NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1802.

LUTY.

HISTORYA.

Opisanie wyięte z dawnego rękopismu, wyiazdu królowey Bony, *córki* Jana Sforcyi *Xcia Medyolańskiego, a króla* Zygmunta I. *czyli starego pozostałey wdowy, 1go Lutego, roku 1556.*

Maiąc lat wieku swego sześćdziesiąt pięć, zwaśniwszy się na syna swego króla Zygmunta, będąc panią zamożystą w skarby, na dwie lecie przedtém, niż do Włoch wyiechała, skarby te do xięstwa swego barskiego, leżącego w królestwie neapolitańskiém, cicho wysłała. A w tém żądawszy sobie drogę do cieplic Padewskich, tak u króla iako i u senatorów na seymie w Warszawie, i zjednawszy pozwolenie do Włoch wyiechać, skarby wszystkie wywiozła; odiechawszy córek swych, Izabellę królową węgierską, z Węgier wygnaną i z synem iey królewicem, i w stanie panieńskim dwie córki Annę i Katarzynę, z odiazdu iey żałosne i rzewno płaczące: żadnego stąd smutku po sobie nie pokazawszy, i własne ich kleynoty pobrawszy odiechała, maiąc

przeszło 500. koni wozowych pod rzeczami, co z sobą wiozła.

Do *Oyzrżanowa* na noc z Warszawy pierwszym noclegiem się puściła, w tę drogę wyiechawszy. Osoby co ią z naznaczenia od króla prowadziły do granic, te były: *P. Walenty Dębinſki kasztelan sądecki, ſtaroſta Chęcinſki. P. Jan Bonar kasztelan biecki, spiſki i rabsztyńſki ſtaroſta i wielki rządca krakowſki. P. Piotr Boratyńſki kasztelan przemyſki, ſtaroſta samborſki.* A od granic do mieysca prowadzić ią byli naznaczeni: *P. woiewoda rawſki i ſtaroſta płocki. P. Stanisław Macieiowſki kasztelan sandomirſki, ſtaroſta lubomlſki; Marszałek nadworny poseł od króla do Papieża naznaczony Franciszek Rusiecki kasztelan lwowſki, ochmiſtrz teyże królowey ſtarey.*

Przedtém nim wsiadać poszła, Mszy Stéy wysłuchała, a maiąc po Mszy wyniść, obesłała pany, którzy gdy się zeszli, przywiodłszy ie do ſklepu, ukazawszy im ſklep próżny pieczęciami zapieczętowany, tę przemowę uczyniła: To widzicie, że tu na tym ſklepie nienaruszone są pieczęci, który ieſt zapieczętowany moią i K. Jmci pieczęcią: tu są w schowaniu rzeczy i przywileie moie. Oświadczam wam, abym to zaś tak cało zaſtała, gdyż ia o wiele rzeczy zwykłam bywać obwinioną. Na to iey rzekł P. *Boratyńſki*: z nas żaden nie był przy kładzeniu liſtów i czego innego w ten ſklep, ani przy pieczętowaniu. P. Warszawſki iako tu tego ſtaroſta mieysca, iako co do swey ſtraży i opatrzenia przyymował, jemu to, albo przy nim oddawano ieśli co było. Z tém poszła od ſklepu do Kościoła z wesołą twarzą,

a królewny za nią bardzo rzewliwie płacząc. Po Mszy szła do pałacu, iuż z obicia odartego: tam królewny zaſtawszy, pożegnała dwie panienki gorzkiemi łzami się oblewaiące, nie dawszy im tylko po iednym pierścieniu, łzy nie wypuściwszy sama ſtara z oczu; i szła wsiadać oddawszy córki swe P. *Jerzemu Sieżowſkiemu* kasztelanowi i ſtaroście warszawſkiemu, ochmiſtrzowi ich naznaczonemu, na co było bardzo żałośnie patrzyć. Każdy z nich w różne się kąty roziechali, matka *in Meridiem*, syn *in Septentrionem*, wnuk z matką *in Orientem*, i Zofia *Duci Brusficensi* (*) *nupta*, osierociałe panny *sub Scorpione* zoſtały. Do kolebki (to ieſt do poiazdu *v.* kolaſki) przyszedłszy, wsiadła tylko z samą królową wegierſką, żadney inney panny nie wziąwszy z sobą, aż wyprowadzała ią P. woiewodzina wileńſka, xiężna zasławſka i kasztelanowa wileńſka, wdowa Chlebowiczowa. Legat także papiezki *Alfons Ursini* prowadził ią na nocleg milę od Warszawy: wyprowadziwszy królową wrócił się.

Potém zaraz królowa do kolebki swey przywoławszy Pana *Boratyńſkiego*, pytała po Włoſku (a królowa węgierſka tłumaczyła), i żem ia dziś, nimem z Warszawy wyiechała, ukazałam ſklepy zapieczętowane, w których są liſty i ſkarby moie: potém cóż ludzie o tem mówią? Na to *Boratyńſki* odpowiedział; to mówią, że tego nie chwalą, że W. K. Mość klucze z sobą bierze; że ani K. Jmci syno-

(*) *Co to za Zofia była, nie znayduie się w manuſkrypcie.*

wi swemu, ani koronie nie wierzysz, a w ſk'epie nikt nie wie, co ieſt. Na to odpowiedź królowa dała: *Jta domini mihi fecerunt, qui erant a Rege ad hoc negotium deputati, videlicet Dominus Stanislaus Tęczyńſki Palatinus Cracoviensium, et Dnus Florianus Zebrzydowſki Caštel: Lubl: et Dnus Johannes Ocieſki Regni Cancel:* (Tak ułożyli panowie od króla wyznaczeni do tego dzieła, P. *Stanisław Tęczyńſki* woiewoda krakowſki, *Floryan Zebrzydowſki* kasztelan Lubelſki, i P. *Jan Ocieſki* kanclerz K.) Drugie pytanie uczyniła, żebym ia córkom swoim pannom pobrała, co im była kiedy dała? A iam wczora X. Wargawſkiemu ukazała, co im zoſtawuię, kubki, po szacie perłowey, i niektóre kleynoty: królowi też kolebkę srebrną, którą miałam z Węgier. Na to P. *Boratyńſki* odpowiedział: ieśli W. K. Mość co dziewkom swoim dawać raczyła, nie wiem. A tom w reieſtrze u P. podſkarbiego nadwornego widział u P. Lubomirſkiego, iż na ochędoſtwo królewien Jchmości, na każdy rok dawano 10,000. czerwonych złotych: tego roku przeszłego tak napisano, a osobno na płótno 1700. dawano: też u wszyſtkich ludzi w koronie zapewne ta wieść ieſt: że W. K. Mość każdey na wydaniu córce swey na posag po 50,000. dać miała, nie oneruiąc tém K. Mci ſkarbu i expens koronnych. Na to odpowiedź królowa dała: *Ego multo plus ad expensam ornatus quolibet anno dedi, quam rex: de dote vero virginum mearum filiarum omnino mei propositi fuit eis millia dare, nisi a Rege et Senatu regis Poloniæ moleštata fuiſsem.*

(Ja daleko więcey niż król przykładałam się do wydatków na ſtroie i przydawać tysiące do posagu dziewek moich miałam w przedsięwzięciu, gdyby mi się nie byli naprzykrzali król i senat Polſki). Trzecie pytanie uczyniła: tom ukazała wczora X. Wargawſkiemu, żem od tego czasu iakom w Warszawie ieſt, przeszło 500,000. wydała: z kądże powiadaią ludzie, żebym ia wielkie ſkarby mieć miała, gdym tak wiele expensy czynić musiała. Na to odpowiedział P. *Boratyńſki*: i żeś W. K. Mość za czasu króla Jmci zmarłego *dignitates*, *officia* (doſtoieńſtwa i urzędy) godnemu i niegodnemu, *sine discrimine* (bez braku) iedno żeby W. K. Mość dał co za to, iednała: i przy expensie i mennicy koronney dałaś W. K. Mość srebro kować i mennicę bić, i z ſkarbu na każdy rok przynaymniey do 20.000. we złocie W. K. Mości dawano, przykładaiąc się do bogatych dzierżaw W. K. Mości. To królowa Jmość Węgierſka wszyſtko królowey Bonie matce swoiey tłumaczyła, nic nie ochylaiąc. Na to nić nie odpowiedziała, że urzędy przedawała: o mennicę powiedziała: któż to wie? ia nie wiem. O braniu *ex poſseſsionibus illius proventuum* (z dochodów dzierżaw swoich) zgoła powiedziała: *et plus mihi solebat dare Dominus meus quolibet Anno, quam 20,000. ipsius enim propria fuerunt, et ergo quid tam ex hoc? quidquid voluit, licuit, rex erat*). I więcey zwykł mi dawać mąż i pan móy co rok niźli 20,000. bo iego to było własne: i cóż z tego? królem był i wolno mu było czynić podług woli. (*Dicunt quoque, quod ego multos thesauros mecum duco*) mówią także,

że ia wielkie skarby wywożę), i zawołała *Swieborowskiego: ipse scit, quod non plus 50 000. et decem pro Expensis habeo mecum.* (On wie że nie mam więcey z sobą, iak 50,010. Na to odpowiedział P. *Boratyński*: Tak powiadaią, że W. K. Mość dawno z Polski wysyłać raczysz, i żeś W. K. Mość summę dać raczyła do Wenecyi, na interesa, a znać 2.000,000. Na to odpowiedziała: *ne duos miliones exportasse me. dicitis vos Poloni, sed septem.* (Wy mówicie Polacy, że nie dwa, lecz siedm milionów zabieram) Na to odpowiedział: *et sic apparet, M. vestram magnam summam exportasse; nemo dubitat M. V. magnas summas in deposito servare* (I tak się zdaie, że W. K. Mość wielkie summy wywozisz, i nikt nie wątpi, że masz ich w złożeniu wiele).

Po tey rozmowie przyszła królowey wieść, że na Szląsku gotowali się zastąpić iey, i już zebrało się ich było do 150. koni: tą trwogą zatrzymała się była tydzień; w tém iey wieść przyszła, że za tą sprawą, że ią miano zatrzymać i nie wypuszczać z korony, roziechali się; co usłyszawszy królowa, ruszyła się w drogę.

RZUT OKA

Na miasto Hamburg.

Hamburg, iest iedno z miast na północy, szczególnieyszego godne zastanowienia. Nie masz bowiem żadnego, ktoreby w przeciągu lat dziesięciu tak daleko swóy handel posunęło: Ludność 130,000. dusz wynosi.

Od upadku Amſterdamu, ſtał się Hamburg ſkładem handlu europeyſkiego, i od lat kilku wielu kupców różnych narodów w nim poosiadało, niektórzy nawet całkowicie się tam przenieśli. Aby o rozciągłości handlu tego miaſta sądzić, i ważne porównanie uczynić można, dosyć ieſt poznać naſtępuiącą liczbę towarów, które do niego w roku 1799. weszły. Z samych prawie portów angielſkich i amerykańſkich wprowadzono bliſko 46,000,000. funtów kawy; to ieſt z *Leverpool* 10,073,000. z *Londynu* 4,568,000. z *Nowego-Jorku* 4,182,000 z *Filadelfii* 5,773,000. z *Baltimory* 8,965,000. *i t. d.* sama zaś wyspa *Sgo Tomasza* 4,162,000. funtów doſtawiła. Z tychże samych prawie portów nadesłano cukru 98,000,000. funtów, a koni z Anglii 368. sprowadzono. Obcych okrętów weszło do portu hamburgſkiego w liczbie 2,148. Z tych trzy było z *Kadix*; 117. z *Amſterdamu*; 198. z *Londynu*; 80. z *Newcastle*; 51. z *Bourdeaux*; 71. z *Roſsyi*; 2. z *Chin*; 149. z Stanów zjednoczonych *Ameryki*: ładunek oſtatnich ſkładał się z 22,258,000. funtów kawy, nie licząc innych towarów. *Hamburg* wysłał 17. ſtatków na połów wielorybów, który się szczęśliwie powiódł. Dla porównania handlu hamburgſkiego z amſterdamſkim, położyć tu wypada, iż w ciągu tegoż samego roku 1,901. okrętów weszło do *Amſterdamu*, a między temi 179. z *Bremy*; 2. z *Kadix*; 15. z *Bourdeaux*; 42. z *Londynu*; 711. z *Hamburga*, *i t. d.*

Tak znaczny Hamburga handel, znaczną także w obyczaiach, zwyczaiach i guście Hamburczyków sprawić musiał odmianę. Jakoż sposób życia

np. wcale już nie ten, iaki był przed lat dziesięcią. Na każdey prawie ulicy znaydziesz traktyerów francuzkich; (wszyscy po większey części dawna ślachta francuzka), gdzie ſtół kształtem francuzkim i usługa z samych Francuzów, a w niektórych ochędoſtwo prawdziwie angielſkie. We wszyſtkich traktyerniach leży na ſtole podwóyna karta, z wyrażeniem ceny każdey potrawy i każdego gatunku wina; można więc mieć obiad i wino ſtosownie do zapasu w kieszeni; można wydać dwa, trzy złote; albo czerwony złoty i więcey. Tam ludzie wykwintni wielkie obiady lub wieczerze dawaią za pół luidora, lub za całego od osoby, ale bez wina. Nie masz zaś takich przysmaków i łakotek, którychbyś tam nie doſtał. Służący nawet doſtaią do ręki: nie masz atoli tego zwyczaiu w traktyerniach niemieckich.

Teatr niemiecki, lubo w mieście nayhandlownieyszém w całych Niemczech, nie ieſt naylepszy; ale za to francuzki zyſkuie szczególniey zaletę z swych oper komicznych. Orkieſtra równie ieſt dobra, iak aktorowie.

Spuścił już senat od nieiakiego czasu z swey surowości względem widowiſk; otwarte są one i we dni święte podczas zimy, wyiąwszy soboty, w które natomiaſt daią koncerta; gdyż prawie zawsze znayduie się w Hamburgu iaki *virtuoso* zagraniczny. Bale nayokazalsze są w *Boseltrof*: naywięcey na nich walca tańcuią. Gry w tém mieście tak, iak wszędzie, są zwyczayną rozrywką.

Na ucztach Hamburczyków, bardzo kosztownych, uyrzysz ſtoły naywykwintnieyszemi potrawami zaſtawione; lecz w zaciszu domowém,

naywiększa pospolicie oszczędność panuie. Proszą zaś dwa razy na iednę ucztę, raz przez bilet, na dwa lub trzy miesiące nawet przed ucztą; drugi raz w wiliią, zasyłaiąc listę zaproszonych gosci, dla tego, ażeby ieśli kto znaydzie na niey osobę, z którąby się widzieć nie życzył sobie, mógł się ieszcze wymówić. Mieszkanie w Hamburgu stąd iest nayprzyiemnieyszém, iż każdy żyć może według upodobania. Anglik *np.* ma wiele domów prywatnych, gdzie żyią i mówią po angielsku, toż samo znaydzie francuz, i wszelki inny cudzoziemiec. Nie tylko zaś w Hamburgu są domy gościnne angielskie, ale nawet *Chophusy*, czyli karczmy tego narodu.

Założono iedno z nayużytecznieyszych towarzystw ku wydoskonaleniu kunsztów i rzemiosł, obowiązane z prac swoich zdawać sprawę publicznie; w drugiém półroczu 1799. roku, 170. uczniów do samego rysunku miało; na publiczne zaś lekcye P. *Brodhagen* o kunsztach i rzemiosłach rozprawiaiącego, 200. młodzieży chodziło. Co sześć miesięcy wyznacza toż towarzystwo nadgrodę w różnych kunsztach lub rzemiosłach celuiącym.

Rzadko w Hamburgu zdarzaią się kradzieże, co z ogólnie dobrego bytu mieszkańców i dobrych obyczaiów pochodzi; nie mniey także przypisać to należy wielości okien, w przysionkach, izbach służących, kuchniach i innych częściach domów będących, skąd złodziey łatwoby mógł bydź spostrzeżonym. Nie słychać o zabóystwach; rzadko zachodzą kłótnie na ulicach, i trudno spotkać piianego. W tém tylko naganić należy zby-

tek oszczędności Hamburczyków, iż gdy xiężyc ma świecić, latarni przy domach zapalać nie każą, choć zdarza się czesto, że na złość kalendarzowi, zupełnie iest ciemno.

Nigdzie powszechniey nie panuie zwyczay, wyieżdzać latem na wieś w niedzielę, iak w Hamburgu. Mało znayduie się familiy, któreby nie były w stanie mienia domku wieyskiego za miastem. Wyieżdżaią zaś w sobotę wieczorem biorąc z sobą przyiaciół, lub ich tam przyymuiąc w niedziele; i dopiero w poniedziałek rano wracaią. Ludzie mniey maiętni zgromadzaią się dnia tego do domów publicznych i karczem bardzo tam licznych; w niektórych tańcuia, w innych graią w kręgle, a nigdzie lulka z ust nie wychodzi. Mnóstwo wracaiących w niedzielę przez bramę altońską, zwłaszcza na półgodziny przed zamknięciem bram, tak iest wielkie, iak bydź większe nie może w Paryżu na *Pont-neuf* lub w *Cheapside* w Londynie; nieszczęśliwy iadący wówczas w *Guig* (tak się zowie kabryolet nie pokryty i lekki) lub w *Stulwadze* (wózek lekki holsztyński) zatrzymuiąc go idący przodem, popychaią będący w tyle; iedni krzyczą: *ostrożnie, stóy*; inni ieszcze głośniey: *poieżdżay*. Wszystkie ulice i place przed i za bramami będące, pełne są, zwłaszcza w niedzielę, *Stulwagów* do naięcia, na ośm lub dziewięć osób. Mieszkańcy wiosek utrzymuią takie wózki i dosyć ie drogo naymuią. Dziwić się zaś trzeba, iż w tak wielkiém i coraz się powiększaiacém mieście, nie znaią fiakrów, ani nawet takich poiazdów, którychby odchodzenie do *Altony, Wandsbeck*, iako też powrót, był na godziny urządzony.

Nie masz także w Hamburgu latarników, ani obcieraiących obuwie z błota.

Lubo Hamburczykowie bezprzestannie coś buduią, nie można iednak powiedzieć, aby passyą do budowania mieli; że zaś tak w mieście, iak na przedmieściach buduią, potrzeba tego wymaga. Cena domów od nieiakiego czasu poszła była w górę do 50. a nawet do 100. od sta. Późniey nie podnosiła się w górę: sądzić iednak należy, iż nigdy się zbytecznie nie zniży: doświadczenie bowiem okazuie, iż gdy miasto iakie handlowne przez położenie swoie, czynność i przemysł, wyższości nad inne nabędzie; tę, chociażby iuż handel iego nie wzrastał, utrzymać zawsze przynaymniey w wiekszey części potrafi, wyiąwszy przypadek przeyścia pod inne panowanie. Drogość, prócz tego, materyałów i robotników, iest także przyczyną tak wysokiey pomieszkań ceny. Stąd dla oszczędności powynosiło się wiele familiy na przedmieścia i do *Altony*, któreby zapewne chętnie do miasta powróciły, gdyby się cena domów umnieyszyła. Bramy miasta bardzo wcześnie zamknięte bywaią, na co się tak cudzoziemcy, iak maiętnieysze familie żalą, gdyż bawić się długo za miastem nie mogą.

Trudno gdzie znaleść, a nawet wyobrazić sobie wspanialszy widok, iak z wierzchołka *Baumhaus* domu publicznego, dokąd wszyscy się udaią na kawę, herbatę *i t. d.* Nietylko bowiem z niego obszerne i ludne wioski, prześliczne łąki, lasy, których wierzchołki giną w obłokach, i iedna z nayokazalszych rzek, w oczy wpadaią; lecz co iest rzadka, ma człowiek, pod nogami

prawie swoiemi dwa wielkie i świetne miasta, ma port napełniony okretami, których maszty podobieństwo lasu, że tak powiem, wystawuią, gdy oraz daią się widzieć w znaczney odległości coraz odmienne, i pod różnem panowaniem będące piekne mieysc położenia. Tamto mędrzec i zamyślaiący się filozof iest prawdziwie w swoiey sferze; wyniesiony nad gmin, w bliskości iego znayduiący się, nie ma nic z nim do czynienia: innem tam oddycha powietrzem, i w górney sferze wyobrażeniom swoim buiać pozwala.

Nayobszernieyszy i naypięknieyszy w całym Hamburgu gmach, iest nowy dom, a możnaby powiedzieć pałac sierot, gdzie nie od rzeczy byłoby złotemi literami napis umieścić: *Mieszkanie sierot.* Jeśli ta budowla zbyt wiele kosztowała, ieżeli nie zawodną iest rzeczą, iż lepiey byłoby wychowywać sieroty w chałupach, i ieżeli edukacya dawana dzieciom w tym domu nie iest taka, iakiey dziś żądać można; należy mieć wzgląd na przesądy owych czasów, w których ta fundacya początek wzięła. Wielkość tego gmachu, przypomina przechodzącym nieszczęśliwych i ich wielość.

Giełda iest gmach niekształtny i zaszczupły; spoyrzawszy na niego przychodzi na pamięć dowcipna odpowiedź *Bakona* kanclerza, dana królowey Elzbiecie. Pani ta przyszedłszy go odwiedzić w domu, świeżo przez niego wystawionym, rzekła, iż go zaszczupłym dla niego znayduie: *nie dom to*, odpowie kanclerz, *iest dla mnie mały, ale mnie W. K. Mość zbyt wielkim uczyniłaś dla mego domu.* Podobnież na pochwałę

Hamburczyków powiedzieć można; iż nie giełda iest mała dla ich handlu, lecz że handel stał się zbyt wielkim dla giełdy.

Sposób wychowania dzieci w dawnym domu sierot, godzien bydź wzorem dla innych. Kantor miłosierdzia iak naylepiey urządzony, i iak nayporządniey iest utrzymywany. Hoyność mieszkańców, którey żadne inne miasto niemieckie nie wyrównywa, tudzież nadzwyczayna troskliwość i czynność dozorców nad zebranemi funduszami, zupełnie uprzątnęły żebractwo.

Przyznać potrzeba, iż leżące po nad Elbą wioski, porywaiący oko obraz wystawuią. Piękna ta rzeka pokryta przypływaiącemi i odchodzącemi okrętami; mnóstwo domów po obu iey brzegach, rozmaitość położeń, przez które przebiega; wszystko to przyiemnie spoyrzenie ludzkie zastanawia. Prawda, iż człowiek przywykły na wielkie rzeczy spoglądać, i umieiący cenić cuda natury, nie znaydzie tam tego wspaniałego widoku, iaki mu obszerny ocean przedstawia: i nie będzie się zdumiewał, tak iak nad brzegiem morza, nie daiącego mu doyrzeć granic swoich, gdzie patrzy z zadziwieniem na płynące tam i owdzie w naywiększey nawet odległości okręty bez liczby; gdzie te kolosalne gmachy obciążone bogactwy nowego świata, wydaią się w oczach iego, iak małe łódki; i gdzie dostrzeżony okręt, znika w mgnieniu prawie oka z jego widoku, a inny znowu śladem iego płynie. Nie dozna on na brzegach Elby tego słodkiego uczucia, tey melancholii, tych głębokich wrażeń, i tey szanowney ciszy, iakiemi go iedno' spoyrzenie na spadek wody przedłużony

i zdaiący się prawie ginąć w obłokach napełni. Wzburzona chociażby naybardziey Elba, nie przeymie duszy iego tym ſtrachem, iakim ią widok rozhukanego morza przeraża.

Wyſtawione nad Elbą za bramami domy, okazuią po większey części przepych i guſt dobry, a wewnętrzna ich ozdoba odpowiada bogactwom kupców przywykłych do przebywania w Anglii, do iey handlu, zbytku i wygód życia, które tam do naywyższego ſtopnia doszły. Otaczaiące miaſto ogrody, są dobrze utrzymywane; z tych ogród *Harveſtehude* nad rzeką *Alster*, o milę od Hamburga, ieſt naysławnieyszy. Nie tylko bowiem znayduią się w nim piękne przechadzki, ulice dobry cień daiące i mieysca do spoczynku, ale nawet baciki do pływania; okoliczność ta wielu gości do tego ogrodu przywabia. Maią Hamburczykowie na rzecze *Alster* gatunek gondołów, *korabiami* zwanych; są one bardzo piękne, wygodne, kształtnie przyſtroione, i 30. lub 40. osób obeymuiące; daią sobie na nich wieczerze i koncerta. Jeſt ieszcze w *Eimsbuttel* prześliczny i licznie odwiedzany ogród; a z drugiey ſtrony miaſta wspaniały zwierzyniec w *Wandsbeck*, którego właściciel tak ieſt grzeczny, iż go dla publiczności trzyma otwarty.

Rzadkie, a podobno iedyne zdarzenie, ażeby w iednym, iż tak powiem, punkcie, ſtały trzy miaſta, tak iak Hamburg, Altona i Wandsbeck. Altona ieſt wielka, obszerny handel prowadzi; ma teatr i t. d. *Wandsbeck* coraz się powiększa.

Zważywszy, iż Hamburg był zawsze miany za małą Rplitą, i że pewny uczony pisarz poczy-

tywał go za iedyne w Europie mieysce, gdzie naywiększa wolność kwitnie; dziwić się potrzeba, iż nigdy w nim duch fakcyi nie panował, i rzadko głosy republikantskie słyszeć się dały: tak dalece, iż mogłby kto rozumieć, że w nayabsolutnieyszey monarchii zostaie. Ale obywatel umie cenić swoie szczęście i swobodnie go używać.

Ogólna wiadomość o państwach Barbaryyskich: reszta

O MAROKU.

Państwo *Maroku* zamyka w sobie, właściwie zwane królestwo *Maroku*, tudzież królestwa: *Fez*, *Taffilet*, *Sus*, *Sugulmen* i wielką prowincyą *Dahra*. Władca marokański daie sobie tytuł cesarza *Biledulgeridu*. Kraie iego leżą na brzegach Afryki w stronie zachodniey Barbaryi, w klimacie miłém i umiarkowaném. Rozległość ich około 250. wzdłuż, a więcey niż 140 mil wszerz wynosi.

Miasta znacznieysze tey monarchii są: *Fez*, stolica królestwa tegoż nazwiska, naysławnieysza w całey Afryce, z połączonego w nim oświecenia, z obyczaynością i przyiemnością, i nieiaką szczyci się niepodległością. *Miquenez*, gdzie cesarze mieszkaią. *Tanger* port lichy i nie handlowy. *Tetouan* miasto bardzo handlowe i spichlerzem Gibraltaru będące. *Salé*, sławne korsarza-

mi, i rządzące się samo pod naczelnictwem *Alkaidów* czyli wielkorządców, uznaiąc atoli zwierzchnią nad sobą opiekę cesarza Maroku. *Marok* dawna ſtolica państwa. *Saffié* miaſto handlowe nad oceanem w ſtronie północno zachodniey Maroku. *St. Croix*, niedaleko przylądku *Agner* o dwie mile od rzeki *Sus* odległe, znacznym portem i licznie odwiedzanym zalecone. (*) W *Biledulgerid* są miaſta: *Sus*, *Taffilet* i *Kitwa*, ſtołeczne króleſtw od Maroku zależących.

Znaczna ieſt ludność w państwie Maroku, a ta ſkłada się z Arabów, Maurów, Negrów i Zydów. Miaſto *Fez* 80.000. mieszkańca liczy, a w *Tetouan* 5,000. samych Zydów. Wieśniacy pod namiotami w kształt koła rozſtawianemi mieszkaią; Każdy zaś namiot do dziesięciu osób obiąć może.

W roku 1774. miał cesarz 12. fregat lub szebek i 12. galiotów gotowych wyiść pod żagle. *Tetouan*, *Tanger*, *Larache* i *Salé*, są to szczególnieysze korsarzów iego nad cieśniną gibraltarſką ſtanowiſka. Brzegi marokańſkie trudny maią przyſtęp, będąc płytkie i niebezpieczne, i chyba w piękney porze roku płynąć około nich można.

Nabył

(*) *Na brzegach marokańſkich posiada korona hiszpańſka* Melille *w ſtronie północno wschodniey Fezu, nad morzem środziemném;* Pignón de Velez *i* Ceuta *nad ciaśniną gibraltarſką. Portugalczykowie zaś maią miaſto* Mazagan, *nad oceanem na północ* Saffié *leżące.*

Nabył cesarz marokańſki od mocarſtw europeyſkich więcey iak 60. możdzierzy i kilkaset armat; w potrzebie, może w prędkim czasie wyſtawić ſto tysięcy ludzi. Wszyscy Maurowie broń maią, i za naypierwszym rozkazem monarchy ſtaią się żołnierzami. Zydów ieſt mnóſtwo, i dobrzy udaią się żołnierze; naylepszą zaś część woyſka ſkładaią Negrowie od *Muley - Jzmaela* do służby użyci. Wielki ten człowiek uznał konieczną potrzebę uformowania swoiego woyſka z ludzi obcych, pamiąc nad poddanemi gotowemi zawsze do buntu; naſtępcy iego zboczyli od tey polityki.

Salé i kilka mieysc innych są umocnione; lecz właśnie tylko służą do przedłużenia woyny domowey, dosyć częſto w tym kraiu zachodzącey. Z tego powodu *Muley - Jzmael*, który tyle robot publicznych przedsięwziął, żadney twierdzy nie wyſtawił. *Fez* osobliwszy ma przywiley, że się za pierwszém od nieprzyiaciela wezwaniem poddaie.

Cesarz posiada w kraiu dzierżawy prawem własności, ma przychód z ceł, i zwyczaiem w całey Afryce wziętym, zapewne dziesięcinę gruntową wybiera. Prócz tego, opłacanie się niektórych mocarſtw europeyſkich, aby ich handel nie doznawał przeszkody od korsarzów, przychód iego roczny ſtanowi. Tak Daniia i Rzeczpospolita wenecka zapłaciły każda w roku 1774. po 25,000. piaſtrów roczney daniny.

Tron marokańſki ieſt dziedziczny, i już iedenaście wieków ciągle w domu *Muley - Jzmaela* zoſtaie. Miaſta *Fez* i *Salé*, pod pozorem utrzyma-

nia w całości przywileiów swoich, przymuszaią częſto władcę Maroku brać się przeciw nim do oręża, czyli gdy popieraią którego z dobiiaiących się o berło, (gdyż ile razy tron wakuie, woyna domowa wybucha); czyli też gdy za przywileiami *Morabila*, albo arcy-kapłana, dążącego zawsze do przywłaszczenia sobie władzy, obſtaią. W czasie tych zamieszek Alkaidowie *Tangeru* i *Tetouanu* czynią się niepodległemi. Zawsze także baczne oko mieć muszą cesarze na tułaiących się Arabów, i na woyſko Negrów, częſtey zmiany panuiącego wyglądaiacych, aby innego sami obrali. Roku 1776. podzieliło się państwo między *Muley Solimana* i *Muley Aichema*; *Salé* wówczas w ręku *Muley Solimana* zoſtawało. Daie się cesarzowi marokańſkiemu tytuł: *nayrvyższego, nayzacnieyszego i naypotężnieyszego monarchy*, a *Alkaidom* iego, *zacnych i wspaniałych panów*.

W roku dopiero 1630. miała Francya pierwszy raz do czynienia z rządem marokańſkim, i konsula swego do *Salé* wysłała. Zwyczay zaś kupowania pokoiu od Marokańczyków za znaczną bardzo summę, pierwsza Holandya wprowadziła; na próżno późniey dobrowolnie przyięty ciężar zrzucić z siebie usiłowała. Za iey przykładem poszła Dania i Szwecya. Anglia znosi obelgi banderze swoiey czasem wyrządzane dlatego, iż *Tetouan* i *Alger* żywność *Gibraltarowi* doſtawia. Przesyła regularnie Marokańczykom, rynsztunki okrętowe, broń, bomby, bombardierów i kanonierów. Portugalia, dla zyſkania pokoiu, więcey 450,000. liwrów zapłaciła. Hiszpaniia ſtarać się

musi o przyiaźń cesarza, a Francya okupowała się zwyczaynemi podarunkami.

Handel marokańſki mógłby Francuzom w płótnie ławalſkiém, bretańſkiém i kambryyſkiém, tudzież w materyach, papierze, cukrze, bawełnie, siarce, żelaſtwie i rzeczach lekarſkich do 900.000. przynosić; lecz kupcy marokańscy, biorą to wszyſtko od Anglików. Reszta Europy udziela im płócien niemieckich, farby szkarłatney, sukna, lekarſtw *i t. d.* a wyprowadza od nich, woſk, wełnę, miedź nową i ſtarą, ſkórę *maroquin* zwaną, ſkóry wyprawne i surowe, ſkóry kozie, migdały, monetę drobną barbaryyſką, dukaty i piasek złoty, przez wychodzące corocznie karawany Maurów do Nigrycyi i Gwinei sprowadzany. Idące do *Mekki* i wracaiące ſtamtąd karawany znacznie także handel marokańſki powiększaią. Anglicy za czasów *Muley Izmaela* do 100. ſtatków corocznie do *Salé*, późniey zaś 40. lub 50. wysyłali, gdy francuzkich tartanów zaledwie 4. lub 5. przybywało. Zerwanie przyiaźni z Marokiem szkodliwém ieſt bardzo dla handlu francuzkiego, tamuie nieco angielſki, a frochtowy Holendrów handel na morzu środziemném zupełnie niszczy.

Ogólny charakter Barbaryyczyków.

Nie znaią w sobie Barbaryyczykowie tego inſtynktu towarzyſkiego, który ieſt iedną z cech oznaczaiących człowieka. Lubo ich łączą naturalne i cywilne związki, lubo się iednoczą dla wzaiemnych w pożyciu wygód, zdaie się przecież,

iż nie znaią życia towarzyſkiego słodyczy, a nawet, że do iey kosztowania są niezdatnemi. Domy ich i ogrody maią poſtać więzienia, gdzie zamknięci, chronią się nieiako spoyrzenia ludzkiego, i nie cierpią światła słonecznego. Można powiedzieć, iż ieden drugiego unika, a gdy się przypadkiem dwie lub trzy osoby zeydą, co się rzadko przytrafia, naówczas siadłszy na ziemi lub też i w błocie, na piętach, i plecy o ścianę oparłszy, głębokie milczenie chowaią. Rzadko ieden do drugiego przemowi, i to chyba w gniewie. Takie to są obyczaie wschodnie, i takie ſkutki despotyzmu. Ludzie uciſkani i w ciągłym poſtrachu od władzy tyrańſkiey trzymani, żadnym sposobem towarzyſkiemi i ludzkiemi bydź nie mogą.

Ledwie narody barbaryyſkie (zwłaszcza na równinach mieszkaiące, bo górale więcey maią przemysłu), w względzie cywilizacyi uważane, cóżkolwiek nad życie paſterſkie poſtąpiły. Obcą prawie dla nich ieſt rzeczą, podział pracy, a to naywięcey do wydoſkonalenia towarzyſtw ludzkich przykłada się. Narzędzia ich do robót iſtotnie potrzebnych, są grube i niedoſkonałe.

Moglibyśmy mniemać, iż musiały iakieś ślady dawney ich wielkości i kunsztów między niemi pozoſtać; lecz pomniymy, z iaką to szybkością naród zepsuty do swego upadku dąży, iak łatwo zacieraią się wyobrażenia i nabyte giną wiadomości. Stan narodu, który wpadł w barbarzyńſtwo, gorszym ieſt od ſtanu dzikiego narodu, bo tamten ieſt słabszym i bardziey spodlonym. Gdy zaś sposób myślenia ogólny raz u-

podleniu popadnie, niepodobną zdaie się rzeczą ożywić go, i nową mu dzielność nadać; chyba że kray do tego ſtopnia dzikości przywiedziony, podbitym i ucywilizowanych ludzi osadami zaludnionym zoſtanie.

Nie bez zadziwienia spoſtrzegamy, iak mało światła polerowne nawet narody, iedne od drugich przeymuią, i iak wiele czasu potrzeba dla nabycia tego trochę; a zatém wnieść łatwo można, że narody, w niewiadomości zoſtaiące, albo które wpadły nanowo w barbarzyńſtwo, tém mnieyszy i wolnicyszy czynić muszą we wszyſtkiém poſtępek.

W opisie podróży iednego Anglika, naſtępuiąca znayduie się uwaga:

„Cesarz marokańſki przyiął nas bardzo grzecznie; przyięcie takowe, iako też zapytania przez niego nam czynione, ośmieliły mię do zwrócenia uwagi iego ku rzeczom pożytecznym, ale na próżno. Wyższość, nie znaiąca nigdy sprzeciwienia, psuie ludzi i równie do rozmowy, iak do innych rzeczy czyni niesposobnemi. Przywykli zawsze przodkować, słuchać drugich nie mogą, i tak daleko miłość własną posunęli, iż o niczém mówić nie chcą, iak o tém, co sami rozpoczną. Do tego, chytrość, zazdrość i próżność im prawie wrodzone, choć żadney korzyści nie przynoszące, a z ciemnotą i boiaźnią tłumaczów połączone, sprawuią, iż w niczém takowych monarchów obiaśnić, i o niczém rozsądnie mówić z niemi nie można. Gdy idzie o pieniądze, z jakążkolwiek rozmawiaią uwagą.„

Charakter Barbaryyczyków przypadkiem tylko poznać się daie. W czasie woyny maią momentalną odwagę, i entuzyazm albo raczey szaleństwo, i podówczas ślepo na śmierć biegną. Są trzeźwi, przenikliwi i zręczni, lecz przytém zadaleko nieszczerość, chytrość i oszukaństwo posuwaią. Maią dumę i wyniosłość, lecz nie taką, która podłość i zdradę ma w obrzydzeniu.

Szczęściem, iż wady te iedne przez drugie miarkowanemi bywaią. Łakomstwo ich przynaymniey w miastach portowych, coraz staie się znośnieyszém. Handel i liczne podarunki od chrześciian brane zastanowiły ich uwagę, a nadzieia korzystania z tych niewiernych iest powodem dla cudzoziemców, aby im grzeczności okazywali.

Naypięknieysze, nayżyznieysze krainy zasilenia w ludziach potrzebuią: i cały świat zdaie się bydź podzielonym dla ludzi, tak iak dla trzód, na kantony, w których się rodzą, i na kraie pożywienia dostarczaiace. Tamte często bardzo zasiłek w ludziach dawać muszą drugim. Nayżyznieysze równiny i nayprzyiemnieysze klimata tuczą, ale oraz psuią i zniewieściałemi czynią ludzi, a przy tém wabią do siebie mieszkańców innych kraiów nie tak urodzaynych, i w ostrym klimacie położonych, aby opuściwszy swoie siedliska, szli podbić tamte, lub osady w nich zaprowadzili. Odmiany takowey nie można się spodziewać w kraiu marokańskim; dosyć wiele mieszkańcy iego uczynią, gdy życia tułackiego przestaną Biorąc miarę z ich sposobności do nauki i reflexyi, można twierdzić, iżby znacznie w umieiętnościach postąpili, gdyby

od rządu mieli zachęcenie. Gry same okazuią, iż zastanawiać się umieią; naywięcey zaś bawią się w szachy, ale to tylko w miastach nadmorskich, gdyż ludowi wewnątrz kraiu nędza nie pozwala używać tego gatunku zabaw.

Dostrzeżenia niektórych wędrowników zbiiaią mniemanie o ludziach czarnych powzięte, iakoby niższego gatunku byli od białych; gdyż w ogólności we wszystkich Barbaryi kraiach naylepsi officerowie, rolnicy i rzemieślnicy są z klassy czarnych. Wszyscy zaś iakiegokolwiek bądź koloru ludzie, maią charakter Afrykanom właściwy; ten atoli wielu odmianom podpada, rozróżniaiącym iednych od drugich, a które mimo mocnego wpływu obyczaiów i praw pospolitych, statecznie się utrzymuią.

O kraiach do Danii należących.

O ISLANDYI.

Wyspa ta oddzielne dawniey królestwo składała, i królowie iey przez świetne na morzu czyny stali się sławnemi. Od dzieciństwa zaraz mieszkańcy Islandyi, równie iak iey sąsiedzi, bawili się rozboiami morskiemi, lecz z daleko większą od nich korzyścią. Że zaś Islandya przedtém bardziey kwitnęła, niż późniey, wnoszą niektórzy, gruntuiąc ten domysł na dawnych opisach, iż klima iey wówczas łagodnieysze było, i że kraie sąsiedzkie mniey miały poloru, niż za czasów naszych. Ażebyśmy zaś wiek, w którym

żyiemy, i na który się bezprzeſtannie żalemy, lepiey cenić umieli, pierwszych owych wieków sięgniymy uwagą. Morze, a dotego morze prawie lodowate, iedynem było królów islandſkich zasiłkiem. Małe ſtatki ladaiako uzbroione i bez żadney wygody, pokarm gruby i nayczęściey surowo pożywany, ubiór niewygodny i brudny, chałupa zamiaſt pałacu, bayki i opowiadania potysiąckroć razy powtarzane, sposób życia monarchów i ich poddanych ſtanowiły. Ci w czasach owych sławnych rozboiami, łupieztwem i wszelkiego rodzaiu zbrodniami, i gdy ieszcze prawo narodów nie było znane, tak długo Europie się naprzykrzali, i tyle iey nieszczęść zrządzili, że dotąd nie zatarte ich ślady pozoſtały.

Islandya leży między 63. i 66. ſtopniem. Odległa ieſt od ſtrony mieszkalney Groenlandyi naydaley na północ posuniętey, 60; od drugiey zaś ſtrony, 35. mil. Od południowego iey brzegu do miaſta *Drontheim* w Norwegii, 120. mil rachuią. Powierzchnia ziemi zamieszkaney 1,505 mil kwadratowych, a część puſta 450. zaymuie.

Powietrze nie ieſt tak zimne, iakby z położenia tey wyspy wnosić można. Bywa iednak zimno nieznośne i zima bardzo przykra, gdy lody od Groenlandyi, iak mniemaią, w niezmiernych i nakształt wież maſsach, przychodzące, zbiorą się w odnogach i zatokach islandzkich. Lody te przynoszą z sobą drzewo, wieloryby, psy morſkie, a nawet niedźwiedzie. Wyziewy ziemne i morſkie, częſte mgły sprawuią. Lato trwa krótko, niektóre atoli gatunki zboża doyrzeć mogą. Pełno ieſt gór w tym kraiu; z tych iedne urodzayne,

drugie piękną zielonością okryte; na naywyższych tylko ciągle śnieg spoczywa. Na cztery a nawet na 10. mil od brzegów ciągną się równiny w głąb kraiu; góry przerzynane są dolinami, piękne łąki maiącemi, i tamto ludzie mieszkaią. Z pomiędzy gór wolkanicznych, iedne niekiedy gasną, drugie nieuſtannie się palą, co czasami mocne i niebezpieczne trzęsienie ziemi sprawuie; oſtatni wyrzut wolkaniczny był okropny, gdyż wiele ludzi i zwierza wygubił.

Handel baranami znaczną część narodowego przemysłu ſtanowi; pasą się one cały rok na łąkach, i dosyć piękną wełnę wydaią. Woły i krowy są małe, równie iak konie, ale te są dzielne i żywe. W roku 1777. reny do Islandyi zaprowadzono, gdzie mnożą się i dobrze utrzymuią. Prócz niedźwiedzi na lodach przypływaiących, nie zna ta wyspa innego drapieżnego zwierza nad lisa, którego ſkóra w wielkim ieſt wszędzie szacunku. Puchu z ptaſtwa taka obfitość i tak ieſt szacowany, iż do wielu szczególnych urządzeń dał powód. Przy królu samym prawo zakupowania sokołów zoſtaie, i niedaleko ſtolicy swoiey ma wielką sokolarnią; z tey wiele ptaſtwa dworom innym w podarunku przesyła.

Naywiększą Islandczykowie ciągną korzyść z rybołowſtwa, które do 1800. łodzi zatrudnia; rząd nie zaniedbuie zachęcać ich w tey mierze. Ryby zaś pospolite są: dorsze, śledzie, cielęta morſkie, psy morſkie, świnie morſkie i wieloryby. Wątroba dorszów lub cieląt morſkich, i tłuſtość psów morſkich, oliwy rybiey doſtarcza; tey

bardzo wiele w kraiu potrzebuią: ale i za granicę nie mało wychodzi.

Nie wiele zboża w Islandyi sieią, lubo doświadczenie okazało, iż żyto, ięczmień i owies dosyć się udaią. Grunt, roślinę *clymus arenarius* zwaną, z których nie naygorszą maią mąkę, tudzież ziele *lichen* i inne rośliny do pożywienia służące, sam z siebie wydaie. Ogrody do lepszego ſtanu przychodzą; drzewa iednak owocowe, mimo nayusilnieyszego ſtarania, w cale się nie udaią. Sadzenie kartofli coraz się ſtaie pospolitszém. Drzewa na potrzebę domową zupełnie brakuie, lubo hiſtorya kraiowa zapewnia, iż były dawniey na tey wyspie lasy dębowe; teraz tyle tylko go maią, ile kra morſka przyniesie; prócz tego, używaią także na opał ziemi *bitumen lignum foſsile*; węgli ziemnych dotychczas ieszcze nie odkryto.

Dzieli się Islandya na cztéry kantony, i dwa biſkupſtwa, *Skolhalt* i *Holum*; w pierwszey dyecezyi ieſt 15. proboſtw i 150. plebaniy; w drugiey 60. plebaniy i cztery proboſtwa. Żadnego miaſta nie masz na tey wyspie, a nawet ściśle biorąc żadney wioſki porządney.

Wyspiarze ci czerſtwego są zdrowia; kolor ich twarzy brunatny i włosy czarne; ospa wielu mieszkańców życia pozbawiła, lecz zato klima ochroniło ich od weneryczney choroby, przez przybywaiących cudzoziemców zaprowadzoney. Sposób ich życia, osobliwszém umiarkowaniem zaleconego, zawsze ieſt iednoſtayny. Pomieszkania naywiększą proſtotę wſkazuią, znaydzie się w nich iednak herbata, kawa, wino i wódka,

która tam iuż przeszła w pierwszą potrzebę. Zaleca Islandczyków wielka poczciwość, miłość ku oyczyznie aż do entuzyazmu, szczere do rządu przywiązanie i niepospolita gościnność. Jeżeli zaś kto winić ich zechce o ociężałość, upór, skłonność do nieufności, niech ma wzgląd na położenie kraiu, rzadkie z obcemi narodami obcowanie i różne przeszkody, handel ich ścieśniaiące. Daleko tam mniey lud iest zabobonny, niż gdzieindziey, i więcey ma światła, niżby się kto spodziewał. Nayulubieńsza ich zabawa iest ta, w którey zręczność ciała swoiego okazać mogą, tudzież tryktrak i szachy; w te wybornie graią. Długie zaś wieczory zimowe, na czytaniu szczególniey dawnych *Sagów*, i śpiewaniu historycznych romansów przepędzaią; przez co w dawney historyi i prawodawstwie kraiu swoiego bardzo są biegłemi: maią także swoich poetów, i starożytnym ięzykiem północnym mówią.

Pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców całą ludność tey wyspy, osobnemi rządzącey się prawami, składaią; w niektórych atoli przypadkach, gdzie prawa kraiowe milczą, radzą się kodexu norwegskiego. Proces iest prosty, i bez użycia rzeczników się odbywa. Ostateczny wyrok, naywyższy trybunał w Kopenhadze wydaie.

Maią Islandczykowie u siebie wszystkich potrzebnych rzemieślników; a ci wcale się na naukę do obcych kraiów nie udawali. Nawięcey trudnią się robotami wełnianemi, które chociaż są grube, znaczną iednak część handlu składaią. Ten prowadzony dawniey na rzecz samego rządu, lub kompaniom puszczany, wolnym iest teraz

dla wszyſtkich berłu duńſkiemu poddanych. Ale Duńczykowie cały ten handel maią w swych ręku, gdyż Islandczykowie nic sami proſto z swey wyspy nie wywożą. Swietleysi z nich pragną uprzątnienia tey zawady, przeszkadzaiącey im zbliżyć się do innych narodów. Wartość towarów wysyłanych za granicę, wynosiła niedawno przed wyyściem ieszcze z kraiu, 220,000. talarów; z tych za same ryby 130.000. Dochody roczne ſkarbu czynią tylko 12.000 talarów, i z tych ieszcze różne wydatki potrącić należy. Na rząd także spada ciężar opatrywania tey wyspy w zboże, i inne nie odbite potrzeby.

O WYSPACH FEROEN.

Wracaiąc z Islandyi do Norwegii, daią się widzieć wyspy *Feroen* o 80. od wyspy, a o 100 mil od lądu norwegſkiego odległe. Mały ten archipelag północny, ciągnie się z południa ku północy, na 15. a wszerz na 10. mil. Siedmnaście z nich są mieszkalne, naywiększa zowie się *Strömoe*, gdzie ieſt miaſto handlowe *Thorshaun*, mieszkaniem rządców tego archipelagu zaszczycone. Grunt części zamieszkanych ma rozległości 24.000. mil kwadratowych, a tylko 5,000. mieszkańca. Klima tych wysp ieſt osobliwsze, bo chociaż na północ leżą, rzadko się przecież zdarza, aby mrozy dłużey, iak miesiąc trwały, a nigdy odnogi i porty nie zamarzaią zupełnie. Gorącość letnia ieſt umiarkowana; co zapewne morzu przypisać należy. Mieszkańcy do zgrzy-

białey sędziwości przychodzą. Bogactwa ich zasadzaią się na mięsie i wełnie. Maią kopalnie węgli ziemnych, których nieco Kopenhadze udzielaią. Nayznacznieyszy zaś iest wywóz pończoch wełnianych, bo do 116,000. par wynoszący. Połowem wielu się bawi i znaczny zysk z niego odnosi. Wszyscy poddani korony duńskiey, mogą tam handel prowadzić. Wartość wyprowadzonych płodów w skórach, rybach, oliwie rybiey, pończochach, piórach, maśle *i t. d.* 20,000. talarów nie przenosi.

O GROENLANDYI.

Odkrycie *Groenlandyi* przy końcu wieku dziesiątego Islandczykom winniśmy: ci, iako też i Norwegiianie, osady tam swoie i religiią chrześciiańską zaprowadzili. Zaraza w roku 1350. dla okropnych swych skutków *śmiercią czarną* nazwana, związki z Groenlandyą zupełnie przerwała, tak dalece, iż we dwa wieki dopiero Krystyan III. Fryderyk drugi i Krystyan IV. okręty tam swoie dla przywrócenia dawnych związków wysyłać zaczęli, lecz ani iednego z pierwiastkowych osadników nie zastali. Nareście za panowania Fryderyka IV. staraniem *Egeda* plebana norwegskiego, który, przez gorliwość, udał się do dzikich Groenlandyi mieszkańców, opowiadać im ewanielią, utworzyło się w *Bergen* towarzystwo, przywrócenie handlu z tym kraiem za cel maiące. Nie odpowiedział zrazu skutek powziętym nadzieiom; co skłoniło tego króla do za-

łożenia tamże nowey osady i nawrócenia dzikich do wiary CHRYSTUSA. Proiekt ten poszedł pomyślnie wsparty gorliwą pracą *braci morawskich.*

Znaioma część Groenlandyi, rozciąga się od południowego punktu, czyli od przylądku *Farewell* i *Statenhouk*, pod 59. stopniem szerokości północney, aż do *Spitzbergen* pod 80. stopniem ku Ameryce leżącego. Część zaś od Europeyczyków mieszkana od przylądka *Farewell*, aż do *Oupernavik*, pod 72. stopniem. Czyli ta rozległa kraina iest wyspą, lub półwyspą lądu Ameryki dotykaiącą, do tychczas nie docieczono. Większa iest liczba mniemaiących, iż w rzędzie wysp mieysce mieć powinna. Zimno nadzwyczayne zwłaszcza w Lutym i Marcu panuie, nie tak bardzo atoli przyzwyczaionym do niego dokucza, gdy pod tę porę wiatry nie wieią. Srodek kraiu ciągle lodami zawalony, stąd brzegi tylko są zamieszkane. Różne małe rzeki i strumienie znayduią się; a nawet trzy zródła ciepłey wody odkryto. Jeden tylko kanton *Julianeshaab*, w naylepszy i naybardziey kwitnącym stanie będący, ma woły i krowy. Dzieli się kray na dwie części, pod nazwiskiem *Inspektorstw*; gdzie 5.122. mieszkańców, z których połowa chrzest przyięła, w roku 1789. narachowano: i tu także ospa dała się kilkakrotnie we znaki.

Groenlandczyk iest prawdziwém dzieckiem natury, równie prostém i niewinném, iak ona. Ubostwo i nieznanie wielu rzeczy, staiących się dla innych potrzebą, ułatwiaią mu życie szczęśliwe, i nadzwyczayne przywiązanie do kraiu utwierdzaią. Ma podostatkiem zwierza, iako: za-

iące, reny, psy morſkie, lisy, niedźwiedzie, tudzież ptaki morſkie i ryby; lecz kraiowcy psa morſkiego nad wszyſtko przenoszą. Nad brzegami Groenlandyi łowią Holendrzy wieloryby; z połowu tego lepiey oni, niż tameczni mieszkańcy, korzyſtać dotąd umieli. Osadnicy zaś dla lichych paſtwiſk, mało co baranów chowaią: prócz trawy pospolitey, kilka gatunków roślin wonieiących i lekarſkich, ziela *clymus arenarius*, tudzież kapuſty, rzepy i rzodkwi małego zachodu wymagaiących; nic tam więcey ziemia nie wydaie. Znayduią się wprawdzie gdzieniegdzie lipy, brzozy i olsze; lecz dla zbytecznego zimna rosnąć w górę nie mogą i są karłowate. Nie zbywa Groenlandyi na różnego gatunku kamieniach; oznaki nawet min kruszcowych doſtrzeżono. Wolny mieszkaniec tego kraiu, żadnych podatków nie płaci; co większa, nie zna wcale użytku pieniędzy.

Nawracanie kraiowców przez *braci morawſkich* trwa bez żadney przerwy; i ieſt w Danii uſtanowione towarzyſtwo królewſkie, rozszerzenie w nayodlegleyszych krainach wiary Chrystusa za cel maiące, pod tytułem: *Zgromadzenie rozszerzaiące światło ewanieliczne.* Handel mieyscowy sam rząd, z wielką dotychczas szkodą, na siebie trzyma; przyczyny polityczne nie dozwalaią, aby za wolny był ogłoszony. Wyprowadzane z Groenlandyi towary są naſtępuiące: oliwa rybia, różne części wielorybów, zęby krów morſkich, puch ptasi, rogi iednorozców, ryby solone i nieco wełny.

O osadach duńſkich w innych częściach świata.

Z osad duńſkich za Europą naysławnieysze są azyatyckie; były one niegdyś własnością kompanii indyyſkiey, teraz do rządu należą; ten handel ich puścił w dzierżawę kompanii, obwarowawszy, aby okręty prywatnych osób chcące tam handel prowadzić, pewną wprzód opłatę ſkładały. Te osady doſtawiaią Danii towarów indyyſkich, na iey potrzeby, resztę zaś sprzedaią cudzoziemcom. Osady te mało co, albo raczey nic, nie przynoszą zyſku rządowi duńſkiemu. Tak miaſto *Tranquebar* z przynależytościami czyni rocznego przychodu 60,000. talarów, a wydatki na iego utrzymywanie przeszło 90,000. wynoszą. Z *Fredericsnagor* iest dochodu 8,000. a wydatek 25,000. przechodzi. Stratę tak oczywiſtą ſtara się miniſterium nadgradzać przedażą paszportow, i opłatami wybieranemi od okrętów, upoważnionych do prowadzenia tam handlu. Miſsyonarze wysłani od rządu, do nawracania Jndyanów, nie mało iuż światła między nich rzucili; z czego pomyślnych ſkutków spodziewać się należy. Uſtanowiono tam nawet w roku 1789. towarzyſtwo, maiące obowiązek rozszerzać światło i przemysł w tym kraiu.

Osady afrykańſkie doſtawiaią złota, słoniowey kości i niewolników. Lecz wyznać tu potrzeba, iż pierwszy rząd duńſki kazał iuż zaprzeſtać kupowania niewolników, wydawszy w roku 1791. rozkaz, ażeby w 1803. całkowicie ten handel, tak przeciwny rozumowi i ludzkości, był

był ukończony i zaniechany. Na utrzymanie tych osad 30,000. talarów musi rząd łożyć corocznie, gdy przychód tak ieſt szczupły, że go nawet w liście dochodów mieścić nie warto.

Osady Danii amerykańſkie zamykaią się w trzech wyspach: Sgo Tomasza, Jana i S. Krzyża. Grunt wszyſtek 71,453. pół łanów wynosi, i 3,062. mieszkańców białych, 1,418. kolorowych, a 32,213. Negrów utrzymuie; z tych 17,947. są Europeyczykowie w Ameryce zrodzeni, i 14,266 Afrykanów. 32,014. pół łanów ziemi zasadzone są trzcinami cukrowemi, a z 1,388. pół łanów zbieraią bawełnę. W ogólności zaś, wydaią rocznie 20.762. barył cukru, 9,138. rumu, i 210. cetnarów bawełny.

Obyczaie, zwyczaie i t. d. rolników Norwegskich.

Aby dobrze sądzić o iakim kraiu, potrzeba należycie przypatrzyć się wioſkom, zwiedzić chaty kmiotków, i poſtrzeżenia nad szczegółami domowemi, złączyć z poſtrzeżeniami nad szczegółami rolniczemi. Wędrownik, przyiaciel zbytku i miękkości, który przebiega kray walnym gościńcem w powozie pocztowym, i przeſtaie na odwiedzeniu wielkich miaſt; który częſtokroć pokaże się tylko w cudzym kraiu i zniknie; poſtrzeże kolory wielkiego obrazu, i zaledwo rozeznać może figury: poſtawa osób, ſtosunki, rozkład, ni-

kną przed nim, i będzie miał o rzeczy ciemne i powierzchowne wyobrażenie. Prócz tego po wsiach tylko i w chatach rolników znaleźć można obraz tych dni niewinności, które nas przejęły słodką rofkoszą w dzieciństwie, i które miło ieft przywodzić sobie na pamięć w pośród życia burzliwego i tak częfto z niesmakiem i goryczą złączonego. Jeżeli wsie w powszechności maią takie powaby; iakże powaby te muszą bydź żywsze i mocnieysze u ludu, którego obyczaie są ieszcze niewinne, profte i oznaczone piętnem różniącém ie od innych, a czasem nawet dziwaczném! Chcemy tu mówić o Norwegiianach, którzy nie są tak znani, iak bydź powinni. Mniey nawet znaiomi są, niżeli Islandczykowie, bardziey ku północy usunięci. Na ten koniec przełożemy tu całkowicie rękopism, pełen ważnych szczegółów, i za którego autentyczność sam ton otwarty i szczery zaręczyć może: posłuchaymy autora.

„Urodziłem się na wsi w Norwegii, gdzie zoftawałem aż do dwudzieftego roku mego życia. Późniey potém dwa razy bawiłem na wsi, pierwszą razą dwa lata, drugą rok ieden: miałem więc dosyć sposobności poznać należycie moich współziomków.„

Byłoby rzeczą nie potrzebną mówić, że rybołowftwo ieft znacznieyszém zatrudnieniem wieśniaka osiadłego na brzegach morfkich, iako ciesielftwo, a częftokroć i myśliftwo ieft głównieyszą zabawą, mieszkaiących wewnątrz kraiu. Mało ieft powiatów, w którychby żniwa były tak obfite, aby z nich cokolwiek przynaymniey

sąsiadom udzielić można. Wszędzie niemal potrzeba sprowadzać zboże, zwłaszcza kiedy urodzay chybił: co się często przytrafia, iużto z przyczyny złego gruntu, iuż też dla nocnych mrozów, które często zdarzaią się wprzody, nim zboża należycie doyrzeią. Ulepszenia w uprawie gruntów, a nadewszystko upowszechnione sadzenie kartofli, coraz bardziey zapobiegać nadal będzie niedostatkowi żywności. Wszystko to wiedziano dotąd w powszechności: lecz sposób życia, obyczaie, zwyczaie szczególnieysze, i niesłychana łatwowierność mieszkańców naszych wiosek, nie są ieszcze należycie znaiome: dam ich zatém krótkie opisanie.

Zawsze prawie znalazłem rolnika Norwegii usłużnym, dobroczynnym i gościnnym. Przekonany iestem, że go takim każdy cudzoziemiec znaydzie, ieżeli przez czas nieiaki z nim pożyie, i bez uprzedzenia uważać go będzie. Prawda iest żem się szczególniey zastanawiał nad mieszkańcami między *Moss* i *Dorve* osiadłemi, i że tych naylepiéy poznałem; lecz znaiąc w ogólności kray ten, zapewnić mogę, że opis iednéy części, służyć może całemu narodowi, osobliwie co się tycze gościnności. Jeżeli niektórych wędrowników inne iest w tey mierze zdanie, przypisać to należy przyczynom szczególnym. Niektórzy z nich naprzykład szybko kray przebiegaiąc, mieli tylko do czynienia z trzymaiącemi oberże i traktyernie: a ludzie takowi ucząc się swego rzemiosła, razem i ducha iego nabrali.

Często objeżdzałem Norwegiią mnieyszemi traktami. Gdy mię noc zaskoczyła, udawałem się do

naypierwszéy chaty, którą znalazłem na drodze. Nie postrzegłem nigdy ociągania się z udzieleniem mi noclegu; grzeczność i uprzeymość była mi zawsze okazana: gospodarz ściskał mnie za rękę, zapraszał do swego stołu, wyznaczał naywygodnieyszą izbę i naylepsze łóżko. Nazaiutrz maiąc wyieżdżać, gdym się pytał co się należy, odpowiadał mi: *nic nie potrzeba*, i gniewał się, ieżeli chciałem koniecznie płacić.

Lubo wieśniacy Norwegii rzadko są tak bogaci, iak naprzykład rolnicy w *Ditmarse*, (którzy są naymaiętnieysi w Niemczech,) można iednak powiedzieć, że w powszechności żyią wygodnie; wyłączywszy iednak brzegi nadmorskie i część południową wóytostwa *Smaaelehn*, który powiat w całey Norwegii nazywaią *Kortnagelboygda*, co znaczy kray, w którym się ani ludziom, ani bydlętom nie powodzi.

Rzadko można znaleść domy murowane: są prawie wszystkie drewniane. Stawiaią ie z belek, które są mchem wysłane, wewnątrz i zewnątrz pospolicie obiiaią ie deskami, z nadworu obwodzą smołą, lub też farbą żołtoczerwoną. Sciany wewnątrz zwyczaynie są malowane, niebiesko lub zielono, a przegrody częstokroć są ozdobione obrazami dosyć niezgrabnie zrobionemi, których rzecz wzięta iest z Biblii.

Wewnątrz kraiu, iako to w *Hedemarken*, *Guldbrandsdalen i t. d.* pomieszkania wieśniaków są wygodne i obszerne, maiące po większey części, oprócz izb zwyczaynych, po iednéy sali do przyymowania gości i wiele innych izdebek.

W całey Norwegii nie masz nigdzie wsi wielkiey: są tylko miaſta i małe wioſki. Rzadko można znaleźć trzy lub cztéry domoſtwa bliſko siebie. Pospolicie rolnicy mieszkaią w pośród własney dzierżawy; aże pola są rozległe i mało urodzayne, łatwo ieſt wnieść, że domy iedne od drugich muszą bydź opodal.

Króy sukni rózmaity ieſt w różnych powiatach: lecz wszyſtkie są z materyi robionéy przez samychże wieśniaków. W dni powszednie noszą suknią z paklaku bardzo grubego, rzadkiego, koloru niebieſkiego, lub szarego. W święta używaią innego paklaku cieńszego i do sukna podobnego. Suknie kobiet są także z materyi roboty domowéy, która ieſt częſtokroć tak piękna, że osoby wyższey rangi nie wſtydzą się iéy używać, a nawet chełpią się, że ią same tkały. Częſto można zaſtać córkę plebana, oficera, albo też urzędnika publicznego przy swym warsztacie; rzemiosło to nie uymuie panience bynaymniey wdzięków: owszém równie piękną i kochania godną wydaie się przy krosnach, iak są damy po miaſtach przy toalecie, grze, lub przy fortepiano. Do kobiet prócz tego należy domowe gospodarſtwo.

W *Guldbrandsdalen, Oesterdalen* i *Hallingdalen* znaleźć ieszcze można zabytki owych ſtarych Norwegiianów, owych ludzi wysokich, czerſtwych, zdrowych i wesołych, o których poeta *Malling* mógł powiedzieć: *Nagie piersi wesołych starców gardziły śniegiem i boiem.* W czasie naytęższéy zimy noszą tylko ieden kaftan, na który wdziewaią suknią dość krótką: oboie to przepasuią szerokim pasem ſkórzanym, który się z przodu na trzy lub

cztéry sprzączki zapina. Suknia zwierzchnia i spodnia otwarte są na piersiach, tak dalece że tę część ciała widać zupełnie obnażoną; koszula zapina się na szyi wielkim guzikiem srebrnym; u wielu iednak nie iest zapięta. Na głowie czapka ze czterech kawałków sukna: ubiór nóg, pończochy wełniane i trzewiki; na wierzchu noszą nagolenice i spodnie skórzane. Przeto też nie raz obaczyć można człowieka u pracy, maiącego zapocone czoło, a piersi okryte lodem: w takim stanie uyrzysz go nagle wchodzącego do izby należycie ogrzanéy, i siadaiącego przy piecu, a to iednak żadnego uszczerbku zdrowiu iego nie przynosi. Przedtém wieśniacy nie golili brody, teraz rzadko kogo z brodą obaczyć można.

Żywność rolnika zależy od gruntu, na którym mieszka, i podług odmienności płodów ziemskich iest odmienna. Wdłuż brzegów morskich, ryby są zwyczayném pożywieniem. W niektórych mieyscach dyecezyi *Bergen* i *Drontheim*, naybardziey ku północy usuniętych, niedawnemi czasy ryby świeże pożywano wraz z suszonemi, na mieyscu których: póżniey zaczęto używać chleba, przecież ta żywność nie iest ani tak posilna, ani tak zdrowa, iak pokarmy zwyczayne: dlatego też parchy wtéy okolicy były przedtém bardzo pospolite. Wreście Norwegia wewnętrzna, wydaie acz nie obficie, wszelkiego gatunku zboże, iakoto: pszenicę, żyto, ięczmień, owies, groch *i t. d.* zboża te udaią się należycie, i ieśli nocne mrozy nie zwarzą plonu, ziarno bywa większe i lepsze, niż na przykład w Danii, albo w xięstwie holsztyńskiem. Owies nadewszystko rodzi się prze-

dni, i służy w całéy prawie Norwegii na chleb dla rolników. Chleb ten zwany *Fladbröd*, piecze się w płaſkich i cienkich sztukach, od czego dobroć iego zależy: pieką go na okrągłych blachach żelaznych, trzy bliſko ſtopy średnicy maiących, które mu nadaią kształt i miarę. Przymieszawszy ięczmienia albo ieszcze lepiey żyta, chleb ten nabiera smaku bardzo przyiemnego, i wieśniak nie oddałby go, ani za chleb pytlowy, ani za biały, który zwykł iadać tylko w dzień Bożego narodzenia, i podczas uczt, nie żeby w nim więcey smakował, ale dla tego, że chleb taki ieſt rzadszy, a tém samem więcéy szacowany. *Fladbröd*, do którego nie wchodzą drożdże, daie się łatwo chować, nie wysycha, ani pleśnieie, tak dalece, że dobrzy gospodarze maią ten zyſk, iż go dwa lub trzy razy, a czasem raz tylko na rok pieką. W niektórych mieyscach ieſt zwyczay pod czas wesela, czeſtować gości chlebem, który był pieczony w dzień urodzin nowożeńców; dawność ta iednak bynaymniey dobroci iego nie odmienia. Gdyby nie trudność w przewożeniu tego chleba, z przyczyny iego kształtu i kruchości, nie byłoby lepszéy żywności dla woyſk będących w polu, osobliwie dla żołnierza Norwegſkiego, który cierpi na zdrowiu, kiedy ieſt przymuszony długi czas używać chleba kwaśnego. Mleko i masło nie wiele maią tłuſtości; lecz tém są zdrowsze i smacznieysze, że krowy pasą się po łąkach okrytych kwiatami i rozmaitém zielem. Sér Norwegſki, zwany *ſtarym sérem*, który ma smak oſtry, i *Myseoſt* sér bardzo słodki, są znaiome, i szukane za granicą. Kiedy urodzaie chybią, ubodzy opódal od miaſt

żyiący, przymuszeni są częstokroć mieszać do mąki wewnętrzną korę iodłową, którą wprzód suszą i mielą z owsem, z czego robią sławny *Barkebröd* (chleb z kory): smak tego chleba równie iest nieprzyiemny, iak używanie szkodliwe. Szczęściem, srogi ten ratowania się w niedostatku sposób, codzień staie się mniey potrzebnym, kiedy zasiewanie zboża, i sadzenie kartofli coraz się bardziey upowszechnia.

Jeżeli wieśniak norwegski ma zaletę z gościnności, ta w nim podczas Bożego narodzenia naywięcey się okazuie: od wieczora w wigilią do tego święta, aż do Trzech królów, stół iest otwarty. Każdego przychodnia mile w domu przyymuie i do stołu prosi. Drobne marynaty, wędzonka, kiszki, szynki, piwo tęgie a przyiemne, gorzałka *i t. d.* wszystko to do zbytku, w każdym domu znayduie się. Ktoby tych godów nie chciał bydź uczestnikiem, przypisanoby mu nieuczciwość. *Nie możesz się wymówić od obchodzenia z nami tak wielkiey uroczystości*; są to słowa któremi każdego przychodnia witaią, zapraszaiąc go do bankietu: wolno mu wreście korzystać z tey uczty, iak się będzie podobało. Przez cały ten czas maią za święty obowiązek okazywać tyle radości i wesela, ile tylko można. *Niech żyią święta,* iest to głos, który się zawsze słyszeć daie, czyto mówią do kraiowca, czyli do przychodnia. *Cieszcie się! Boże Narodzenie!* słowa te są hasłem uciechy. Lecz co iest rzeczą uwagi godną, że w czasie tym rolnik rozciąga swe starania nawet do polepszenia losu bydląt, daiąc im więcey paszy,

niż zazwyczay: i te mówiąc słowa: *smacznego appetytu! niech ci będzie na zdrowie.* Zwyczay ten, który ieſt dowodem oczywiſtym dobroczynności tych poczciwych ludzi, ieszcze ieſt daléy posunięty. Każdy właściciel w wigilią téy uroczyſtości, wyſtawia przed domem swoim na wysokiéy żerdzi snop owsa dla wróblów, i ſtrzelać do nich, albo im przeszkadzać, byłoby to nieiakim sposobem naruszać prawa gościnności.

Rolnik norwegſki ieſt mocno przywiązany do króla i familii królewſkiey: przywiązanie to prawdziwie synowſkiem nazwać można; króla nazywa *oycem*, królową *matką*, i ieśli mu się wydarzy z niemi mówić, używa do nich wyrazu, *ty*, iak do tych wszyſtkich, z któremi rozmawia. *Pomazaniec pańſki ieſt i powinien bydź poczytany za osobę poświęconą.* Oto ieſt iego wyznanie wiary; a ieżeli nie zupełnie wierzy w nieomylność monarchy, uznaie przynaymniéy, że nie należy szemrać na iego rozkazy, aczby nawet były twarde i przykre. Zdarzyły się wprawdzie niekiedy powſtania; lecz te nie pochodziły z nieposłuszeńſtwa rozkazom króla, ale z nieufności w urzędniku, który ie przesyłał. Wprzód nim się ſkłoni do płacenia, lub wykonania rozkazu, który mu się nie podoba; wieśniak wymaga tylko aby mu ukazano podpis i pięczęć tego, którego on nazywa swoim oycem: co gdy uyrzy, na wszyſtko ieſt powolny.

Wszyscy niemal wieśniacy są żołnierzami, lub też dawniey służyli w woyſku; a że się od dziecińſtwa uczą robić ſtrzelbą, gdyby szło kiedy o odparcie naiazdu obcego, mogliby bez wąt-

pienia uformować wyborne woyſko. Nie tylko się nie wſtydzą ſtanu i munduru woyſkowego, iako niektórzy Duńczycy i Holsztyńczykowie, ale nawet poczytuią to za chlubę, i w czasie święta, wesela i t. d. wszyscy uſtępuią chętnie pierwszeńſtwa, tym którzy są woyſkowi. Na Boże narodzenie, Wielkanoc i Zielone świątki, ieſt zwyczay po wioſkach dawać w Kościele proboszczowi podarunki: młodzi ludzie królewscy (tak nazywaią żołnierzy) pierwsi to czynią; oni także na weselach i balach rozpoczynaią tańce. Ci którzy roku 1761. byli w obozie w xięſtwie holsztyńſkiem, zatrzymali na zawsze przezwiſko Holsztyńczyków, i mieli pierwszeńſtwo przed témi żołnierzami, którzy nie wychodzili z kraiu. Nie wolno było innym tańczyć, póki ci Holsztyńczykowie nie zaczęli. To iednak pierwszeńſtwo daią tylko woyſkowym z milicyi kraiowéy, których wieśniak norwegſki umie dobrze rozeznawać od innych żołnierzy. Przy takim duchu publicznym, w kraine obwarowaney ſkałami i bagniſkami, zręczny ienerał mógłby cudów dokazywać, gdyby się iaki nieprzyiaciel, kray ten naiechać pokusił. Nie tylkoby mu zatrudniono wniyście; lecz zapewne nie zdołałby przedrzeć się wewnątrz. Przywiązany do sprawiedliwości, wszelki zamach na cudzą własność, maiący w obrzydzeniu żołnierz norwegſki, potokami krwi nieprzyiacielſkiey oznaczyłby każdy krok naiezdników, oyczyznę iego zagrabić chcących; lecz dla téyże saméy przyczyny nie okazałby podobno równego zapału podczas woyny zaczepnéy. Niektóre osoby pamiętać zapewne będą słowa Norwegiianów, kiedy

oſtatnią razą duńſkie woyſka wkroczyły do Szwecyi; *ale cóż z niemi mamy do czynienia? nic nam złego nie zrobili.* To co nazywaią *ratio ſtatus*, nic u nich nie znaczy.

Między zwyczaiami szczególnieyszemi w Norwegii, ieſt ieden barbarzyński, lecz który teraźnieyszych czasów ledwie kiedy widzieć można. Gdy się dway wieśniacy pokłócili w czasie biesiady, częſtokroć zagrzani gorącym trunkiem, wyzywali się na noże, i poiedynek ten odbywali, związani razem swemi pasami, kalecząc się póty, póki ieden z nich nie prosił o przebaczenie: a iako w poiedynkach na piſtolety ieſt zwyczay liczyć kroki odległości, z któréy się ma ſtrzelać; podobnież umawiano się o liczbę liniy na żelezcu noża, którego zwaśnieni używać mieli, trzymaiąc w tém mieyscu palce. Do świadków należało dać pilną baczność na tę miarę. Zwyczay ten był tak powszechny; że kiedy wieśniak szedł na wesele, żona za nim niosła koszulę, aby było w co przybrać trupa, ieśliby zginął w czasie kłótni.

Trwa ieszcze po wielu mieyscach inny zły zwyczay, którego troſkliwość urzędników dotychczas nie mogła wykorzenić: ieſt to zwyczay *chodzenia pod dach*, gdzie sypiaią, nie tylko służebnice, ale częſto nawet córki gospodarza. Synowie i służący rolnika, wkradaią się co sobota do tego mieysca, dla bawienia się i nocowania z dziewczętami; co zaś ieſt rzeczą osobliwszą, że schadzki takowe nie tylko żadnéy hańby dla płci żeńſkiéy nie przynoszą, lecz ią nawet czynią powabnieyszą, i są dla niey wſtę-

pem do rychleyszego zamęzcia. Zdarza się czasem, że dway lub trzey zalotnicy zeydą się razem do iedney; ztąd bitwa. Dla zapobieżenia tey oſtatniey nieprzyzwoitości, iako też i ſtracie czasu z niewyspania pochodzącey, ſtarano się znieść ten zwyczay: bo ſkutki z nocnego obcowania płci oboiéy osób wyniknąć mogące, są tu daleko mniey niebezpieczne, niż w jakimkolwiek innym kraiu, iak się z metryk nowo urodzonych dzieci pokazuie.

Przyrodzenie, szczególnieyszym sposobem, przychylném się okazuie wieśniakom Norwegii: nie tylko maią wiele rozsądku, lecz są ieszcze dowcipni i weseli: z temi darami łączy się ieszcze zdrowie, lekkość i zręczność. Sami sobie robią meble, ſtołki, ławki, wozy, sanie, siodła *i t. d.* W każdey niemal parafii znayduie się kilka osób, które nie uczywszy się nigdy żadnego rzemiosła, z dziwną zręcznością robią suknie, trzewiki, a nawet sztuki rzeźbiarſkie: ozdoby w tym rodzaiu sanek wzbudzaią zadziwienie. Maią nadewszyſtko niepospolity talent wyrabiania nożem narzędzi drobnych, iako to: tabakierek, naczyń do piwa, które wiele znaczą za granicą, i któreby więcéy zapewne miały szacunku, gdyby bardziéy były znane. Przemysł ich do tego ſtopnia dochodzi, że robią zegary ścienne, zegarki, ſtrzelby, piſtolety, i cokolwiek należy do złotnictwa, slusarſtwa i kowalſtwa. Widziałem małe organy zrobione przez tych wieśniaków, które podług zapewnienia znaiących się na tém, miały bydź wyborne. Wieśniak sam dla siebie buduie dom, młyn i tartak: kobiety same tkaią

suknie dla siebie, dla mężów i dla dzieci. Któż się teraz zadziwi, że ludzie ci maią wyniosłość? znaią wartość swoich talentów, i wiedzą do iakiego stopnia mogą się obeyść bez reszty świata.

Mieszkańcy brzegów morskich, bawiący się rybołowstwem, muszą się zatrudniać robotą tych narzędzi, które im do łowienia ryb są potrzebne. Wewnątrz kraiu praca rolnicza wszystkich zaymuie: osobliwie spuszczanie drzew, obrabianie belek, rznięcie tarcic *i t. d.* które w zimie sprowadzaią do miast i portów na długich saniach, a w lecie i rzekami na tratwach. Polowanie iest wszędzie wolne, iako i rybołowstwo, a oboie to zatrudnienie tyle przynosi zysku, ile sprawuie rozrywki. Długie wieczory zimowe przepędzaią na robieniu nożem statków domowych, lub narzędzi rolniczych. Cała familia zgromadza się około ogniska w kuchni: przykładaią na ogień gałęzi sosnowych, które palą się płomieniem wielkim i iasnym: albo też zasadzaią poziomie małe szczapy tego smolnego drzewa, w machinę umyślnie na to sporządzoną, które niemnieysze wydaią światło: przytem bawią się opowiadaniem historyi o czarnoxiężnikach, lub śpiewaniem dawnych pieśni bohatyrskich *i t. d.*

Z trzód wielkie ciągną pożytki. Wewnątrz kraiu na początku lata pędzą bydło w góry, gdzie ma obfitą paszę, i zostaie tam aż do spadku śniegów. Dway lub trzey gospodarze maią iednego pasterza, a każdy wysyła swoię córkę lub służącą do doienia krów, robienia masła i sera *i t. d.* Serwatkę zachowuią na zimę dla napoiu, lub go-

towania w niey kaszy. Powyſtawiano na tych górach chaty, które pod czas zimy ſtoią próżne.

Smutną ieſt rzeczą, że szkoły są w wielkiém zaniedbaniu: lecz przyznać potrzeba, że trudno ieſt uſtanowić szkoły ſtałe, kiedy niektóre parafiie maią na kilka mil obwodu. Nauczyciele z jednego mieysca, na drugie przechodzący, wszyscy prawie nic nie umieią, i są powiększey części odprawieni ze służby unteroficerowie, albo rzemieślnicy bez roboty, zaledwo umieiący cokolwiek czytać i pisać. Nie dziw zatém, że wieśniak, pomimo naywiększey poiętności, ma tak mało potrzebnych wiadomości; nie dziw że ieſt zbyt łatwowiernym, i że ta łatwowierność tak ieſt głęboko wkorzeniona, że potrzeba wiele czasu i ſtarania, aby ią uprzątnąć. Dzieło to należy do duchowieńſtwa, które tu ieszcze nie wzięło się gorliwie do tey pracy. Pospólſtwo ieſt przekonane, że się znayduie wiele duchów, z których tenże sam ieſt raz bożkiem, drugi raz diabłem, podług spraw dobrych lub złych, które mu na przemiany przypisuią. Głownieyszą z tych iſtot nazywaią *Niſsen*, i onę wyobrażaią sobie pod poſtacią małego chłopca, odzianego w kamizelkę popielatą, z czapką na głowie spiczaſtą, koloru czerwonego. Wydział tego gieniusza ieſt zatrudniać się bydłem, a osobliwie końmi. Póki mu się wyrządza należyta cześć, udziela swéy opieki i błogosławi trzodom; lecz kiedy przyzwoitego uszanowania nie odbiera, natychmiaſt koń albo krowa złamie kark *i t. d.* Są tacy nawet, którzy rozumieią, że duch ten może się

widocznie przed ich oczami ſtawić. Bożek ten do tego ſtopnia posuwa dobroczynność swoię, że gotów ukraśdź owsa gospodarzowi, który go zaniedbuie, aby utuczył bydło swego wiernego wielbiciela. Zapewniaią nawet, że się raz przytrafiło, iż dway tacy duchowie zszedłszy się razem na kradzieży owsa, dla bydła swoich czcicielów, tęgiemi razami na wzaiem się obłożyli. Cześć bożka *Pana* w Norwegii, zależy na tém naybardziey, aby się po zachodzie słońca wſtrzymać od wszelkich krzyków, przeklęctw *i t. d.* W domach, w których iego pomocy wzywaią, ſtaraią się go uczeſtować iak naylepiey: w wigilią święta, trzeba mu sprawić dobrą ucztę; naybardziéy mu smakuie kasza ze śmietaną. W niektórych ſtronach Norwegii, oddaią ieszcze cześć *Dragedukken.* Bożyszcze to ieſt także bardzo łaſkawe na swoich wiernych, i przynosi im częſto do ſtodoły zboże, siano *i t. d.* Lecz nowy Merkuryusz ieſt bardzo surowy na złodzieiów, i nie cierpi, aby się kto mieszał do iego rzemiosła: natenczas sprzyia człowiekowi rzetelnemu. Nasi wieśniacy wierzą także w *Satyrów*, *Dryady*, *Hamadryady* i *Naiady.* Wszyſtkie te iſtoty są człowiekowi nieprzychylne, i radeby mu zawsze szkodzić. Pierwsi osobliwie ſtaraią się podkładać swoie dzieci na mieysce naszych: mniemanie to tak ieſt powszechne, że poszło w przysłowie nazywać *dzieckiem odmienionym*, każde dziecię słabe lub niedołężne. Jeżeli kto chce się kąmpać albo użyć przechadzki po nad morzem, roſtropność każe utkwić na brzegu nóż, albo też

wrzucić w morze igłę: czynność ta po wielu mieyscach łączy się ieszcze z pewnemi słowami, których dokładne odmówienie ieſt nayſkuteczniey-szym środkiem.

FILOZOFIIA.

MORALNOŚĆ

O ubieganiu się za pięknym dowcipem.

Nie masz nic tak pożytecznego, czegoby na złe użyć nie można, choćby też przez sam zbytek. Nie idzie tu więc o dochodzenie, iak daleko nauki mogą bydź użyteczne kwitnącemu państwu, i do iego się chwały przykładać: ale o dowiedzenie się naprzód, czyli guſt w pięknym dowcipie nadto się nie rozszerzył, a nawet więcey, niżeliby do iego wydoſkonalenia było potrzeba? Powtóre, skąd pochodzi ta próżność, któréy z niego szukaią, a razem ta zbyteczna czułość, którą w téy mierze ludzie okazywać zwykli? Rozbiór i rozwiązanie tych dwóch zagadnień, na iednychże zasadzać się musi przyczynach.

Pewną ieſt rzeczą, że zatrudniaiący się ze ſtanu swoiego naukami, bardzoby mało z nich odnosili pożytku, gdyby inni ludzie przynaymniéy guſtu do nich nie mieli. Jeſtto iedyny sposób zjednania naukom nadgrody i wziętości, która koniecznie do utrzymania ich świetności ieſt potrzebna. Lecz gdy część literatury, pospolicie imie pię-

Pięknego Dowcipu nosząca, ſtaie się modą i pewnym gatunkiem zawrotu publicznego, ludzie uczeni nic na tym nie zyſkuią, a inne professye tracą. Mnóſtwo ubiegaiących się za pięknym dowcipem sprawuie, że trudno ieſt rozróżnić tych, którzy do niego maią prawo, od tych, co są tylko w pretensyi.

Co się tycze ludzi, obowiązanych zdawać sprawę społeczności z rozmaitych professyy, w które się dobrowolnie, dla zyſku, lub też z potrzeby wpisali, a które prawie zupełnego poświęcenia się wyciągaią, iakiemi są woyna, sądownictwo, handel, kunszta; dla tych, mówię, ludzi znaiomość i guſt pomiarkowany w naukach ieſt wielką pomocą. Znayduią oni w nich rozrywkę, pociechę i pewne ćwiczenie rozumu, nie mało im do innych obowiązków użyteczne. Ale ieżeli ten guſt nadto się żywym ſtanie, i w namiętność się zamieni, niepodobną ieſt rzeczą, aby na tém iſtotne obowiązki nie szkodowały. Naypierwsze ze wszyſtkich są te, które z przyiętéy wynikaią professyi; naypierwszym bowiem obowiązkiem ieſt, bydź obywatelem.

Nauki maią same z siebie powaby, które uwodzą rozum, odſtręczaią go od innych zatrudnień, i zniewalaią nieiako do zaniedbania nayiſtotnieyszych. Nie łatwo ieſt widzieć, aby człowiek ubiegaiący się za pięknym dowcipem, celował w innéy iakiéy professyi. Nie wątpię ia wcale, iżby się nie znaydowali ludzie zaięci professyami, zupełnie przeciwnemi naukom, do których oni szczególnieysze okazuią talenta. Żądaćby nawet należało dla dobra społeczności, aby się im zupełnie poświę-

cili, ponieważ dla tey gieniiuszu i ich ſtanu niezgody, do niczego nie są zdolnemi.

Te szczególne talenta, te powołania wyraźne bardzo są rzadkie; wiele z nich zawisło pospolicie od okoliczności, ćwiczenia się i przyſtosowania. Weźmy cokolwiek pod doświadczenie, te mniemane naturalne, a niekształcone pracą talenta.

Widzimy ludzi, których ſtanem ieſt, że tak powiem, próżniactwo; robią się oni amatorami pięknego dowcipu, oświadczaią się za guſtem, ieſt to ich iedyny udział: ubiegaią się za czytaniem, cisną się na posiedzenia, daią rady innym, ofiaruią opiekę, chociaż nie są o nię proszeni, ani prawa do niey nie maią: i sądzą w proſtocie ducha, albo przynaymniey ſtaraią się dać do zrozumienia, że należą do dzieł i pomyślności tych, którym się swoiemi naprzykrzali radami.

Tym czasem nabywaią przez to nieiakiegoś bytu i znaczenia w towarzyſtwie. Byle cokolwiek okazali dowcipu, ieżeli zoſtaią w nieczynności, i ograniczaią się roſtropnie w prawie sądzenia drugich; przywłaszczaią sobie w opinii pewny gatunek wyższości nad same talenta. Poczytuią ich za zdatnych do zrobienia tego wszyſtkiego, czego nie zrobili, iedynie dla tego, że nic nie zrobili. Wyrzucaią im leniſtwo: uſtępuią więc naleganiom, i odważaią się wniść w ten zawód, którego dotychczas byli tylko sędziami. Pierwsze ich proby zyſkuią na sprzyiaiącém uprzedzeniu towarzyſtwa. Chwalą, dziwią się, wołaią, iż publiczność nie powinna bydź pozba-

wiona tak pięknego dzieła: skromna powolność autora, daie się przezwyciężyć, i pozwala, aby się światu okazał.

Wtenczas to niknie omamienie, publiczność potępia dzieło, albo się nim bardzo mało zatrudnia, wielbiciele usuwaią się na stronę, a nowy autor z własnego uczy się doświadczenia, że nie masz żadney professyi, któraby całego człowieka nie wymagała. Wrzeczy samey, małoby można przytoczyć dzieł znakomitych, a nawet dzieł gustownych, któreby nie pochodziły od autorów z professyi, między których potrzeba liczyć i tych, co chociaż odmienną są zatrudnieni professyą, iednakowoż ćwiczą się w naukach z większym częstokroć gustem i pilnością, aniżeli w obowiązkach stanu swoiego. Jakoż to, co stanowi uczonego człowieka, nie iest próżne imie i zrzeczenie się wszelkiego innego tytułu, ale nauka, pilność, rozwaga i ćwiczenie się ustawne.

Złe powodzenia nie wywodzą z błędu osób, niemi upokarzonych. Nie masz miłości własney, którąby czulszą a mniey zdolną do poprawy bydź mogła, iak pochodząca z pięknego dowcipu, i daleko więcey iest obraźliwą, w tych, których takowy dowcip nie iest professyą, iak w prawdziwych autorach: ponieważ więcey upokarza, pokazać się niższym nad swoie pretensye, niż nad swoie obowiązki.

Naprożno oświadczaią się z oboiętnością: nikt się nią uwieść nie da. Oboiętność sama, iest takim usposobieniem duszy, że tylko o niey nie powinien wiedzieć ten, który w niy zostaeie: skoro ią ogłasza, iuż iey nie ma.

Zadnego nie masz dzieła, któreby pracy nie wyciągało: naygorsze częſtokroć, naywięcey kosztowały, a nikt nie pracuie bez celu. Mówią niektórzy, że nie maią innego, nad własną zabawę. W takim razie nie trzeba podawać do druku, nie trzeba nawet czytać przyiaciołom, ponieważ to się czynić nie zwykło, tylko albo dla zasięgnienia ich rady, albo dla ich zabawy. Nie radzimy się w tych rzeczach, które nas nie interesuią, a nikt się nie ſtara tém bawić drugiego, czego sam nie szacuie. Ta mniemana oboiętność ieſt zawsze fałszywa: oczywiſty interes do iéy udawania pociąga. Jeſtto środek oſtrożności w przypadku złego powodzenia; albo okazywanie prawa, któreby się za pewne uſtanowić chciało.

Nigdy tyle nie przyznawano śmieszności dowcipowi, iak odtąd, kiedyśmy nim odurzeni zoſtali. Jednakowoż słabość w tey mierze ieſt taka, że ci, którzyby mogli ſkąd inąd chwałę pozyſkać, karmią się uwielbieniami pięknego dowcipu, choć im sami nie wierzą. Szczerością twoią zrobiłbyś sobie nieprzeiednanych nieprzyiaciół z tych, którzy głośno przeciw miłości własney autorów z profeſſyi powſtaią.

Zaſtanowmy się nad przyczynami téy zbytniey miłości własney: oto są te, które mnie naybardziey uderzyły.

W pośród dzikich ludów, siła nadawała ślachectwo, i ſtanowiła różnicę pomiędzy ludźmi: ale w polerownych narodach, gdzie moc ieſt poddana prawom, które uprzedzaią lub poſkramiaią iey gwałtowność, sam tylko rozum prawdziwie iednych ludzi od drugich rozróżnia.

Siła nie mogłaby bydź pomiędzy nami zaletą, ani sposobem do nabycia maiątku: użytek iey iest w pracach ciężkich, któremi się naybiednieysza klassa obywateli zatrudnia. Pomimo iednak tego porządku, przez prawa, politykę, mądrość lub dumę ustanowionego pozostaią ieszcze rozumowi w nayniższych klassach sposoby, do maiątku i wywyższenia, których może się chwycić, maiąc zwłaszcza do tego liczne przykłady. W niedostatku nawet rzeczywistych pożytków, które odnieść może w rozmaitych professyach, w miarę przykładania się swoiego do nich; rozum naymniey korzystny co do maiątku, nadaie ieszcze pewien stopień znaczenia.

Ale iakim się to dzieie sposobem, iż ze wszelkiego rodzaiu dowcipów, któremi czegoś można dokazać, piękny dowcip wzbudza naywięcey miłości własney? na czemżeto wyższość iego zasadzaią? dlaczego sobie do niey takie rości prawo? oto skąd to omamienie pochodzi.

Naprzód do niczego ludzie nie przywięzuią się bardziey, iak do tego, co za osobiste poczytuią, co przyznaią samym sobie: A że o dowcipie nie tak sądzą ze skutków dalekich, których związku nie zawsze dostrzedz mogą, iak raczey z bezpośrednich albo bliskich znaków; przeto ludzie nie zdolni do zastanawiania się i rozważania, zdaią się postrzegać tę prerogatywę bardziey w pięknym dowcipie, aniżeli w innym. Sądzą, że on iest własnością tego, w którym się znayduie. Widzą, albo przynaymniey zdaią się widzieć, że on wszystko tworzy sam przez siebie, bez wszel-

kich obcych pomocy: nie umieią ich rozróżnić, chociaż nic nad nie rzeczywiftszego nie ma. Nie daią baczności, że z równemi talentami, nayznakomitsi pisarze są zawsze ci, którzy się zasilali rozsądnem czytaniem autorów, co się świetnie w tymże samym okazali zawodzie.

Nie uważaią mówię, że człowiek nayobfitszy, gdyby się tylko przy własnych wyobrażeniach pozoftał, miałby ich mało; że tylko przez poznanie i porównanie wyobrażeń obcych, przychodzimy do utworzenia tych, które samym sobie winnismy. Ktoby miał tylko własne, byłby bardzo ubogi; ale ktoby miał tylko cudze, mógłby bydź ieszcze dosyć głupim, a nie wiedzieć o tém.

Powtóre, to co ieszcze sprawuie pochlebną opiniią o pięknym dowcipie, pochodzi z porównania, które często można uczynić.

Uważano, że syn człowieka z dowcipem i talentem, na próżno kusił się iść torem oyca swoiego. Jakoż to naytrudniey ieft otrzymać w dziedzictwie: przeciwnie syn człowieka biegłego w umieiętnościach, może się sam ftać, ieśli chce, równie biegłym. W ieometryi i wszelkich innych naukach, maiących pewne zasady, prawidła i sposoby, łatwo ieft nabydź, iak się pospolicie zdarza, ieżeli nie sławy, to przynaymniey wiadomości swych przodków.

Może kto powie na zaletę umieiętności, że pożytek z nich ieft rzeczywistszy i powszechniey uznany, niż z pięknego dowcipu; lecz ten zarzut bardziey ieft na ftronę umieiętności, iak tych, którzy się niemi zatrudniaią.

Prawda ieſt, że człowiek chcący się okazać biegłym w umieiętnościach, musi ie w pewnym ſtopniu posiadać: inaczey nie mógłby uchodzić za takiego, ani przed sobą samym, ani przed innemi, gdyby ci o tém zapewnić się chcieli. Bo chociaż umieiętności nie są wyięte od oszukańſtwa, trudniéy to się iednak w nich znayduie, iak w tém, co się tylko do samego ściąga dowcipu. Łatwo ieſt bardzo oszukać siebie i drugich w tey mierze, zwłaszcza gdy dalecy od chęci wydawania dzieł, przeſtaiemy na proſtym tytule ludzi z dowcipem i guſtem. Otoż to ieſt, co czyni piękny dowcip tak powszechnym, iżby posiadanie iego nie powinno tyle wzniecać próżności.

Lecz porzućmy ten tłum ludzi z dowcipem, a spytaymy się, na czém zasadzaią swą wyższość względem innych professyy, ci autorowie, którzy swéy zasługi niezaprzeczone dali dowody?

Przypuściwszy, że sam tylko dowcip powinien bydź wymiarem szacunku, nie maiąc względu na rozmaite ſtopnie użytku, i nie sądząc o profeſsyach, tylko z miary dowcipu, potrzebnego do nich; ileż się to nie znayduie takich, które tyle albo ieszcze więcéy wyciągaią przenikliwości, byſtrości rozumu, zręczności, rozwagi, porównywania, iednem słowem obszernego świała, iak dzieła naysławnieysze z guſtu i przyiemności?

Nie wspomnę ia tu nic o tém, co się tycze rządu, i dowodzenia woyſkiem: mógłby kto mniemać, że blaſk otaczaiący pewne doſtoieńſtw ſtopnie, wiele się przyczynia do szacunku tych,

którzy ie chwalebnie sprawuią: Ani też wchodzić będę w wyszczególnianie rozmaitych urzędów. Znalazłoby się więcey, niż rozumiemy, którzy któreby miały czem się zaszczycić. Rzućmy przynaymniey okiem na niektóre zatrudnienia w społeczności.

Reszta w następuiącym Numerze.

MEDYCYNA.

O CIEPLE,

Podług zdania Jozefa Franka *stosownie do zasad* Browna (*)

Każdemu ieſt wiadomo, iż *Ciepłoczyn* (*le calorique*) ieſt potrzebny dla utrzymania życia zwierząt i roślin. Mierny ſtopień ciepła wzbudza sposobem nayużytecznieyszym wszyſtkie ciała organiczne, i utrzymuie one w ſtanie mocy i zdrowia: lecz zmnieyszony ciepłoczyn, przynosi osłabienie właściwe, a ieżeli nadto ieſt obfitym, sprawuie w żyiących iſtotach energiią zbyteczną, a wkrótce osłabienie niewłaściwe.

Stopień mierny ciepła, iaki panuie w umiarkowanych kraiach, ieſt bardzo przyſtosowany do

---

(*) *Zob. Doctrine medicale simplifiée de* Brown, *par* Weikard, *traduite de l'Italien par* Bertin *avec les notes de J. Fr. t. pr. pag.* 222.

ekonomii zwierzęcey i roślinney; ażeby o tém bydź przekonanym, dość ieſt uważać siłę, żywość kolorów, mądrość, odwagę i wszyſtkie inne przymioty, które są właściwemi mieszkańcom w umiarkowanych kraiach. Króleſtwo roślin daie iatego bardzo przekonywaiący przykład: zaiſte iaka w tych kraiach żyzność! wszyſtko w tey szczęśliwey ziemi sprzyia sile rosnącey.

Niedoſtatek ciepła, który pospolicie nazywamy *zimnem*, osłabia podług ſtopnia swego wszyſtkie ciała organiczne. Ta propozycya na proſtey i iasney prawdzie ugruntowana, nie tyleby zapewne znalazła przeciwności, gdyby nie była w brew przeciwna wyobrażeniu wyſtawionemu o zimnie, które od niepamiętnych czasów uważaliśmy, iako rzecz wzmacniaiącą. To iednak mniemanie zdaie się mieć za sobą powagę wieków, i niektóre osobliwości ciał żyiących, które ieszcze nie były dość rozebrane. Przełożę w krótkości ſkutek moich doſtrzeżeń w tey materyi. Jeżeli nie będę w ſtanie oddać to w całey swoiey iasności, pochlebiam sobie przynaymniey, iż moie zaſtanowienia się, będą mogły do dalszych dochodzeń prowadzić.

Te są znacznieysze dowody przytaczane za wzmocniaiącą własnością zimna.

1od. Ludzie, mieszkaiący w kraiach północnych, są mocnieysi nad tych, którzy w południowych znayduią się okolicach.

2re. Ludzie są mocnieysi w zimie, niż w lecie.

3cié. Zimno, przez własność swoię ściſkaiącą, powiększa gęſtość nitek żywotowych, i przeto powiększa ich energiią.

4te. Zimno iest przyczyną chorób zapalaiących.

5te. Zimne kąpiele są pożyteczne w tych chorobach, które z osłabienia pochodzą.

Na każdy z tych zarzutów następuiące daię odpowiedzi.

Naprzód. Ludzie mieszkaiący w zimnych kraiach, które są bliższe bieguna, zamiast bydź mocnemi, są przeciwnie do naywiększego osłabienia przyprowadzeni. Dla przekonania się o tém, dość iest czytać historyą podróży w tamtych okropnych okolicach odbytych. Lapończykowie, mówi *Voltaire*, podług świadectwa podróżnych, nie maią więcey, iak trzy stopy wysokości, są wybladli, włosy maią krótkie, twarde i czarne; a twarz oliwkowatą; wszystkie części ich ciała rozróżniaią ich od ludzi, którzy z ich pustyniami graniczą; wszystkie przymioty ich rozumu, są w proporcyi ich ciał. Nakoniec *Maupertuis* nazywał Lapończyków odrzutkami rodzaiu ludzkiego. Jakże więc można utrzymywać, iż ludzie z północy są mocnieysi od tych, którzy zamieszkali w kraiach umiarkowanych? A ieżeli w samey rzeczy, niektórzy ludzie umieszczeni w zimnieyszey umiarkowanego klimatu stronie, są mocnieyszemi, iak mieszkańcy części ciepleyszey tych samych okolic, iakiż stąd dowód za mniemaną wzmacniaiącą własnością zimna? Ktoż może nie wiedzieć, iż nauki, wyzwolone sztuki, i zbytek, który za niemi idzie, brały swóy początek w kraiach południowych umiarkowanych, i że w tych samych kraiach nie przestaią kwitnąć? Nakoniec, ktoż nie wie, iak wiele te przyczyny mogły się przy-

łożyć do osłabienia tych ludów? Nie możnaż także ich osłabienia przypisać po części zbytecznemu używaniu mocnych, gorących trunków? Zdaie się więc, iż ieżeli ludzie mieszkaiący w takich kraiach, gdzie wielkie nie panuią zimna, są mocnieysi, iak ci, którzy żyią w ciepłych okolicach; więcey są winni tę korzyść sposobowi swego życia, napoiom, których używaią, i różnym poruszeniem ciała, którym się poddaią, iak mniemaney zmacniaiącey własności zimna.

Zobaczmy także różnicę, iaka się znayduie między przymiotami zwierząt kraiów zimnych, i zwierząt kraiów ciepłych: można zobaczyć w północnych okolicach niedźwiedzia ciężkim, i leniwym chodzącego krokiem; iako też ptaſtwa, które tam się pokazuią w kolorach ciemnych; gdy w ciepłych okolicach zwierzęta czworonogie i ptaſtwa nayżywszemi, i świecącemi farbami są okryte. To samo mówić można o roślinach, które prawie bez smaku w kraiach zimnych rosną.

2re. Któreżto są te osoby, które znayduią się żywsze i ochotnieysze w zimie, iak w lecie, i które pierwszą porę, nad drugą przekładaią? są to zapewne ludzie młodzi, mocni, i dobrze karmieni, gdy tymczasem ludzie ſłabi i chorowici przy cieple daleko lepiey się maią. Pomiędzy ludźmi, którzy choruią na podagrę, na puchlinę, na dychawicę, na suchoty, ani iednego nie masz, któryby w lepszym był ſtanie w zimie, iak w lecie. Siła, której zażywa przez zimę osoba dobrze karmiona, a przytém używaiąca mocnych trunków, bynaymniey nic nie dowodzi zmacniaiącey własności zimna, ponieważ

wtedy zimno nie zmacnia, tylko przez zmnieyszenie ſkutków zbyt rozgrzewaiącego pokarmu i napoiu, utrzymuiąc ciepło w ſtopniu, iaki ieſt, dla ſtanu zdrowia, potrzebnym. Gdy po dobrém iedzeniu znaydziemy się ſłabemi, wtenczas wſtrzymanie się na nieiaki czas pomnaża nasze siły: mamyż stąd wnosić, iż taka dyeta ieſt wzmacniaiąca? Obfity napóy zimney wody może ożywiać siły zniszczone przez zbyteczne używanie wina: Czyliż przeto można bedzie mówić, iż zimna woda ieſt rzeczą pobudzaiąca?

Z tego, co dotąd mówiliśmy, iasno wypada, iż zimno oſłabia w miarę swoiey tęgości: a ieżeli zdaie się sprawować przeciwny ſkutek w młodych i mocnych osobach, dzieie się to tylko przez zmnieyszenie nadto pobudzaiącey własności ciepła: Oto ieſt, co *Richter* w tey materyi pisze: „*Frigidus aer aliter robuſtos, aliter debiles afficit. In robuſtis, plus nativi caloris, plus coctionis et roboris conciliat. Non eadem in debilibus ratio locum habet; in his enim internus motus languidior ob vasa per se laxiora, et causæ comprimenti facilius cedentia, suffocatur potius a frigore, quam ab attritu tam parvo intenditur; unde frigus, languor, et sensus ponderis; ita ut merito a valetudinariis arceamus frigus, nisi lene sit.*„

5cie. Gdy P. *Rasori* w Tomie II. swoiego dzieła (*Compendio di Brown*) i na karcie 172. zbiiał dowodami naydokładnieyszemi zdanie wszędzie przyięte o własności ściſkaiącey zimna, nie będę się rozwodził w tey materyi; odwołuię się do tegoż autora; dodam tylko, iż ieżeli przez

zimno spadaią z palców obrączki, i tym podobne zdarzaią się przypadki; trzeba przypisać te skutki iego osłabiaiącemu działaniu: ponieważ one się także okazuią w przestrachu, w zagorzeniu od węgli i innych *asfixyach*, iako też w różnych stanach osłabienia, w których serce i arterye, nie mogą popędzać krwi w końce naczyń krwistych, z przyczyny, iż kanały są zacieśnione. Należy ieszcze przydać, iż ieżeli zimno sprawuie w samey rzeczy ściskaiące skutki na zewnętrzney ciała powierzchni, iakim sposobem mogłoby ułatwiać wyrzut ospy dobrego gatunku? Jakby można wytłumaczyć skutki zimnych napoiów nad pewnemi chorémi, u których, podług świadectwa P. *Alexandra* sławnego lekarza, poty obfite pobudziły, gdy tymczasem, nadaremnie dawano im rozgrzewaiące rzeczy do używania. Nie możnażby sprawiedliwiey mówić, iż zimno nie zdaie się ściskać, tylko zewnętrzney ciała powierzchni osłabiaiąc naczynia skórne, nad którémi prosto działa, lecz w osobach maiących konstytucyą stheniczną, zimno same naczynia rozwalnia, zmnieyszaiąc ich gęstość i ostrość, przez choroby nabyte. Podług tych zasad można bardzo łatwo wytłumaczyć, iakim sposobem transpiracya może bydź wstrzymana czasem przez zimno, i czasem przez ciepło. Uważano do tych czas niesprawiedliwie to wstrzymanie transpiracyi, iak przyczynę wielkiey liczby chorób, gdy ona nie iest, iak skutkiem konstytucyi stheniczney, albo astheniczney.

4te. Mówią, iż bardzo często zimno iest przyczyną chorób zapalaiących.

P. *Girtanner* dowodzi przez profte doświadczenia, które po części przytoczyłem, iż ciepło ginie przez pobudzalność. Za pomocą ciepła zadawał śmierć różnym zwierzętom, iakoto kotom, psom, *i t. d.* i uważał, iż ciepło niszczy w nich drażliwość; przyłożenie wtedy elektryczności do serca, i do żył biiących ledwo ie poruszyła. Czynność promieni słonecznych, zupełnie uchyla pobudzalność w ziele *Redysarum girans* (*) Sławni naturaliści *Fontana* i *Medykus* dowiedli, iż pobudzalność w roślinach ieft obfitsza z rana, a mnieysza wieczorem. To zmnieyszenie pobudzalności ieft fkutkiem mocy ciepła, na którém rośliny przez dzień cały wyftawione zoftaią. Zimno więc, które ieft tylko brakiem ciepłoczynu, powinno pomnażać pobudzalność, a ponieważ siły pobudzaiące, które naymniey działaią, mogą mocne pobudzenie uczynić, gdy działaią nad bardzo obfitą pobudzalnością; wypada, iż słabe osoby łatwiey będą od chorób ftenicznych napaftowane, ieżeli po doświadczoney iuż mocy zimna na ciepło się wyftawiaią; „ stąd mówi *Girtanner*, pochodzi to ciepło, które się doświadcza wychodząc z zimney kąpieli; stąd pochodzą te choroby, które sprawuie nagłe przeyście z zimnego do ciepłego pokoiu, i które iak lekarze mniemaią, pochodzą od zatrzymaney transpiracyi; co ieft zupełnie rzeczą fałszywą.„ Jeżeli dzieci przez czas nieiaki utrzymuią śnieg w

---

(*) *Sparceta paftewna.* Zob: dykcyonarz roślin *Kluka Tom II. pag.* 35.

swoich ręku, doświadczaią częſto w nich zapalenia; aby to się ſtało, nie trzeba nawet aby te dzieci do ognia się przybliżały: I w samey rzeczy, gdy pobudzalność ieſt zbytnia przez dotykanie się śniegu, częſto powietrze działa wtenczas z większą mocą. Pozbawienie ciepłoczynu, i światła wprawia w czasie zimy zwierzęta, i rośliny w ſtan osłabienia. Jch pobudzalność w tey porze tak mocno się ſkupia, iż na wiosnę naymnieysze pobudzenie ożywić ią może. Stopień ciepła, który się daie czuć na wiosnę, choć mnieyszy od tego, którego doświadczyli, gdy wpadły w osłabienie przy końcu iesieni, (ponieważ ich pobudzalność zmnieyszona, potrzebowała mocnieyszego bodzca) wyſtarcza wtenczas dla ich ożywienia: Rośliny te same ſkutki nam pokazuią; ponieważ będąc na przemian wyſtawione na zimno i na ciepło, prędszego wzroſtu nabywaią.

Nie trzeba się więc dziwić, iż choroby ſthe-niczne, częściey, bywaią w zimie, iak w lecie, ponieważ naymnieyszy bodziec przytknięty do ſkupioney przez zimno pobudzalności, pobudzenie bardzo ſkuteczne wydaie. Prócz tego ciało mieć musi mniey siły w lecie dlatego, iż oddzielanie różnych humorów ieſt obfitsze w tey porze, niżeli w zimie. Wiadomo ieſt także, iż ogień daie żywsze płomienie w zimie, niż w lecie, dlatego, iż atmosfera więcey ma w sobie kwasoczynu w równey massie powietrza. Czyliż nie możnaby toż samo mniemać o oddychaniu? Jeſt rzeczą niewątpliwą, iż oddychamy powietrzem kwasoczynem w zimie, iak w lecie: musiemy więc tak-

że mocnieyszego doznawać pobudzenia, a to może dlatego, iż zapalenia płuc częściey trafiaią się w zimie, niż w lecie: ſtół dobry, który bywa obfitszy i smacznieyszy w zimie, może także bydź iedną z przyczyn chorób ſthenicznych: i nayłatwiey ſkutek taki zobaczyć można, u tych osób, które do wybornych pokarmów nie są przyzwyczaione. Uważałem przez długi czas, iż liczba chorych, i naywięcey tych którzy zapaleniu piersi podpadaią, bywała większa w szpitalach po świętach, iak po dniach powszednich: Jednak przyznać muszę, iż ogólnie choroby ſteniczne nie są tak gęſte podczas zimy. Jeſt to rzecz zupełnie fałszywa, iż choroby ſtheniczne rzadkie bywaią w lecie, iak uważa angielſki lekarz *Moseli*, osobliwie ieżeli ciepło nie ieſt tak gwałtowne, aby mogło zrobić niewłaściwe osłabienie.

Zapalenie piersi, katar, rumatyzm *i t. d.* iako wszyſtkie choroby, które maią za ogólną przyczynę uſtawiczną odmianę powietrza, pochodzą bardziey z ciepła, niż z zimna, czego w innem mieyscu dowiodę.

5te. W chorobach z osłabienia, używanie zimnych kąpieli, zasadza się na powadze wieku, i na ślepey ufności ludu. Jakakolwiek ieſt, pochlebiam sobie, iż zbiię takowe zdanie, tak przez doświadczenie, iako też przez przytoczenie przyczyn, które będą mogły nakłonić niektórych z naszych czytelników, ażeby się ſtarali sami rozbierać, tak ważny przedmiot tey nauki, która tyle ma wpływu do sztuki lekarſkiey.

Gdy ia sam własnych nie uczyniłem w tey materyi doświadczeń, i widząc, iż wszyſtkie uwagi

gi zoſtawione w dziełach lekarſkich, bywały przeciwne temu zdaniu, utraciłbym nieiako nadzieię wyiaśnić tę interesuiącą kweſtyą, gdyby wyborne dzieło, od lat kilku wyszłe z pod prasy, nie było mi dało mocnieyszych dowodów za teoryą *Browna* względem zimnych kąpieli: Mówię o dziele P. *Marcarda* o naturze, i używaniu kąpieli, (*Ueber die Natur, und den Gebrach der Baeder* 1793). (*) Autor tego dzieła, ieſt lekarzem przy wodach Pirmontſkich: zasługuie on tém więcey na ufność publiczną, iż do żadney nie ieſt przywiązany teoryi, i zdaie się, iż gdy to pisał, wtenczas nauka *Browna* nie była mu wiadoma, i że podaie same tylko ſkutki ciągłego doświadczenia, i naydokładnieysze uwagi.

B. M.

Reszta w naſtępuiącym Numerze.

C H I M I I A.

Stosowana do użytków domowych.

O KWASIE CYTRYNOWYM. (*Acide citrique*).

Próżnoby było przypominać, iak w rozmnożonych potrzebach ludzkich, cytryna wśród naypierwszych liczyć się może. Smak w niey znay-

---

(*) *Ta xiążka wyszła w tym roku w Paryżu po francuzku, przetłumaczona przez lekarza* Parant.

duie okrasę, zdrowie, pokrzepienie, choroba lekarſtwo; słowem z owoców wszyſtkich ieſt prawie naypotrzebnieyszym. Nie znano iednak dotąd sposobu, żeby w przyzwoitym owocowi smaku, zachować można sok tego tak potrzebnego fruktu. Chimii nowey to dopiero winniśmy. *Schel* chimiſta niespracowany, pierwszy to tak potrzebne w aptekach i gospodarſtwie zrobił odkrycie: a *Proust* Hiszpan dokładnieyszém go ieszcze uczynił.

Ze wszyſtkich soków owocowych, sok cytrynowy naytrudniey się pozbywa części owocowych, a zatém do konserwacyi ieſt nader trudny, bo fermentacyi podlega. Sok limoniiowy, który nam ze wschodu przychodzi, zepsutey cytryny smak maiący, tę tak niedokładną konserwacyą swoię kredzie winien będący; ieſt prócz tego czeſtokroć trucizną, bo w naczyniach ołowianych bywa robionym. Dawno już chimicy wszelkich do zachowania od zepsucia soku cytryny używali sposobów. *Dubuiſson* radził, żeby sok cytryny wygotować: że ten sposób miał oddzielić zupełnie części owocowe; lecz doświadczenie pokazało, jak ten sposób był niedokładnym.

Sok tak preparowany, prócz przykrego smaku, ſkłonny zawsze był do fermentacyi. *Georguis* pochlebiał sobie, że tego dokaże przez wymrożenie. Prawda, że sok cytrynowy wymrożony, bierze poſtać ulepkową, ſtaie się kwasem nierównie mocnieyszym, ale nie ieſt oczyszczony bynaymniey z części owocowych, które zepsucie onego przyspieszyć mogą. Do tego, sposób ten ieſt nie do użycia w wielkiey kwocie, ponieważ cy-

tryny rodzą się w kraiach ciepłych, nie znaiących mrozów. Doktor *Brugnatelli* radzi, przez spiritus winny, oczyszczać sok limoniiowy, ale i ten sposób długi, kosztowny i niedokładny, został zarzuconym. *Schel* pierwszy zrobił odkrycie, doskonałego sposobu robienia soku cytrynowego, który zachowuiąc smak świeżéy cytryny, nie podlega zepsuciu, a *Proust* Hiszpan doskonalszém zrobił to odkrycie.

Wziąć potrzeba pewną liczbę cytryn, stosowną do ilości kwasu, którą kto mieć chce, wycisnąć z nich sok, i przez bibułę przecedzić. Przytém wziąć garnek, któryby zewnątrz polewany, nie był polewany we środku, a to przez wzgląd na okropną truciznę ołowiu, który do polew iest używany. Włożyć w to naczynie: ieżeli ma kto, sto łutów kwasu, cztéry łuty kredy białey, rozwieść w pół funcie wody, i pomału dodawać kwas cytrynowy dopóty, dopóki burzénie się nie ustanie. Robić to potrzeba przy wolném ogniu. Gdy to ostygnie, trzeba poczekać, żeby się wszystko ustało, zlać wodę zwierzchu, a opadłą na dole kredę, wypłukać w wodzie zimney, dla oczyszczenia zupełnego z części owocowych: wodę zlaną z kredy, do sucha wygotować i przydać do powyższey kredy, która iuż przestała bydź kredą, i w inny twór (*Citrate calcaire*) zwany przeistoczyła się. Potém wziąć kwasu siarczystego, *Oleum vitrioli*, i dodawszy do niego trzy części wody, odstawić na bok: potem wziąć ów *Citrate* zagotować go w wodzie, i do niego wlać pomału kwas siarczysty, pozwolić się wszystkiemu przez kwadrans zago-

tować, mieszaiąc ustawicznie pręcikiem drewnianym; natenczas *Citrate* przemieni się w gips, a cały kwas cytrynowy zostanie w wodzie rozpuszczoney. Wtedy tę wodę zlać potrzeba, i tyle razy wygotowywać i przecedzać przez bibułę, póki nie przestanie osadzać ziemi wapienney. Kwota zaś osłabionego kwasu siarczystego powinna pięć razy przewyższać ilość *Citratu*.

Dopiero już tak oczyszczony kwas cytrynowy, trzeba doprowadzić do stanu gęstego ulepku, nim się go odda krystalizacyi; ponieważ kryształy cytrynowe bardzo mało w siebie wody biorą. Gdyby kto chciał skrócić tę trudną i długą robotę, w oddzieleniu kwasu cytrynowego od ziemi wapienney, natenczas może nalać w niego spiritusu winnego, którego się potém przez dystyllacyą pozbędzie, a kwas pozostały będzie nayczyścieyszy.

Sposób ten nie ma inney teoryi, nad złamanie powinowactwa, które iest w kredzie, czyli karbonacie wapiennym, między ziemią wapienną, a kwasem karbonicznym. Niszczy się to powinowactwo dodaniem kwasu, więcey do ziemi wapienney maiącego zbliżenia, niżeli kwas karboniczny; to iest kwasu cytrynowego. W tym robi się twór nowy *citrate calcaire* zwany, który znowu na nowo iest rozprzężony, dodaniem kwasu siarczystego, więcey ieszcze do ziemi wapienney zbliżenia maiącego, niżeli kwas cytrynowy. Ten wypędzony z swoiey bazy, miesza się z płynem na wierzchu będącym, i odstępuie ziemi wapienney, kwasowi siarczystemu; który z nią robi nowy skład *sulfate calcaire*, czyli gips,

zwany. Gdy to odkrycie do gospodarſkich potrzeb będzie przyſtosowane, natenczas użyteczności tego sposobu każdy łatwo doſtrzeże, i owoc, który trudny do konserwacyi, przez to samo bywa czasem nader drogi, osobliwie u nas w czasie zim wielkich, ſtanie się daleko tańszym.

ALEXANDER XIĄŻĘ SAPIEHA.

EKONOMIIA.

O Dziesięcinach w powszechności, a szczególniey w Polszce i Litwie, i o konieczney potrzebie utworzenia zamiany snopowey dziesięciny, na osep zbożowy. Przez TADEUSZA CZACKIEGO, *Członka Zgromadzenia przyiaciół nauk w Warszawie. Reszta.*

§. VIII. *Dlaczego i w jakim sposobie czyniono ugody o Dziesięcinę.*

Opór świeckich, natrętność duchownych w wymaganiu dziesięciny, zbyt daleko posunęły spory w Polszce. Naypierwey *Bolesław łysy* 1257. roku, wziąwszy do więzienia biſkupa wrocławſkiego, wymógł możność odkupienia dziesięcin pieniędzmi. Koło 1328. roku Pomeraniia taki układ zrobiła z biſkupem kujawſkim, którego wykonanie statut *Zygmunta Igo* 1528. roku nakazał. Pola ku Myślenicom w krakowſkiém z ugody *Bodzanty* 1359. roku, płaciły dziesięcinę pieniężną. Kazania ſławnego *Milica* 1374. roku w Pradze prze-

ciw dziesięcinom, przyiemne były w Polszce, a ci, co trwali w wierze, chcieli zmnieyszać ten ciężar, którego zrzucać zupełnie, albo przez trwożliwość sumnienia, albo przez boiaźń srogości prawa nie śmieli. Zaczynały bydź cząſtkowe układy, czyli ugody na pieniądze. Same synody prowincyalne (99) każą zachowywać dawny zwyczay, i pieniężne tam odbierać dziesięciny, gdzie były oddawanemi. Władza rządowa za *Zygmunta Igo* zaczęła iaśniey się tłumaczyć o potrzebie ugody dziesięcin (100). Już ſtatut 1511. roku uwolnił od opłaty, *spisne* zwaney, pieniężne dziesięciny, a wytyczne opłacie poddał. Za panowania *Zygmunta Auguſta* weszli dyſsydenci do senatu. Zaczęto mówić na seymach przeciw dziesięcinom (101), a *Małecki*, *Solitaryusz* i *Trepka* kaznodzieie luterscy zaczęli na dziesięciny powſtawać (102). Za *Stefana* wszczęły się większe piśmienne szermierſtwa: klęli duchowni, gardzili klątwą świeccy. Miała bydź ugoda 1578. roku, lecz nie przyszło do iey ukończenia. Duchowni żądali nieograniczonego przyznania dzie-

---

[99] *Quoniam quibusdam in locis decimae manipulares, in aliis pecuniariae, in plerisque vero penduntur in grano, conconsuetudinem antiquam loci cujusquam servandam esse decernimus, neque ab ea penitus discedi debere. Syn. IV. Petric. Const.* Syn: ed: 1630. pag: 191.

[100] W różnych Listach Zygmunta I. widzieć nieukontentowanie o wymaganie natrętne dziesięcin.

[101] We wszystkich niemal Dyaryuszach seymowych od 1550. roku, do 1570. R. szczególnicy obelżywie mowili Filipowski i Rey z Nagłowic 1562.

[102] Odmiana opinii w wierze, nie wszędzie zniosła dziesięciny, usuwaiąc uwagi od Anglii; w ktorcy poczwarną czynił mieszaninę Henryk VIII. swoich przywidzeń z prawidłami obrządkowemi Wiary Katolickiey, iak i gdzie są

sięcin, świeccy ie zupełnie zaprzeczali, a na końcu pozwalali na pieniężne układy, któreby sam sąd ziemſki uſtanawiał (103). Mówiono wtenczas to samo, co w naszym wieku *Arthour Joung* (104) powiedział, że gdzie nie masz kompozyt, tam musi bydź gorsze gospodarſtwo. *Zbrożek* (105) oddawszy kilka kart teologicznym i kanonicznym kweſtyom przekonywał, że ieſt rzecz nieprzyzwoita, aby kapłani iednacze pokoiu, uſtawnie ściągali złorzeczenie ludu, a rolnik, aby w miarę pomnożonych swych trudów i wydatków, widział obcą dla swoiey pracy rozszerzoną własność.

Odpowiedź *Makowskiego* (106) to wszyſtko ponowiła, cokolwiek w tey mierze za duchownemi, kanoniście mówić przyſtało. Ugody przekładane i popierane nie przychodziły do ſkutku, między ſtanami duchownym i świeckim. Nie uważano na klątwy: wyroki władz kościelnych, co do dziesięcin, były czczém omdlałey siły do przymuszenia świadectwem. Zoſtawali wtenczas plebani bez pożytku, a pretensya do dziesięcin ſtawała się idealném dziedzictwem naſtępców u-

w Niemczech w kraiach protestanckich, patrz *Jus Ecclesiasticum universale Boehmeri.* Lecz kiedy w Niemczech zaczęto zmianę Wiary przez Duchownych, u nas świeccy opowiadaczow prawideł Lutra i Kalwina mieli za narzędźia swoich widokow. Gorkowie, Ostrorogowie i Rey z Nagłowic, własciciele ziemi, dziesięcin nie chcieli oddawać. Płaceni od nich Kaznodzieie, dogodną daiącym płacę i żywność, głosili naukę.

[103] Patrz Dziennik tego Seymu w różnych bibliotekach.

[104] W rożnych mieyscach dzieła *Aritmetique politique.*

[105] W dziele o *Kompozytach* bez mieysca druku.

[106] *Odpowiedź na Kartelusz o kompozytach za prawem boskim.*

krzywdzonych xięży. Kiedy *Władysław IV.* wstąpił na tron, uczuł okropność nieładu w zaprzeczonych nawzaiem, a zbyt posuniętych pretensyach. Dokonał on w 1635. roku obiecaną ugodę, co do dziesięcin między świeckim i duchownym stanem. Ta więc konstytucya ustanowiła (107) *1od.* W dobrach królewskich dziesięcina wytyczna zostanie. *2re.* Co do dóbr ślacheckich powiedziano, że powinna bydź kompozyta, a dawne kontrakty i kwity potwierdzono: i to wszystko ściąga się tylko do dyecezyy, gdzie są dziesięciny: *3cie.* Gdyby biorący dziesięcinę nie zgodził się, biskup z dwoma kanonikami urodzoną

---

[107] *Kompozycya o Dziesięciny* Uspokaiaiąc rożnicę, ktora między stanem ślacheckim, a duchownym, o dziesięciny dobr ślacheckich: [gdyż z maiętności naszych według dawnego zwyczaiu *sine ulla contradictione* dzierżawcow naszych wolna zostawa wytyczna dziesięcina], do tych czasow nie iest skończona, a że generalna po wszystkich dyecezyach kompozycya *propter inequalitatem fundorum et agrorum* bydź nie może: postanawiamy, za wyraźnym Stolice S. Apostolskiey pozwoleniem, aby każdy biskup w dyecezyi swoiey [w ktorey dziesięciny idą] *compositiones de consensu rectorum factas et faciendas*, dawne kontrakty i kwity, *approbent* czasy wiecznemi. A gdyby się duchowny zgodzić nie chciał, powinien będzie *Loci Ordinarius* na instancyą każdego ślachcica, przybrawszy do siebie *duos ex capitulo, Nobili genere natos*, komponować takową dyferencyą na pieniądze i *non obstante refragatione* duchownego decydować, maiąc osobliwy wzgląd na spustoszenie i na *onera* ubogich ludzi. A tam gdzie z ktorych gruntow małdraty idą, z tychże dziesięcina iść nie ma, i *vice versa* z ktorych dziesięcina idzie, małdraty nie poydą, chyba gdzieby *in contrarium* asne funduszow i zapisow dyspozycye były produkowane. Więc że w niektorych Kraiach meszne tak z dobr naszych, iako i ślacheckich miasto dziesięcin bez wszelakiey dyferencyi *cum spiritualibus* daią, przytym zwyczaiu tamte dobra zostawuiemy. A o dziesięciny takowe pieniężne z tey kompozycyi approbowane i de-

ślachtą, powinien na opłatę pieniężną zamienić dziesięcinę snopową, maiąc wzgląd na spustoszenie i ubóstwo ludzi. *4te.* O pieniężne dziesięciny sąd bez appellacyi w ziemstwie, a o wytyczne appellacya idzie do trybunału. *5te.* Gdyby xiądz nie chciał odebrać oznaczonych pieniędzy, ślachcic ie w grodzie złoży. *6te.* Wolno iest ślachcie wytyczne dawać dziesięciny, ieśli zechą. Wyiednał u *Urbana VIII.* Jerzy *Ossoliński* poseł polski, zlecenie czynienia ugód o dziesięciny. Seym 1678. roku (108) poleca wykonywać to prawo i trzymać się kompozyty. Równie seym 1775. roku trzymanie i układanie takich ugód polecił (109).

---

cydowane, postanawiamy proces do grodu na *querele, sine appellatione.* Ci zaś ktorzy przy wytycznych zostawać zechcą, zwyczayny procces do ziemstwa, a potém na trybunał mieć będą; a gdyby duchowny na czas przypadaiący podług kompozycyi od slachcica wziąć nie chciał, tedy ten ma pieniądze w grodzie *deponere,* i o nie nic ma być inkwietowany, za pokazaniem kwitu grodzkiego. A te kompozycye wolno będzie każdemu podać do akt grodzkich każdego powiatu, aby potomność do podobnych na potem nie przychodziła dyferencyy. Ktory iednak ślachcić *ultro* zechce, aby z iego gruntow wytyczna szła dziesięcina, wolno mu to będzie nie tylko samemu trzymać, ale i sukcesorow obligować swoich: gdyby zaś wytyczne dziesięciny gdzie zostawały, tam panowie duchowni względem dawnego zwyczaiu *ratione* dziesięcin, do poborow przykładać się będą powinni. *Vol. III. Anno* 1635. *fol.* 857.

[108] Prawo o dziesięcinach podług Konstytucyi *Anni* 1625, aby *in executione* zostawało *authoritate præsentis Conventus* postanawiamy, i ktoryby dekret przeciwko wzwyż pomienioney stanął *nullitati subjacere* ma. *Vol. V. Anno* 1678. *fol* 560.

[109] Co się zaś tycze dziesięcin z dobr ślacheckich bullę Urbana VIII. uskutecznioną mieć chcecmy, i aby do exekucyi przywiedziona była, ustanawiamy, *Vol. VIII. Anno* 1775.

§. IX. *O konieczności utworzenia umów o dziesięciny.*

Usunąwszy na bok wszyſtkie wnioſkowania o prawności lub nieprawności dziesięcin, wyznać musimy, że ten ciężar ieſt dawnieyszy od nadań lub nabyciów naszych dóbr. Jeżeli więc ta proſta przyczyna ieſt zupełném prawem dla ſtanu duchownego, samo proſte rzeczy objęcie przekonywa, że trzeba także zwrócić uwagę na ſtosunki owoczesne rolnictwa, i potrzebnego na nie nakładu.

Ziemia nasza w wielkiey części była lasem zarosła, a odwieczne, iż tak rzekę, błota bez osuszenia, nosiły nowsze świadectwa dawnego zalewu, a niebytności rąk i przemyſłu do oddania użytkowi obszerney przeſtrzeni.

Jak mała liczba była łanów, widzimy w spisaniu grosza świętopietrza (110). Weźmy rachunki dóbr w początku szesnaſtego wieku w Litwie, przekonamy się, że z boża intraty były prawie nic nie znaczące (111). Opiekunóm nawet, iako mnieyszy pożytków udział, odſtąpiono dochodów zbożowych (112). Sam zaś rozsądek przekonywa, że Litwa za *Zygmunta Igo* w jakim była ſtanie, w takim dwoma wiekami mniey wię-

---

[110] Patrz *Librum Beneficiorum* Jana Długosza dla dyecezyi krakowskiey i wyższą notę o Swiętopietrzu.

[111] W Inwentarzu szawelskiey ekonomii 1546. Roku to uważałem, że choć dokładnie nie można było rozgatunkować intrat, intrata z roli była 40 lub ſotą częścią intrat. Patrz Tom II, p. 58. Notę 1279. w Dziele o *Prawach Litewskich*, it.d.

[112] Artykuł X. Rozdziału V. Statutu pierwszego dla Litwy 1529 R. wydanego.

cey, było krakowſkie i sandomirſkie woiewódz-two. Takie ſtopniowanie pomnożoney zboża ceny i pracy człowieka, każdy poznać może.

Cena żyta w Krakowie na monetę Zł: 80. na grzywnę kolońską.			*Cena pracy ciesielskiey w Krakowie.*		
Roku 1497	1	15		8	
— 1514	1	26		8	$\frac{3}{4}$
— 1520	2	13		12	$\frac{2}{3}$
— 1551	5	2		14	
— 1564	6	6		18	$\frac{2}{3}$
— 1588 } — 1590 }	5	12		16	$\frac{2}{3}$
— 1601	5	13		17	$\frac{1}{3}$
— 1780	12	20	2		

Cena żyta korca zł: 1. gr: 15. w krakowſkiem za *Kaziemierza W.* aż do początku 16go wieku, była na Podlasiu za *Zygmunta Auguſta* 1567 roku. Ten sam szacunek był na Wołyniu niżey Dubna za *Auguſta IIgo*, a na Ukraine przed 1780 rokiem. Łatwo więc można widzieć, że Podlasie we dwa, Wołyń w cztery, Ukraina w półpięta wieku, w względzie kupienia pracy człowieka, dorównała epokę panowania *Kazimierza W.*, co do miaſta Krakowa.

Podniosła się cena dóbr. W roku 1567. równie w Krakowie, iak na Podlasiu cieśla brał wartość żyta około trzech garcy $\frac{15}{81}$ na dzień, i ró-

żnica istotna zapłaty w ówczasowym szacunku zboża iest $\frac{18}{806}$. Lecz kiedy od 1600 do 1780 R. w poznańskiém, iak 1. do 17, koło Warszawy od 1525. iak 1. do 36, w krakowskiém, sandomirskiém, lubelskiém w 159. latach różnica ceny łanów dostrzega się; iak 113. do 3,000. Złotych, czyli iak 1. do $25\frac{1}{2}$. (113); a cena produktów pierwszéy potrzeby i pracy cieśli w Krakowie (114) w niektórych szczegółach cztery, w niektórych $7\frac{1}{2}$. razy tylko podniosła się; proste rzeczy objęcie przekonywa, że nakładowe na gospodarstwo przeznaczone kapitały, w wielkiey części dóbr cenę podniosły.

Widzimy pomnożoną wielość siewu pszenicy (115), i zmieniony tego zboża z innemi sto-

---

[113] Do porownania ceny, pracy człowieka i żyta patrz Tom II. pag, 170. *Dzieła o Litewskich i Polskich prawach* it.d. a do podnoszenia cen dobr od karty 194. do karty 196. Tomu I. w témże dziele.

[114] Patrz notę 1002. w Iszym Tomie.

(115)

	Wielość części pszenicy wysianey.	Wielość części żyta:
Rok 1460 — 1528	1	19
— 1529 — 1564	2	18
— 1565 — 1620	3	17
— 1621 — 1661	3	17
— 1662 — 1765	$3\frac{1}{2}$	$16\frac{1}{2}$
— 1766 — 1779	$3\frac{1}{4}$	$16\frac{1}{4}$

sunek (116). Przekonywamy się, że za naszego czasu od 1772. do 1791. roku połową ulepszyło się gospodarstwo. Celna naprzód różnica między naszym sposobem gospodarowania ieſt od dawnego, że mamy więcey gruntów, niż mieyscowa pańszczyzna wyſtarcza (117). Grunta są w naywiękzey części korczowane. Nic więcey ogromności łożonego kapitału nie wyſtawi, iak to, że kiedy w niektórych częściach krakowſkiego i sandomirſkiego w średnim przecięciu ieſt włóka Zł: 4,000. a nawet 3,000., korczowanie włóki kosztuie częſto Zł: 9,000. W wyższym Wołyniu włóka ieſt średniey wartości Zł: 2,000. a nawet 1,500. Zł:, a korczowanie kosztuie między 4. i 5,000. Zł. Tak więc nakład pierwiaſtkowy ieſt dwoiako większy, niż wartość ziemi. Nakoniec, abyśmy mogli sądzić, iak się odmienia ſtosunek korzyści na iedney ziemi, przy ułatwianiu odbytu, pomnożeniu pracuiących, łożeniu nakładów i ich uporządkowaniu, zwróćmy oko na

---

Patrz Tom II. karta 251. Dodaymy, że od roku 1653. do 1663. z samego Gdańska wyszło Łasztow pszenicy - - - - 47,989. a od 1789 do 1799. nie rachuiąc Elbląga 189,995. Zatém dość proporcyonalnie siew z odbytem powiększał się; patrz Tom II. kar: 276.

[116] Pierwey była proporcya między pszenicą i żytem iak 2. do 1. gdy iey więcey namnożyło się, był stosunek iak 4. do 3. Ta proporcyi zmiana iest od panowania Zygmunta Augusta ciągle w średnicy proporcyi obiegu lat 15. zachowana. Ta różnica iest skutkiem polepszonego gospodarstwa i na nie łożonego nakładu. Wreście potrzeba obcych kraiow ośmieliła do zyskownieyszey pracy.

[117] Za Zygmunta Augusta gdzie była służba osobista od osadnikow osma część gruntow była brana na dwor, a w innych osadach czwarta część. Niech każdy rzuci

dwadzieścia lat w części Litwy w środku szesnaſtego wieku. Łąka i pole około 1540. roku były w jedney cenie, około 1544. łąka do pola, iak 1. do $1\frac{1}{3}$. koło 1566. iak 1. do $2\frac{1}{2}$. (118). Dziwmy się tak prędkiey odmianie, a przez nię sądźmy o wiekach, z przyzwoitém iednak okoliczności umiarkowaniem.

Kiedy koleią szło ulepszenie gospodarſtwa, ſtosunek Ukrainy za naszych ieszcze czasów, z krakowſkiém i sandomirſkiém za *Kazimierza wielkiego* nawet, ieſt bardzo naturalnym i proſtym.

Bydła utrzymanie nie kosztowało, bo na ſtepach żywić się mogło. Morg ziemi nie wymagał pracy bydlęcey, iak dwa, lub trzy dni, zasiew pół dnia, a zebranie pięciu ludzi w jednym dniu zatrudniło.. Gnoić nie potrzebowano, budów gospodarſkich, to ieſt gumien, spichlerzów, *i t. d.* nie znano. Nikt nie ſłyszał o potrzebie odmiany, lub czyszczenia zboża, *i t. d.*

Mamy reieſtra wielko-rządowych dóbr w krakowſkiém, od 15go wieku, do czasu *Zygmunta Auguſta* nie było wydatku, iak między 5. i 6. procentu. Pomnożył się ten wydatek przez dwa wieki. Niech każdy gospodarz zrobi rachunek wydatku, znaydzie, że ordynaryynego wydatku

---

oko na swoię ziemię, w woiewodztwach lepiey uprawnych znaydzie, iż ta proporcya wielości ziemi do pracy była sprawiedliwą. Więcey zaś maiąc gruntu potrzeba większey użyć ludności, lub mnieyszą zatrudnić większą pracą. Kiedy tylko część wiślickiego, krakowskiego, proszowskiego i poznańskiego powiatow maią 10. ludzi na włókę, a ziemia chełmska w ogolc nie ma iak dwoch i trzy czwarte, a Wołyń dwoch i iednę czwartą ludzi na iednę włokę.

[118] Patrz Tom I. przywiedzionego wyżey dzieła, karta 196.

i nakładu na Wołyniu ma 16. w krakowſkiem ma 34. od ſta. Wszakże sam rząd auſtryacki na wydatki w dobrach 20%. szacunku odtrąca, a zapewne w ten rachunek ani procent od nakładowego kapitału, ani inne reprodukcyyne wydatki nie wchodzą; a te 20%. są także wytrącone z dochodów innego rodzaiu, na których utrzymanie nie masz przynaymniey tak wielkiego wydatku. Nie spodziewane także przypadki powinny zaſtanowić uwagę.

Czém była Ukraina w względzie krakowſkiego woiewodztwa, tém była Polſka cała w względzie Francyi: w różnych epokach. *Arthour Joung* (120) kładnie dochodu z Francyi 2.402,640,000. liwrów, i uważa, że w teyże samey płaszczyźnie w proporcyi Anglii dla niedoſkonałego ieszcze gospodarſtwa, nie doſtaie dochodu 1,260,000,000. liwrów. Zwróćmy więc uwagę na kray nasz: gdyby cała ziemia nasza dawała dziesięcinę, wiele trzeba nakładowego kapitału, i iak wiele co rok duchowni wzięliby wartości pieniężney, z samego nakładowego kapitału.

1od. Intraty z ziemi Francuzkiey ieſt 2,402,640,000,000 liwrów, liwr po gr: 48. czynią Złotych Polſkich	3,844,224,000.
W Anglii w tey proporcyi więcey 1,260,000,000. liwrów, liwr po gr 48. czynią Zł: Pol: -	2,016,000,000.
Czyli cała intrata w proporcyi Angielſkiey czyni Złotych Polſkich -	5,860,224,000.

(120) Voiage en France Tom 3. pag: 198.-200.

2re. Francya przed woyną miała włók chełmińskich - 2,549,000.
Polska zaś 3,647 094.
więc w proporcyi francuzkiey intraty byłoby 5,500,273,355. $\frac{700805}{2549009}$.
W proporcyi angielskiey - - 8,384,743,949 $\frac{359450}{2549009}$.

3cie Nakładu 43°. w stanie gospodarstwa francuzkiego byłoby na całą Polskę - - 2,365,117,618. $\frac{2005516}{2549009}$.
Nakładu 48°. w proporcyi gospodarstwa angielskiego - - 4,024,672,153. $\frac{1050078}{2549009}$.

4te Po odtrąceniu zatem nakładów w francuzkiem gospodarstwie na reprodukcyą, część 10ta duchownych wynosiłaby na rok - - 313,515,000. $\frac{1348262}{2549009}$.
Po odtrąceniu nakładów w angielskiem gospodarstwie na rok braliby duchowni (*) - 436,006,685. $\frac{958421}{2549009}$.

Każdy zatem pozna, w jak krótkiey kolei czasu, iednoroczny cały nakładowy kapitał, a nawet cały iednoroczny dochod przeszedłby w ręce duchownych którzy

[*] Wydatkow nakładowych stosunek wziąłem z uwag, ktore Bukaty poseł polski w Anglii zmarłemu Krôlowi Stanisławowi Augustowi przesłał. W dziele, w ktorem uwagi z ekonomiki policyczney tylko się przywodzą, nie można stosunku uwag czynić, ktore w dziełach Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem Sinclaira w Anglii, a dawniey w Trullu, Randallu, i Ekonomii politycznej pisarzach we Francyi czytamy.

którzy w krótkiey przerwie czasu, nasienie, reprodukcyą, i na nię kapitał w znaczney części wzieliby.

Im bardziey się polepsza gospodarstwo, tém większe muszą bydź nakłady. Naprzód sama natura zdaie się wydawać ziemiopłody, potém przemysł, nakoniec przemysł i kapitał, są środkami pomnożenia reprodukcyi. W pierwszey epoce dziesięcina była mniey uciążliwą, w drugiey iest cięższą, w trzeciey stanie się prawie niepodobną, ieżeli ulepszeniu gospodarstwa założone nie maią bydź granice.

Dzisiay w krakowskiém w średnim przecięciu kosztuie intrata 100. zł. gospodarza zł. 34. Zatém ten gospodarz od pozostałości 66. daie 10. Gdy koniecznie na przemysł i pomnożenie nakładów, ieszcze większe będą kapitały potrzebnemi, taż sama proporcya będzie ieszcze uciążliwszą dla właściciela ziemi.

Kiedy była wprowadzona dziesięcina, nie znano tak wielkich i tak różnych podatków; te w części nakładowy kapitał, a zawsze intratę, z pewnem iednak umiarkowaniem umnieyszaią. Nie znano rekrutów, których przeznaczenie usuwa potrzebne ręce do uprawy roli. Przybyły zatém ciężary na właściciela ziemi, i na ziemię samę. A ciężar dziesięciny, na intracie ogólney, a nie zmnieyszoney wydatkami, i odjęciem pracuiących, pozostał.

Znużony czytelnik rachunkami, które przywodzimy, niech zwróci uwagę na insze ieszcze przyczyny, które czynią kompozyty, czyli ugody o dziesięciny nieuchronnemi.

Luty 1802. O

Zachowanie obecnego porządku rzeczy nie ieſt, ani dla panuiących, ani dla duchownych oboiętnem. Znużyły cierpliwość nowo nawracanych Słowian dziesięciny. Też same dziesięciny żywiły nienawiść nabożnego francuzkiego rolnika do duchowieńſtwa. Szanuiemy moc każdego rządu, lecz ile siła utrzymuiąca ieſt oznaką władzy, tyle w utrzymaniu przymierza między ludzmi, i ſkoiarzeniu ich praw, doſkonałości ieſt rządu. Kapłan ieſt paſterzem ludu, ieſt razem i urzędnikiem publicznym: on z natury obowiązków swoich, i z uſtawney potrzeby obcowania z ludem ieſt, iż tak rzekę, przyiacielem, i posrzedniczym iednaczem swoiey trzody. Taki zatém sumienny urzednik nie powinien bydź otoczony nienawiścia. Tego głos w kościele nie może bydź przyiemnie słuchanym, komu w gumnie i w chałupie, w karczmie i na łonie famili złorzeczą. Ten w oſtatnich momentach życia, nie może ſkutecznie przynosić pociechy, gdy w całem życiu przynosi umartwienie. Ten nakoniec nie może przychodzić w poſtaci przyiaciela, którego interes ieſt zupełnie przeciwny spokoyności tych, do których przychodzi. Znamy narody żyiące i zgasłe. Przeyście z zbytniego nabożeńſtwa do niedowiarſtwa, z zaufania do niedowierzania, ieſt łatwe. Nie wie rolnik, czy prawnie dawał dziesięcinę w pieniądzach, ale wie, że kiedy pierwey miał mniey, teraz ma więcey ciężaru: ta różnica napełnia go rozpacza. Słyszy, iak za urzędowną kompozytą płacą nie wiele, innych wsi rolnicy, a on tak znaczną cześć owocu pracy daie. Wreście przypadkiem może usłyszeć, że dawne kwity konſtytucya 1635. ro-

ku zatwierdziła, a w osimnastym całym wieku wydawane kwity, nie maią tey mocy, iak kwity nieco pierwey przed 1635. roku wydane. Zbyt są światłemi rządy, zbyt są oświeconemi duchowni, aby iedney świadectwem wieków stwierdzoney zaprzeczyli prawdzie, że odmieniony stosunek okoliczności, czyni konieczną odmianę prawa. Na łonie prawdy i potrzeb narodów są złożone materyały do ustaw. Tam ie tylko zbiera ręka prawodawcy, a powolnem przygotowaniem czas ie stwarza. Wystawiłem, zda mi się, wierny obraz ludzi i przyczyn pomnożonego bogactwa kraiu w rolniczym narodzie. Każdy znaydzie do uwagi zbliżoną przyszłość. Każdy co się w nię zagłębi, uzna teraz konieczność powszechney ugody.

Szanowni sprawcy obrządków Religii! nigdy usta moie nie skaziły się mówieniem przeciw Religii, którey szanuię z przekonania świętość. Zważcie wasze prawa i potrzeby ludu, a sądzcie o czystości moich zamiarów. Oddałem cześć cieniom waszych poprzedników, gdy ich część obstawała za dobrem ludu, ułatwiała sposobność korzystnieyszego użycia waszych kapitałów (121). A ieżeli plebani i kapituły za *Zygmunta Augusta*, i za *Lippomana* nuncyusza (122), tę mieli chwałę, że biskupów zachęcali, aby słodkie z poddanemi postępowanie służyło za przykład innym

[121] Patrz Tom II, mego Dzieła o wyderkaffach. Ta materya potrzebuie także zastanowienia. Materyały do uwag znaydzie tam czytelnik.

[122] Lippoman Aloizy Nuncyusz od 1556. roku był w Polsce, on iest pierwszym stałym Nuncyuszem w Polsce.

(123), pozwolcie, aby Jana *Lwowczyka* (124) przypomnienie było wam obecne, a korzyſtanie z uwagi tego cnego męża, było rękoymią waszey sławy. *Pleban ieſt oycem ludu, niech umieraiąc słyszy porównanie swoich cnót i miłości dla owczarni swoiey, iak tych Swiętych, których cnota zrobiła świętemi, a on do nich i przez niech za ludem się modlit. Każdy w nim niech ma iednacza, nich on złe wszelkie odwraca, dobre mnoży, a lud do Boga, Pana, miłey oyczyzny, do swoich braci prowadzi* (125).

§ X. *O prawidłach ugody.*

Rozumiem, że biorący i daiący dziesięcinę przekonać się powinni, iż nie ieſt rzeczą rozważną zaprzeczać ten ciężar, ani ieſt równie podobną, aby dziesięciny były w tym sposobie na dalszy czas utrzymane. Trzeba więc początek dziewiętnaſtego wieku uczynić tym punktem, w którym na przeszłość spuści się zasłona, a wzaiemna na przyszłe pokolenia będzie uſtanowiona dogodność. Kiedy w czasie trwania exyſtencyi Polſki przekładałem potrzebę tey ugody, czynione uwagi, układany proiekt, przynoszę iako ważną część dzieiów, mniemań w ekonomice po-

[123] To ważne przedstawienie z innemi pamiątkami, mąż rzadkiey nauki i pracowitości JX. Albertrandi Biskup Zenopolitański z Rzymu przywiozł.

[124] Spowiednik Zygmunta I. i ieden z celnych poprawiaczow tłumaczenia Biblii Polskiey 561 roku wydaney, ktorey co do przekładu, zwano go autorem.

[125] W dziele: *De recte curandis ovibus Christi per Parochos* 1548. *apud Viduam Floriani Ungleri*

lityczney. Czuię, że trzeba godzić interessa rolnika z duchownemi, w niektórych mieyscach panów z włościanami, samych duchownych nawet między sobą, nakoniec wezwać opieki rządowey. Z proftotą w sercu, a zupełną czyftością zamiarów odważam się myśli moie wyftawić.

Wszelka zgoda na pieniądze, byłaby zgubą maiących brać dziesięcinę. Pieniądz zawsze będzie ieden, ale potrzeby plebana drożey pieniędzmi uftawicznie będą się kupować. Otworzmy *librum beneficiorum Długosza*, otworzmy akta szkoły głowney krakowfkiey; przekonamy się, że fundusze pieniężne prawie zniknęły, a te które fkładaią się z zboża, zawsze będą i są równe. Równie cieśla za *Kazimierza W.* iak za *Stanisława Augusta* wyżywi się i utrzyma wartością garcy $3\frac{15}{31}$. żyta; lecz na pieniądzach fundowany kupiwszy za *Kazimierza W.* korzec żyta za zł: 1. gr: 15. nie może kupić w 1780. roku tegoż korca iak za zł: 12. (126). Za obudwóch tych królów panowań, żołnierz brał wartość $23\frac{1}{2}$. korcy żyta na rok, lecz podobno różnicę wielości pieniedzy każdy pozna. Podniosły się niektóre produkta, od końca piętnaftego wieku pół osma razy; więc w takiey proporcyi zmnieyszyła się możność kupienia tychże produktów. Mniemam, że nie trzeba więcey przekonywać, iż nie może bydź inna zamiana, iak na zboże.

Pszenica ieft produktem za granicą biorącym cenę, w cudzych kraiach większa lub mnieysza potrzeba naznacza iey szacunek; żyto i owies

---

(126) Patrz T. 1. mego dzieła i wyższe noty,

od *Kazimierza W.* ma iednakową proporcyą, iak 2. do 1. (127). Zdaie się więc, aby równą zachować proporcyą, te dwa gatunki ziarna trzeba ubezpieczyć od oddaiacych dla tych, którzy brać będą. Ugody zaś, podług mnie, powinny bydź te prawidła.

1od. Stan obecny uważać się ma bez żadnego względu na przyszłe ulepszenia w gospodarstwie, lub przybytek gruntów.

2re. Z pietnaſtoletnich rachunków, wielość wydawanych kóp i wymłotu zważyć, z każdey wsi i miasteczka, w których ieszcze nie masz ugody, i średnią wielość oznaczyć.

3cie. Ponieważ tylko na żyto i owies ma bydź ugoda, zat' pszenica ma się ſtosować do żyta wielości, iak cztery do trzech. W takiey proporcyi bydź ma ięczmień do owsa: proso i groch w tey cenie będzie iak pszenica: reczka (128) iak owies.

4te. Z pietnaſtoletniego obiegu zebrana średnia wielość dziesięciny, będzie wiecznym osepem. Za młockę, czyszczenie zboża, dwanaście się procentu odtrąci (129), a na nieprzewidzia-

---

[127] Patrz Tom II. mego dzieła.

[128] Reczka w szesnastym wieku dopiero w prowadzona, iak okazałem w T. II. mego dzieła: więc pierwey z reczki nie mogła bydź dawana dziesięcina: kładnie się cena iednak rowna owsu; kiedy bowiem ieden to przyznaie, co mogłby dość prawnie zaprzeczyć, tedy ma przynaymniey prawo do wyrozumiałości drugiego.

[129] Młocenie dziesięciny powinno bydź odtrącone, bo to już było Kapłana ciężarem: kiedy trzeba rachować młockę, iak odbytą przez naiętych robotnikow, liczą się także wianie, czyszczenie, procent od kapitału łożonego na budowlę, w ktorey choć tymczasowo cudze zboże leży, niemal zatém taki procent winien bydź rachowany.

ne przypadki ośm procentu (130). Taka ustanowiona wielość będzie wiecznym osepem, bez względu na iakieżkolwiek zdarzenia.

5tè. Czas oddania tego zboża powinien bydź w ciągu dwóch Niedziel po Stym Marcinie, to iest od 11. do 25. Listopada (131).

6te. Ceny zbóż żyta i owsa, w tymże samym czasie powinny bydź w bliższem mieście zapisane. Urzędy cyrkularne czyli powiatowe ie ogłoszą; a rząd prowincyalny porządkiem powiatów w pierwszéy gazecie po nowym roku raczy wydrukować.

7me. Piętnastoletnia cena na końcu takiego obiegu z wiadomości corocznych, równie powiatami i parafiiami ma bydź przez prowincyalne powiatowe rządy ogłoszona.

8me. Każdy właściciel ziemny w pierwszym roku zaczynaiącego się piętnastoletniego obiegu, podług średniey ceny upłynionych lat, może oświadczyć się pieniędzmi zapłacić w dwóch ratach: w pierwszey od 1. do 25. Listopada, w drugiey od 15. do 30. Marca. Gromady zaś dla uniknienia zamieszań, powinny albo poddać się osepowi, albo opłacie. Większość woli składaiących osadę postanowi, co dla niey będzie dogodnieyszem (132).

---

[130] Ośm procentu rachował ieszcze *Wąsowski* w uwagach rolniczych 1600. roku wydanych, kiedy mowi, że w dwunastu latach zwykłe bywa na gospodarza nieszczęście. Czuię, że można twierdzić, iż ten procent iest mały, lecz iedno z drugim stosowane do sprawiedliwości, zbliżoną wyda proporcyą.

[131] Termin Sgo Marcina był dawnym czasem poborow i teraz iest danin od wieśniakow; lecz co naywięcey, iest czasem, w ktorym po skończonych gospodarskich robotach, ma czas wieśniak młocić.

[132] Dziesięcina nie iest małym dochodem; nim więc spotrze-

9te. Ktokolwiek w pierwszym roku nie oświadczy się, że chce pieniędzmi odkupować, nie może przymusić xiędza do ugody, ta iednak może dobrowolnie za pozwoleniem dwóch ſtron naſtąpić (133).

10te. Toż samo, co na przyszłość uſtanowi się, ma bydź uważane na przeszłe lat piętnaście, z których cena lat zamieszania i woyny, iako nadzwyczayne wytracą się.

11ſte. Dla uniknienia sporów o miarę, będzie iedna na cały kray, i korce okute kosztem biorącego dziesięcinę sporządzone, przykute będą w mieyscu obrad gminnych, lub u plebana (134).

12ſte. Gdy układ o dziesięciny iedynie właścicielów ziemi a duchownych interesuie, zatém raczą rządy pozwolić.

a) Aby w każdey prowincyi wyznaczona była kommissya z trzech osób świeckich i tyleż duchownych. Prezydować ma osoba powołana od rządu. Ta kommissya będzie miała zwierzchnią dyrekcyą, i iednoſtayności w prawidłach dopilnuie.

---

buie Xiądz połowę należytości, będzie miał drugą ratę, a właściciel ziemi nie będąc przymuszony przedac, w jednym czasie część zboża może drozey spieniężyć. Wreszcie kiedy można się spodziewać, że na okup podług średniey 15. lat ceny przystąną właściciele; nie można ich nieiako przymuszać, aby w jednym czasie wszystko oddali, bo nierowność byłaby wielka w przedaży a przekupnieby zyskiwali Gromad zaś w ogóle potrzeba badać chęci dla uniknienia zamieszań, aby w jedney wsi nie był rożny ciężar na Rolnikach

[133] Ugoda na piętnastoletni przeciąg gładzi nierowność cen. Gdyby wolno było co rok oświadczać cenę, biorący dziesięcinę miałby w drogim roku pieniądze, a w tanim zboże.

[134] Zmarſy Xiążę Poniatowski Prymas, życzył, aby miary były wybite na murze kościelnym.

b) W każdey parafii wybiorą właściciele ziemi iednę osobę, która z dziekanem mieyscowym materyały, podług powyższych ostrzeżeń, zbierze sposobem protokułu, i gdziekolwiek zgoda nastąpi, w protokule zapisze. Gdzieby zaś zgody nie było, tedy z opiniią cyrkularnego urzędnika, do wyższey kommissyi po ostateczny wyrok odeślą.

c) Ta kommissya równie i dawne umowy wpisze, i te kwity lub kontrakty, które konstytucya 1635. roku zatwierdziła.

d) Aby uniknąć wszelkich kiedykolwiek kwestyy, powiatami wydrukowane będą taryffy dawnych i nowych ugód o dziesięciny.

e) Ta kommissya tylko póty trwać ma, póki w tym proiekcie wyrażone nie dopełnią się warunki.

13ste. Ktokolwiek bądź w płaceniu, lub oddawaniu osepu ieden dzień uchybi, będzie oddzielnie karany, żadne przyczyny nie uwolnią od tey opłaty lub daniny.

14ste. Gdy każdy posiadacz ziemi powinien używać dobrodzieystwa, które albo dawnieysza, albo nowa ugoda udzieli, zatem dziedzic nie może korzystać z takiey ugody, tylko w względzie swoich gruntów; Włościanie dawniey lub teraz umówioną wielość okupu oddawać będą, a dziedzic żadnego stąd pożytku mieć nie ma.

15ste. Gdy i ta iest niedogodność w wybieraniu dziesięcin, że mieszkaiący o mil kilka lub więcey ią wybiera, a bliższy pleban iey nie otrzymuie: zdawałoby się polecić układ dogodnieyszy zwierzchnościom duchownym.

Kiedy w Anglii 1774. roku parlament angielski rozważał o potrzebie ułożenia prawideł ugodom o dziesięciny, żądano, aby zamiaſt osepów, grunta były xiężom naznaczone; atoli iednak uczy nas doświadczenie, że tak dobre gospodarſtwo bydź nie może wprowadzoném do dóbr duchownych, bo tymczasowy posiadacz, ani ma tyle chęci, ani sposobności znacznieyszy łożyć kapitał. Uwaga zaś *Arthoura Jounga* (135), iż osep nierównym ieſt ciężarem, kiedy w czasie nieurodzaiu dawałby zboże, które się obficie nie urodziło, przeważa się proſtym rachunkiem, że wszelka nierówność obliczeniem z lat piętnaſtu gładzi się, a nadto na wszelkie przypadki część pewna ieſt odtrącona.

Oto ieſt wszyſtko, co o dziesięcinach i o potrzebie iey zamiany na osep zbożowy, napisać miałem za powinność. Przyniosłem moie uwagi do sądu obecnych i przyszłych pokoleń. Przeobrażaią się narody. Przymierze między duchownemi i świeckiemi, między paſterzem ludu i owczarnią, powinno bydź wieczne. Upadła samorządność narodu, zoſtać powinna ufność w opiece rządowey. Nie mamy udziału w władzy narodowey, ale nikt nam nie zaprzecza prawa, mówić z otwartością o naszych potrzebach. Niech ta czuła zmiana nie wdraża w nas niedołężności. Nieśmy z rozsądkiem i z uszanowaniem wyiaśnienie prawdy w wspaniałey proſtocie. Ona ieſt tém bóſtwem, przed którem mocarz i naród rzucać winien kadzidło. Ci co nami rządzą, wyznaią świe-

---

(135) W dziele; *Arithmetique politique*.

tną powinność wymierzać nam sprawiedliwość. Wzywam iey dla ftosunku potrzeb i praw większey części mieszkańców tey ziemi: a ieśli głos słaby, który podnieść życzenie powszechności ośmiela, przeydzie do przybytku władz, i rzuci poświatę nadziei umnieyszenia smutku w poziome chaty, zbyt szczęśliwym siebie nazwę. Ten był i ieft iedyny cel moich prac i oczekiwań.

SESSYA PUBLICZNA

Uniwersytetu i Akademii Wileńfkiey w dzień uroczyftego w Wilnie obchodu koronacyi N. Jmperatora Alexandra I.

Radosne okrzyki ludów, są naypięknieyszą pochwałą monarchów. W nich ludzie prości, dalecy od naymnieyszego cienia obłudy, nie znaiący nawet ceny pochlebftwa, wynurzaią uczucia serca, uniesionego zapałem ku sprawcom swoiey szczęśliwości. Ale same głosy mądrych uftanawiaią chwałę panuiących, i naydalszey przesyłaią potomności.

Szczęśliwe początki panowania *Alexandra I.* słodką napełniaią nadzieią miliony ludzi ogromnego państwa, iego berłu poddanego. Wszyftkie on dni prawie, nowemi oznacza dobrodzieyftwy. Chce pewnemi prawami obdarzyć naród, bo zna, że ta władza ieft naytrwalsza i naywspanialsza, która się na prawach opiera. Kocha nauki, zachęca i nadgradza uczonych, bo wie, że prawdziwe oświecenie kształci serca, podnosi umy-

sły i chwałą dowcipu zaszczycaiąc naród, tém świetnieyszy czyni blask korony.

Uroczystość koronacyi tego monarchy nadarzyła miłą okoliczność dla akademii wileńskiey, oświadczenia należytych ku niemu uczuciów. Na posiedzeniu publicznem, w przytomności pierwszych prowincyi osób, JX. *Stroynowski*, rektor Akademii, miał mowę, wyrażaiąc w niey wielkie i sprawiedliwe pobudki powszechney radości, uszanowania i wdzięczności dla monarchy.

Znane iest pióro, znane są prace tego zacnego męża w świecie uczonym. Dzieło iego *o Prawie politycznem* podwakroć drukowane, uczyniło go twórcą tey ważney nauki w naszym ięzyku. Seym 1788. znaiąc iego oświecenie w materyach prawodawczych, przybrał go do deputacyi, wyznaczoney do układania xięgi praw cywilney i kryminalney. Akademiia nadgradzaiąc chwalebne iego w gronie swoim prace, wezwała go do przodkowania sobie. Mowa iego pełna świetnych i prawdziwych myśli, równie czyni honor mowcy, iak monarsze, o którym w tym sposobie mówić się godzi. JX. *Golański* profesor literatury, któremu winniśmy dzieło *o Wymowie* i *Poezyi*, a który teraz ięzyk polski ubogaca tłumaczeniem *Zycia sławnych ludzi* przez, *Plutarcha*, czytał odę łacińską, a JX. *Poczobut* sławny mąż w Europie z prac astronomicznych, krótki wiersz także w ięzyku łacińskim. *JX. Jundziłł*, autor dzieła o *Botanice*, zakończył posiedzenie dyssertacyą w materyi, wziętéy z historyi naturalney. Pisma te, ile mieysce Pamiętnika pozwala, publiczności udzielamy.

M O W A

JX. Stroynowſkiego, *rektora akademii wileńſkiey.*

Uroczyſtość koronacyi szczęśliwie nam dziś panuiącego monarchy, która wyſtawia całą świetność i okazałość iego godności, całą obszerność wielkich i świętych iego obowiązków, całą osnowę dzieł mądremu i dobroczynnemu panowaniu właściwych, nie może bydź próżnym obrządkiem dla wielkiéy i cnotliwey duszy, którą zapala żądza prawdziwéy chwały i nieśmiertelności, która w powziętych dla dobra, sławy, potęgi i uszczęśliwienia narodu swego przedsięwzięciach, wzywa niebieſkiey Naywyższego Pana pomocy i błogosławieńſtwa.

Ta dla całego państwa Rossyyſkiego, świetna i pamiętna epoka, ieſt sprawiedliwą przyczyną powszechnego wesela i radości, ieſt zaszczepieniem i ugruntowaniem słodkich nadziei przyszłego szczęścia: kiedy o niem zapewniaią, tak miłe sprawiedliwego i dobroczynnego panowania początki, którym cały lud podległy z radością i wdzięcznością błogosławi, a obce narody z podziwieniem winną chwałę oddaią.

W całey wielkiego państwa rozległości, utwierdzone dla wszyſtkich, osoby, maiątku, honoru i niewinności bezpieczeńſtwo; potwierdzone łaſkawie swobody i dobrodzieyſtwa, ſtanowi ślacheckiemu i mieyſkiemu nadane; zniesione tayne badania i sądy; zapewniona iednoſtayna i publiczna dla wszyſtkich sprawiedliwość, ſtraszna dla

zbrodni, a pożądana cnocie i niewinności; wrocona handlu wolność, ożywiony przemysł; we wszyſtkich wyrokach, uſtanowieniach i rozkazach, duch sprawiedliwości, porządku, ludzkości, i publicznego pożytku; są to liczne i wielkie dzieła, które iuż oznaczaią cechą nieśmiertelności panowanie nayiaśnieyszego Jmperatora *Alexandra* I. i spodziewać się każą: że prawda, sprawiedliwość i ludzkość ugruntuią przyrodzone i odwieczne swe prawa, pod łaſkawem i oycowſkiem berłem iego.

Nie masz na ziemi większego i wspanialszego, a sercu ludzkiemu przyiemnieyszego widoku, iako widok Naywyższey władzy i mocy połączoney z ludzkością, łaſkawością i dobrocią! widok człowieka, którego przedwieczne wyroki Nieba, nad wszyſtkich ludzi wynoszą, a który z uprzeymą chęcią całego siebie, dla dobra i uszczęśliwienia wszyſtkich, poświęca! widok potężnego monarchy! który i na moment o władzy swoiey zapominać nie może i nie powinien, (bo iedność i tęgość rządu, ieſt iſtotnie potrzebna do utrzymania w całości, porządku i pomyślności, tak ogromney wielkiego państwa maſsy,) a który z wysokości tronu swego, sprawiedliwe i łaſkawe daiąc prawa i wyroki, zdaie się zbliżać do serca wszyſtkich poddanych, i przekonywać, iak zbawienne są iego powody, iak święte pobudki, iak dobroczynne i pełne ludzkości zamiary, iak czyſte i gorliwe chęci, iak rozmyślnie i mądrze dobrane środki, iak sprawiedliwa naywyższa wola iego, która ſtanowi i rozkazuie, co rozum, cnota i ludzkość, potrzebnem i powszechnie uży-

tecznem bydź dowodzi. Bo kto ſtoi na naywyższym ſtopniu, nie może inaczey podnieść sie wyżey, tylko dobrocią i łaſkawością zniżaiąc wielkość swoię: którą szczęśliwość i wesele ludu, świetnieyszą czyni. *Cum nihil ad augendum faſtigium supereſt, hic uno modo crescere poteſt, si se ipse submittat, securus magnitudinis suæ*(*).

Tacy zaiſte monarchowie są obrazem na ziemi dobroczynnego bóſtwa, są naywiększem dla ludzi dobrodzieyſtwem nieba; są celem uszanowania i miłości narodu ludzkiego! takich uwielbiać monarchów nie wſtydzi się mędrzec, nie lęka się człowiek cnotliwy: słowa iego, które mu serce do uſt podaic, zawiſtnie i opacznie tłumaczone bydź nie mogą: bo któżby w tę chwilę złośliwey potwarzy uwierzył, kiedy wielkie cnoty i dobroczynne chęci panuiącego monarchy nie zoſtawuią żadney wątpliwości i podeyrzenia, o wierności, szacunku i przywiązaniu poddanych? Wſtydne zaś pochlebſtwo, cecha nikczemney duszy, zawsze ieſt ſkutkiem, albo niewolniczey boiaźni i trwogi, albo podłości: która niezasłużone dary, i należne samey tylko cnocie, pracy i talentom, nagrody pozyſkiwać pragnie. Ale kto na ówczas, mówiącego o pochlebſtwo posądzić może, kiedy głos iego, ledwo ieſt słabym wyrazem powszechnego czucia?

Nic złamać nie mogło ſtałości *Solona*, bawiącego w *Lidyi*: nie chciał żadnem pochlebnem słowem, utwierdzać w omamieniu zaślepionego błędem króla: który w nieszczęściu dopiero, poznał

(*) *Pliniusz w Panegiryku Traiana.*

cnotę i mądrość *Solona*. *Seneka* chwalił *Nerona* gdy zaczął władać światem: Rzym iednak nie liczył *Seneki* w liczbie pochlebców *Nerona*: znał go zawsze nauczycielem iego: bo pochwały *Seneki*, zdrową naukę i osnowę czyſtych ludzkości i mądrości prawideł, zawierały. Srogie przyrodzenie *Nerona* złamało nakoniec wszyſtkie zapory i tamy, które mu ſtawiała mądrość *Seneki*: zdeptał *Nero* wszyſtkie prawa ludzkości, i zapomniał się bydź człowiekiem, ale xięgi Seneki o *Łaſkawości* do Nerona pisane, zoſtaią nieśmiertelną dla monarchów nauką.

Korneliusz Tacyt, chwali i uwielbia cesarzów, *Wespezyana*, *Tytusa*, *Traiana*: nikt iednak nie rzucił plamy pochlebſtwa na cnotę nieſkażoną *Tacyta*: bo *Tacyt*, doſkonałym i nieporównanym pędzlem swoim, malował wiernie własne i powszechne czucie: chwalił wielkie i prawdziwe cnoty: zoſtawione od niego wzory sprawiedliwych i dobroczynnych monarchów, są drogie i miłe narodowi ludzkiemu! słodka ich pamięć! sława ich nieśmiertelna!

Kiedy *Nero*, ſtosownie do rzymſkich naówczas zwyczaiów, mówił publiczną *Klaudyusza* pochwałę; lud rzymſki nagłem i niedobrowolném zapewne poruszeniem przerywaiąc mowę iego, zapominał nawet w tę chwilę: że mówca był panem świata. A kiedy *Pliniiusz* senator i konsul rzymſki, z wyroku senatu, imieniem całego państwa rzymſkiego, mówił ową sławną i wiekami pamiętną, uroczyſtą i długą, pochwałę *Traiana*; z roſkoszą i powszechną ludu rzymſkiego radością był słuchany!

Pliniiusz

Pliniiusz, którego życie pod okrutném *Domicyana* panowaniem, mocą iedynie przeznaczenia ocalone zostało, w pośród gromów i piorunów, których dymem, lubo bez trwogi, czuł się bydź okurzonym; *Pliniiusz*, mówię, ów wdzięczny uczeń *Kwintyliana*, ów rowiennik *Tacyta* w drodze talentów, cnoty i sławy; sam ieden w nieszczęściu i niebezpieczeństwie stały przyiaciel *Artemidora* filozofa; nieubłagany w nienawiści i pogardzie zbrodni, obrońca niewinności Chrześciian; słowem, mąż w domowém i publiczném życiu prawdziwie cnotliwy; nie był nigdy pochlebcą, nigdy wymowne usta iego nie były splamione, nigdy nawet od nikogo o pochlebstwo nie był posądzony: bo *Traian* był sprawiedliwym, dobrym i łaskawym monarchą! bo pochwały *Pliniusza* potwierdził głos i powszechne czucie ludu rzymskiego, sąd i wyrok bezstronney potomności: która tak geniusz i wymowę *Pliniiusza*, iako cnoty i łaskawe panowanie *Traiana*, wieczną chwałą uwieńcza! Sprawiedliwie, cnoty i dobroczynne skłonności monarchów, za naymilszą i naydroższą własność swoię poczytuią poddani, i nią się cieszą, iako publicznym i powszechnym skarbem swoim: a potomność odeymuiąc monarchom owe świetne i okazałe ozdoby, które nikną z ich życiem, stawia ich na widok następnym wiekom w tey tylko postaci, iaką im daie osobista zasługa i cnota.

Głos powszechny w poczętem szczęśliwie panowaniu nayiaśnieyszego Jmperatora *Alexandra*, wskazuie i słodką rokuie nadzieią, owe świetne i łaskawe panowanie *Wespazyana*, *Tytusa* i *Traiana*.

Luty 1802. P

Wstępuie w ich ślady panuiący monarcha: albo raczey idzic tą drogą, którą go prowadzi własne iego światło i serce: bo cnota i mądrość zawsze i wszędzie iest iedna. Ale kto się odważyć może, wzorem *Tacyta* i *Pliniiusza*, duszy i serca iego wierny malować obraz? Kto tyle pochlebiać sobie może, aby rozumiał, że potrafi wyrazić równą zamiarowi wymową, albo śpiewać równie wdzięczném pieniem, te słodkie radości i nadziei uczucia, któremi serca wszystkich napełnia powzięta ufność w cnotach panuiącego monarchy?

Nie tak wieszczym duchem, iako raczéy prostym wnioskiém rozumu, (który ze skutków dochodzi przyczyn, a z ich poznania widzi następne skutki), godzi się przewidywać, i miłém nie próżney nadziei rokować uczuciem, że panowanie nayiaśnieyszego *Alexandra* w dzieiach narodu ludzkiego, zostanie umieszczone w rzędzie panowania tych wielkich ludzi, którzy stanowią świetne, szczęśliwe, i pamiętne narodom epoki. „

Wspomniawszy mowca, co poprzedzaiące panowania uczyniły, dla wprowadzenia nauk i praw, daley ciągnie:

„To wielkie dzieło, od Naywyższéy Opatrzności panowaniu swemu zostawione, rozpoczyna szczęśliwie nayiaśnieyszy *Alexander*: i chcąc dać narodowi Rossyyskiemu, stałe i doskonałe prawa; chce mu dać *światło nauk*, *powszechne wychowanie*, *cnoty i obyczaie*. Tą drogą, którą wskazuie gieniusz Likurga, gdy rozliczne państwa Rossyyskiego prowincye, różnego początku, obyczaiów, opinii, klimatu, ięzyka i

religii, w jedno ciało polityczne zostaną ścisłym węzłem połączone, i przelane w jeden narod, iednym duchem tchnący, iednego pana cnocie i mądrości podległy, iedném prawem nieodmienném i sprawiedliwém rządzony, oświecony, cnotliwy; rolnictwém i rękodzielnym przemysłem, handlem i żeglugą, kwitnący, bogaty; męstwem i potęgą, na ziemi i morzu, bezpieczny; słowem narod prawdziwie wielki i szczęśliwy; natenczas, ożywione wszystkie talenta, prace, cnoty i dowcipy, wydadzą wielkich i nadzwyczaynych ludzi, mnóstwem i doskonałością dzieł wszelkiego gatunku, przed światem wsławionych: którzy otaczaiąc świetny tron *Alexandra Igo*, i łącząc ścisłym związkiem sławę swoię, z nieśmiertelną sławą panowania iego, przypomną Europie wieki *Peryklesa*, *Augusta* i *Ludwika* wielkiego.

W tym tak wielkim widoku, nayiaśnieyszy Monarcha pozwala chętnie poddanym swoim, we wszystkich narodach, szukać światła i doskonałości, sprowadzać wszelkie użyteczne i potrzebne xięgi; w tym chwalebnym celu wskrzesza, lub ożywia i utwierdza, towarzystwa uczone, i wszelkie zakłady, które do rozkrzewienia nauk, lub do wychowania młodzieży są potrzebne: w tym duchu dobroczynnych zamiarów, nayłaskawiey raczył i tę Wileńską utwierdzić Akademiią; która nieprzerwanym prac usilnych ciągiem, czystą o pomnożenie światła nauk, i dobre wychowanie młodzieży gorliwością, wiernem wszelkich obowiązków swoich wykonywaniem, nieśmiertelną nayłaskawszego monarchy

P2

pamięć, czcić i poświęcać nie przeſtanie. Zna doſkonale nayiaśnieyszy Imperator, że nie są ieszcze doſtateczne, i rozległości państwa Rosſyyſkiego odpowiadaiące, do powszechnéy i doſkonałey edukacyi, zakłady i pomocy: będą one mądrości iego i dobroczynności dziełem, które z pośpiechem rozpoczynaiąc, iuż w różnych państwa mieyscach, a między innemi i w tey prowincyi litewſkiey, ślachecką woienną szkołę, dla edukacyi, tak woyſkowéy, iak cywilnéy, założyć poſtanowił. Szczęśliwa młodzież! która w doſkonałém wychowaniu, kształcąc swóy rozum i serce, poznawać będzie wielkość dobrodzieyſtwa, i czułą wdzięcznością czcić i wielbić dobroczyńcę swego! a nabyte światło, cnoty i wdzięczności uczucia, poda odległym w naſtępnych wiekach pokoleniom!

Racz o! wielki Boże! w rozpoczętych szczęśliwie dziełach, utwierdzać i błogosławić pomazańca twego! niech go prowadzi światło przedwieczney mądrości! niech kosztuie słodyczy życia, pomyślności i szczęścia ten Monarcha; który sprawiedliwością, łaſkawością, i powszechną dobroczynnością, wszyſtkich berłu swoiemu podległych, chce uczynić szczęśliwemi! Jle tylko niezmienne przyrodzenie ludzkie, dozwolić może, niech się nie kończą drogie i słodkie dni życia i panowania iego! a pożna dopiero potomność, niechay czyta w dzieiach świata, że narod Rossyyſki słyszał pochwałę godną *Antonina*: która tylko *Marka Aureliusza* dziełem bydź może.

Oda JX. Golańskiego, *przez samego autora z łacińskiego na polskie przełożona.*

Ten uroczystym dzień mi się stawi,
Ktory mię trosków pozbawi. Horacyusz.

Czyliż w tym dniu na rzymskich pieniach zbywać
Zawszeż wiszą posępne mgły? lub akwilony (będzie?
W nierównym nawalnice miotaiąc zapędzie,
Okoliczne Ponarskich szturmuią gór strony?

Czy zawsze tylko nucić czasy niesczęśliwe?
I w szkodnym losie nie dadź odpoczynku myśli?
Mnieyszy od wiecznych zrządzeń, na co umysł tkliwe
Próżno chęci morduie i przyszłości kryśli?

Na lądzie i na morzu milszy czas nastanie,
Skoro szturmy poprzedzą i wicher burzliwy.
A po dżdżystéy z gromami nocy, w swym rydwanie
Jaśnieyszym się nazaiutrz zda Febus życzliwy.

O iak wdzięczne od tronu łaskawe promienie,
Wspaniała Alexandra wszędzie ręka sieie!
Inną iuż rzeczy biorą postać i znaczenie,
Już się na złotych skrzydłach podnoszą nadzieie.

Dzieł wielkich sławą imie przeydzie te granice,
Które z dawna zakréślił ocean zachodni,
Późniéy od innych znanéy lądów Ameryce;
Lub tam, gdzie ciepły Ganges przepływa kray
(wschodni.

Tak świetne berło Pallas tém więcéy ozdobi;
Im lepsze sprawiedliwość przepisze ustawy.
A cnota blask tryumfów nieśmiertelnym zrobi,
Kładąc wieczny swóy wieniec na czci godne sprawy.

Zbyt płodne w zbrodnie wieki! nadto iuż zraziły
Przyiaciół Muz i cnoty. Gdy światło nafta e
Monarchy nakształt słońca, oby złą zmieniły
Poftać świata, naczelnych wzorów obyczaie!

Kogo z proftéy uniesie drogi ścieszka krzywa;
Zwróci słuszność ku cnocie. A mądry rząd bacznie,
Jak powierzonéy sobie władzy kto używa,
Dopilnuie, nagrodzi, i pofkramiać zacznie.

To mądrość: to życzenie światła wieku godne,
Tu wszyftko zmiérza: wszyftkim żeby dobrze było
Pod Alexandra berłem! a szczęście swobodne
Dalekiéy od ftolicy Litwy nie chybiło.

Zawsze świéżą iaśnieie zacne dzieło flawą.
Czy pyszne na Kapitol wjazdy zrównać maią
Wawrzynami rycerzów, i hardą poftawą,
Zaszczyt, który rząd dobry, rozum, cnoty daią?

Jeft, co naywyższe stopnie daleko przechodzi:
Wielkość duszy wspaniałéy. Chwała nieprzeżyta
W długie wieki tam rośnie. Ani iéy dochodzi
Krótkiego cześć tryumfu, w dniu iednym odbyta.

Tak, zwan wielkim Pompeiusz, nie mnieyszy dzieła-
Nad iednego dnia honor, szacunek i flawę (mi,
Wszyftkich wieków przekłada. Pokóy z Ormianami
Wzniófł go nad wielkość Rzymian, i Rzymu wyfta-
wę (*).

(*) *Po otrzymanych zwycięztwach nad królem Armenii Tygranem, mógłby go był tak do ostatka zgnębić Pompeiusz; żeby niewolnika na ozdobę swego tryumfu do*

Cóż może naywyższego bydź tronu godnieysze,
Nad ſławy nieśmiertelność? Xięga się otwiera,
Wiernem pismem na czasy znaczona poźnieysze,
I każdy panowania dzień karta zawiéra.

Niech się tam mieści rządu roſsyyſkiego chwała:
Wzór monarchów, i państwa pożytki ſtokrotne:
Pokóy na całym świecie, cnota doſkonała,
I prawa: szczęścia ludu znamiona iſtotne.

Niechay się bezpieczeńſtwo dla dobrych gruntuie:
I większe wesołości tu będą przyczyny,
Nad światła, które przemyſł dla nocy gotuie,
I radość mijaiącey polotnie godziny.

A krwi niesyty, niechay stem łańcuchów spięty,
Wśród mogił, klęſk i zwaliſk, na pożogach ięczy
Wściekły zawiſtnik szczęścia ludzi, Mars przeklęty:
Własnéy zbrodni ofiarę, niechay rospacz dręczy.

Wiersz JX. Poczobuta z łacińskiego przez samego autora przełożony.

Zwyciężać siebie, czyni monarchów wielkiémi:
Nie tryumfy woienne, nie podbicie ziemi.
Król Alexander wielki, zwyciężył świat cały,
Lecz zwycięſtwa nad sobą nie uzyſkał chwały.

Rzymu poprowadził: co było celem ambicyi wodzów rzymskich. Ale Pompeiusz przekładał ludzkość nad woz tryumfalny, nieszczęściem i hańbą ludzką ciągniony. Zwyciężonego króla przy reście państwa i czci zostawił. Bo wolę, *rzekł*, chwałę wszystkich wieków, aniżeli tryumf dnia iednego. *Plutarch w życiu Pompeiusza.*

Nasz monarcha wspaniały, iuż nabył tey sławy,
Gdy miarkuiąc moc światłem, trzyma rząd łaskawy.
Zwycięzca Alexandra wielkiego w tey mierze,
Słusznie palmy z laurami i koronę bierze.

Nie maiąc pod ręką dyssertacyi JX. *Jundziłła*, pozbawieni iesteśmy sposobności, zdania sprawy o pracy tego w naukach naturalnych biegłego męża.

LITERATURA.

TEATR.

List iednego literata niemieckiego, o dziełach dramatycznych P. Kotzebuë.

Cieszyliśmy się przez czas nieiaki nadzieią, że uyrzemy odradzaiący się wiek złoty sztuki dramatyczney w Niemczech. Niepewność nasza wtém tylko była, który z pomiędzy głównieyszych teatrów naszych otrzyma pierwszeństwo. To iest: wyglądaliśmy z niecierpliwością. gdzie na nowo odżyią Ateny: czy w Wiedniu, czy w Hamburgu, czy w Manheimie, czy w Berlinie. Ta piękna perspektywa znikła zupełnie. Nasi autorowie, zaięci więcey czasem teraźnieyszym, niż przyszłością, wcale się nie troszczą, co o nich rzeknie potomność. Chcą się podobać publiczności, która przyklaskuie i płaci. Głos ludu, nie tylko iest głosem Boga, ale razem i gustu. Ten chce śmiać się, lub płakać: a choćby Gracye i

Muzy zamknęły swoie świątynie dla świętokradców, na złość im, ieden z tych dwu ſkutków sprawić usiłuiemy. *Schroeder*, chcąc założyć tamę szerzącemu się coraz złemu guſtowi, chciał przed kilką laty *Alzyrę* na scenie naszey wyſtawić. Sztuka ta, dobrze była w początku przyięta. Lecz nie długo duch publiczny oburzył się przeciw iarzmu, które na niego *Schroeder* chciał włożyć: ſkarżono go o tyraniią; upadla *Alzyra*, i od tego czasu zgodzono się, nie smakować w reprezentacyi żadney sztuki francuzkiey. Ani wątpić, godny chwały patryotyzm! nie ieſtże to hiſtorya o owym wieśniaku, który znayduiąc się w dzień paſsyi na kazaniu, gdzie wszyscy płakali, powiedział, że dlatego nie dzieli powszechnego rozrzewnienia, iż nie był z tey parafii?

Dowiesz się, przyiacielu, że ta sama publiczność, która nie żąda *Ifigenii*, nie chce *Alzyry*, niedługo P. *Kotzebue* obok *Raſsynów*, *Wolterów* i *Leſsyngów*, umieści. Naypospolitsze rozmowy teraz o dziełach tego płodnego pisarza.... Tak ieſt, płodnego i bardzo płodnego. Ponieważ w przeciągu osiemnaſtu miesięcy, dał nam sześć, czyli siedem sztuk: *Nienawiść ludzi i żal — Dziecko miłości — Brat Maurycy — Indyanie w Anglii — Dziewica słońca — Szlachetne kłamstwo — Klub Jakobinek — Papuga.* Oto napisy dramatów, a oraz prawa autora do pochwał publiczności, autora, przy którym samym dzisiay przywiley pobudzić nas do śmiechu, lub do płaczu, zoſtaie. Nie będę mówił o każdey sztuce w szczególności. W długiey tey galeryi, wszyſtkie obrazy są do siebie podobne; i to WCPana pod pewnym względ-

dem nie zdziwi. Nayleps zy pisarz ma swoie ulubione wyobrażenia, które mu się uſtawicznie snuią na umyśle; a kiedy mu się raz udały, kiedy raz były dobrze przyięte, trudno mu przewieść na sobie, aby ie odrzucił. A tak we wszyſtkich sztukach P. *Kotzebue*, znaydziesz filozofa gorżko powſtaiacego na wszelkie uſtawy towarzyſkie, a czasem na principia moralności; krzyczącego przeciw nierówności ſtanów, a na dowód ſtałego przywiązania do swoich opiniy, żeniącego się zawsze z osobą niższego urodzenia. Wszędzie znaydziesz niewierną żonę, albo młodą panienkę, która matką przed czasem zoſtała: obie płaczą na swoie błędy, zagładzaią ie cierpieniem i nędzą, ale nie długo obiedwie wracaią do szczęścia; pierwsza przez poiednanie się z mężem, druga znayduiąc filozofa, który iey swoię rękę ofiaruie. Wszędzie widać iednę, lub dwie dziewczyn proſtych, albo młodych kobiet płochych, gorliwie ſłużących w nieszczęśliwey paſsyi, tu winney osobie, ale żałuiącey; tu opuszczoney kochance. Wszędzie głupca, lub głupią, nadętych swoiém ślachectwem, co tém lepiey wysokie sentymenta filozofa odbiia; wszędzie nakoniec pół tuzina złych błaznów, którzyby spektatora znudzonego ciągiem scen, nibyto tkliwych, rozerwali; albo, (bo podobno tak powiedzieć należy), kiedy niekiedy uciśnioney duszy folgę sprawili.

Taż sama iednoſtayność w położeniach osób. Wszędzie widzisz niewinną dziewczynę z szczególnym wdziękiem rzucaiącą się w ręce pierwszego przychodnia, który ma się za bardzo szczęśliwego, ożenić się z tém dzieckiem natury, aby

miał ukontentowanie sam ie ukształcić; wszędzie widzisz kobietę, która uchybiła nayważnieyszym obowiązkom; przez swoię wysoką cnotę, wzbudzaiącą interesowanie dla siebie i miłość *uczciwego człowieka.* Wszędzie filozofiia, *wolna od przesądów*, tryumfuie z boiaźliwych zarzutów *delikatności* i *przyſtoyności*. W pośród tey niezgrabney tkaniny; dla ozdoby, znayduią się sceny wdzięczności, ślachetności, mdlenia, i inne tego rodzaiu obroty teatralne, których nigdzie nie widziano!! Przywiązany do swego sposobu P. *Kotzebue*, nigdy się od nich nie oddala, dla tego też liczne wady, widocznie rażące, u niego ciągle się znayduią. Nic w jego sztukach nie wypada z *konieczności*: intryga i rozwiązanie, wszyſtko ieſt dziełem przypadku. Przychodzą osoby, wychodzą, widzą się, nie widzą się, kochaią się, nie kochaią się; wszyſtko podług upodobania autora, który, kładąc się na mieyscu wyroku, przywłaszcza sobie prawo, rozrządzenia przypadkami, i nikomu nie godzi się zapytać, dlaczego niemi tak samowolnie kieruie. Przyday do tego guſt nayfałszywszy. Nie masz żadnego prawdziwego uczucia moralney piękności, żadnego taktu w obraniu charakterów i sposobie wyſtawienia iednych z drugiemi, w układzie scen, w języku paſsyy, nakoniec w przyzwoitym rozkładzie pobocznych ozdób.

Powiesz mi, że to ieſt surowa krytyka: zgadzam się na to, ale nie żądam po WCPanu, żebyś mi wierzył na ſłowo. Chciałbym okazać w dowodach prawdę mych twierdzeń; mam ich tak wiele, że sam nie wiem, którym dam pier-

wszeństwo w przytoczeniu. Znasz zapewne przedziwną sztukę *Nienawiść ludzi i żal.* Cóż mówisz o tém szczęśliwém zdarzeniu, które sprowadza Panią *Müller* w toż samo właśnie mieysce, gdzie się podobało schronić iey mężowi, i tam żyć w oddaleniu od całego rodzaiu ludzkiego? Cała wieś chciała widzieć, i widziała tego szczególnego człowieka, który się samotnie w zwierzyńcu zamkowym przechodził. Sama Pani *Müller* nie miała tey ciekawości. Ale łatwo dociec tego przyczyny. Trzeba było pod tém pożyczoném imieniem dadź iey czas zrobienia kilku spraw dobrych, mogących zainteresować tego, który powinien był nią gardzić, póki była iego żoną, i zdolnych zagładzić w jego umyśle, pamięć dawnych błędów. Co mówisz o niespodziewaném przybyciu właściciela domu, a nadewszystko, o śpieszney iego uczynności, w wpadnieniu w wodę, aby baron *Minau* miał stąd okoliczność, wykonać czyn pełen ludzkości i odwagi? Co ci się zdaie ten pośpiech *Mizantropa*, (który dopiero dał dowód prawie heroiczny dobroci swego serca) z jakim unikał oświadczeń wdzięczności? Wiedział dobrze poeta, że im prędzey będzie uciekał, tém śpieszniey za nim gonić będą. Do tego zbawca hrabiego musi bydź miły iego familii. Jakoż zwyciężono wszystkie przeszkody, dostali się do iego domu.... Nareście wymogli na nim, że obiecał przyyść na wieczerzą do zamku, i tam (patrz, co to robi opatrzność!) znayduie w szwagrze hrabiego, iednego ze swych dawnych towarzyszów, który niezmiernie rozkochany w Pani *Müller*, i chcący się z nią ożenić,

zwierza się P. *Minau*, prosząc go, aby pierwsze kroki uczynił. Takowe zdarzenia, a bardzo naturalne! musiały poprzedzić zbliżenie do siebie małżonków. Gdyby się byli na moment pierwey postrzegli, iużby było po zgodzie i po sztuce.

A w *Dziecku Miłości*, cóż powiesz o żołnierzu, który idąc za urlopem, znayduie na gościńcu matkę, dotąd sobie nieznaną. Uwiódł ią baron *de Wildenhayn* i opuścił. Ta kobieta w nieszczęściu żebrać chleba przymuszona. Radby swą matkę wspomodz żołnierz... nie ma pieniędzy, próżno wzywa ślachetności przechodzących: oburzony ich nieludzkością, wyziewa swóy gniew w długiey z sobą samym rozmowie. Szczęśliwém zdarzeniem słyszy go baron *de Wildenhayn*, którego tam właśnie w tym czasie dobry iakiś gieniusz na polowanie zaprowadził. Prosi go o złoty. Dziwno i sprawiedliwie *Wildenhaynowi*, w młodym i silnym człowieku widzieć żebraka. Ale że iest naylepszym w świecie człowiekiem, zapewne nie byłby go źle przyiął, gdyby młodzieniec nie zapomniał był powiedzieć, iaka go przyczyna do żebrania skłoniła: lecz gdyby się był odezwał, skończyłaby się sztuka: publiczność zaś zapłaciła za pięć aktów, a te trzeba dostarczyć. Do tego, stracilibyśmy ową straszną scenę, w którey syn w rozpaczy, chce zabić oyca. Szczęściem, słysząc hałas, przybiegli ludzie, (bo właśnie na wszelki przypadek nie daleko tam się znaydowali): odebrano broń żołnierzowi; zaprowadzono go do więzienia.... Z przypadku postępuiąc w przypadek, oyciec, matka i syn, poznaią się; następuie małżeństwo, wszyscy są kontenci: przynaymniey taki był zamiar poety.

Przyiacielu, ileż razy wracaiąc z widowiſka, i zaſtanawiaiąc się nad odebranemi tam wrażeniami, zgodziliśmy się, że autor dramatyczny, ieśli chce zrobić illuzyą, to ieſt interesować nas, powinien, że tak powiem, przeſtać wierzyć w opatrzność: powinien na moment siebie na iey mieyscu poſtawić, kierować wypadkami, nic nie dadź losowi, i żadnego nie wyſtawiać ſkutku, któryby naturalnie i koniecznie ze swoiey przyczyny nie wynikał; z takiey to zgodności, rodzi się to, co miſtrzowie sztuki nazywaią iednością. Jedność, i zawsze iedność, tak w ogóle, iak w szczegółach, ieſt nieodmiennem natury prawidłem: równie powinna bydź prawidłem poety, którego wszyſtkie usiłowania, do naśladowania iey zmierzaią. Poeta ſtwarzą: tak więc ſtwarzać powinien, iak ona. To prawidło wyłącza wszelkie niepodobne, nieprzygotowane, i wcale niespodziewane okoliczności. Wyłącza nadto ieszcze, cokolwiek się doſkonale z uſtanowionym rozmaitych osób charakterem nie zgadza. Nie mówię ia, iżby zbieg przypadków, nie sprawił przeciwnych na pozór ſkutków temu prawidłu, i żeby człowiek w tém, lub w owém położeniu, bez obrażenia tego prawidła, nie mógł wyyść na moment ze swego charakteru. Ale i tutay potrzeba, aby wyraźnie widzieć się dało działanie przyczyny na ſkutek. Naprzykład: w *Zalu* i *Nienawiści ludzi*, możemyż się interesować do tego barona *Münhau*? Możnaż poiąć, aby człowiek, tak okrutnie od dwóch naylepszych przyiaciół swoich oszukany, ponieważ ieden wydziera mu połowę fortuny, drugi uwodzi mu żonę, nie miał do wyrzuce-

nia sobie iakiey płochości w poftępowaniu swoiém? Kto doznał samey zdrady, niewdzięczności, i nayokropnieyszego obeyścia się w każdym rodzaiu, nie daież do rozumienia, że przez własne wady, lub błędy, na swóy los zasłużył? A ieśli z charakteru dwóch przyiaciół, źle dobranych, wnosi, że cały rodzay ludzki godzien nienawiści, czyż go przynaymniey złym logikiem nazwać nie należy? *Tymon Lucyana* zgodnieyszy ieft z sobą: poprzysiągł on śmiertelną nienawiść wszyftkim ludziom: jakoż grozi zabiciem każdemu, ktoby się śmiał zbliżyć do niego. *Mizantrop* Pana *Kotzebue*, uftawicznie się chwieie między dwoma przeciwnemi uczuciami, wftrętem i miłością, i z trudnością wykonywa to, do czego się obowiązał. Uftawnie rozumuie, i dlatego zoftaie, czém bydź chce, że źle rozumuie. Może autor, wyftawuiąc go wahaiącym się w tym sposobie, chciał nas więcey do iego losu zainteresować. Ale nie: dobre iego czyny, są niewolnym fkutkiem litości i pierwszego poruszenia. Mimo siebie, pokazuie się dobroczynnym. Nie ieft więc cnotliwy; mało więc ma praw do naszego szacunku. Gdyby przynaymniey ten *Mizantrop* oświadczył żal, że dobrze czynił dla ludzi! I owszem, aby nigdy nie był w swey roli, sam częfto szuka podobnych okoliczności. Pod tak różnemi względami wyftawiony baron, nie ieft *Mizantropem*, ani z temperamentu, ani z princypiiów.

Ten brak iedności i podobieńftwa do prawdy, widoczniey ieszcze uderza w dziele, pod napisem: *Dziewica słońca*, które przecięż, dla honoru Niemiec, nie było naylepiey przyięte. Scena dzie-

ie się w *Kwito.* Rzecz wzięta z *Inkasów Marmontela.* Hiszpan, zwany *Alonzo*, postrzegł w czasie procefsyi publiczney iednę z dziewic poświęconych słońcu. W nią oczy wlepił: wkrótce spotkały się z oczyma dziewicy, i iuż ci się kochaią.... Ale iak sobie to oświadczyć? Niebo przychodzi im na pomoc. Straszne trzęsienie ziemi wzrusza kościół boga, w kilku mieyscach rozpadły się mury: i przez ieden z tych otworów mogą się widzieć, rozmawiać, a co więcey, i oddać się sobie nawzaiem. — Cóż z takowego widzenia się wynika? *Kora* sama nas nauczy z niewinną szczerością i otwartością.

Kora, móy kochany *Alonzo!* od kilku dni ustawnie iestem słaba.

Alonzo: Doprawdy!

Kora: Tak iest, bardzom słaba, ale to bydź musi.... I wkrótce nie sam tylko będziesz kochany od swoiey przyiaciółki. Nie także *Alonzo*? Wszakże matka szanowną iest istotą.

Alonzo: Skądże ci te myśli przychodza.

Kora, *z miną oznaczaiącą niewinność i szczęście.* Toż niczego nie domyślasz się *Alonzo*? Zostanę matką.

Trudno wierzyć, aby *Kora*, wychowana w kościele słońca, nie wiedziała o prawie surowém, włożonem na młode dziewice, które tam mieszkaią. Słusznie się dziwić trzeba, że *Alonzo*, cudzoziemiec, skaziciel tego kościoła, dopiero to prawo iey poznać daie... Zapewne *Alonzo* powinien ią był wszystkiego nauczyć! Nie można uniknąć swego przeznaczenia. Tém iedném tylko wymawiać się może. Jakoż dobre siostry na tey ie-

dney

dney przyczynie dość maią. Uważmy, że nie była uwiedziona, ponieważ sama rzuciła się na łono swego kochanka. Daymy, że *Kora*, dla iakichsiś przyczyn, nie była oświecona o szczególnych obowiązkach swego ſtanu. Atoli nie wyciągaiąc zbyt wiele, można przypuścić, że miała ogólne przyſtoyności i moralności wyobrażenia. Po kilka razy oświadcza, że szanuie i kocha cnotę. Zapewne wſtydu w liczbie cnót nie kładzie. Jakoż naymnieyszego nie okazuie żalu, nawet nie zdaie się domyślać, aby ią można sądzić za wyſtępną. Co mówisz o tym charakterze? Gdzież ieſt prawda, moralność, przyſtoyność? gdzież ieſt uszanowanie, które każdy pisarz winien publiczności? Czy rozumie P. *Kotzebue*, że się przybliża do natury wtedy, gdy się naywięcey od niey oddala? Ten wſtyd przymuszaiący młodą dziewczynę, która upadła, do spuszczania oczu; to pomieszanie, którego doświadcza młoda kobieta, gdy pierwszy raz matką zoſtanie; ieſtże w zdaniu P. *Kotzebue* ſkutkiem samych przesądów, zasadzonych iedynie na zwyczaiach społecznych? Rozumież on, że prawa wſtydu nie wynikaią z natury? W rzeczy samey, w wielu mieyscach bardzo lekko mówi o cnocie kobiet, i o ich obowiązkach. Możnaby nawet rozumieć, że wątpi o ich rzeczywiſtości. Posłuchay młodych towarzyszek *Kory*, a uznasz, że do podobnegoiey upadku, brakło im tylko na sposobności.

Ale w sztuce pod tytułem: *Brat Maurycy*, sentymenta autora okazuią się ieszcze obraźliwszym sposobem. Ten *Brat Maurycy*, ieſt człowiek rozumny i doſkonałego rozsądku. Pokochał

się w młodey dziewczynie, która w zupełney niewinności, odebrała od pierwszego amanta niewątpliwy dowód iego kochania. Chcąc odwrócić *Brata Maurycego* od małżeństwa, które iey ofiaruie, przyznaie mu się szczerze do swego błędu.... Postępek bardzo uczciwy. Z odpowiedzi *Maurycego* uznasz, ieżeli iest czuły na to, i ieżeli godzien takowey żony. „Toż znowu przesąd ... mówi iey ... nie rozumiey, aby mnie „wstrzymał. Patrz na ten dyament: bez wątpienia iest piękny; nie do mnie pierwszego należał, ale chcę, żeby był zemną pogrzebany. A „tym czasem będę go nosił z takiem ukontentowaniem, iakbym go sam dobył z min *Golkondy!* .. Czuię, że taka, iaką iesteś, uczynisz „mnie szczęśliwym. Mówisz mi o czasie, w którym byłaś lepszą... A ia ci powiadam, że dzisiay więcey wartaś, iak wtedy. Byłaś niewinną przez nałóg, przez niewiadomość, nie znaiąc innego sposobu bycia. Byłaś nią, bo ci „powiedziano, że taką bydź należy. Dzisiay „wiesz, dlaczego i iak iesteś dobrą.... Dzisiay „dopiero iesteś cnotliwą.... I iażbym dla przywidzenia, szczęście moiego życia poświęcał! „Odrzuciłbym różą, dlatego, że się z nią *Zefir* „pieścił!... Nie mam prawa pytać cię się, czém „byłaś. Wiem, czém iesteś, i czém będziesz dla „mnie.... Nie wyciągasz, abym ci miłosne przypadki moiey młodości opowiadał. Nie sąż iednakie prawa płci oboiey?„ Nie czynię żadnych uwag nad tém mieyscem. Uczyniłeś ie sam: ia chcę skończyć.

Powiem ieszcze cokolwiek o charakterach P. *Kotzebue*. Ogólnie są słabe, niedołężne, zawsze z jedney ſtrony widzieć się daią. Albo wychodzą z natury, albo ieśli zoſtaią, czém bydź powinny, to z bardzo nudną *monotonią*: stąd żadney nie masz rozmaitości, żadnego ſtopniowania w rozwijaniu się charakterów. Stąd wreście dzieła P. *Kotzebue* mało, albo nic nie są przydatne do poznania serca ludzkiego. Osoby iego nauczaią nas, że maią taką a taką paſsyą, takie a takie sentymenta; dobrze robią, że nas oſtrzegaią, bo nie łatwo byłoby zgadnąć. Tak pani *Müller* w pierwszym kwadransie, który przepędza z hrabiego szwagrem; ta kobieta boiaźliwa z charakteru, a prócz tego nieszczęściem poniżona, spieszy się z okazaniem całey swoiey umieiętności, nie opuszcza w tym punkcie naymnieyszego szczegółu, zna nawet imie kompozytora, którego śpiewa sonaty. Czasem widać, że osoby uformowały swoy ſtyl na wzór naypóźnieyszych autorów. W pierwszym akcie *Żalu i Nienawiści ludzi*, zdaie się, że baron wyiął swoię rolę z xięgi *Zimermana* o osobności. Czwarty akt zaymuie prawie całą sztukę z tego wybornego dzieła wyiętą.

Lecz co naybardziey obraża w dziełach dramatycznych P. *Kotzebue*, to brak zupełny tego szacownego, i koniecznie potrzebnego każdemu pisarzowi przymiotu, a którego ani sztuka, ani gieniusz nawet zaſtąpić nie mogą. Domyślasz się WP. że mówię o guście. Brak guſtu pokazuie się w dziełach iego, w tey dzikiey a uſtawney mieszaninie rzeczy poważnych z błazeńſkiemi, ślachetnych z brukowemi, nakoniec w dosyć czę-

ſtém używaniu wyrazów niedelikatnie tłumaczyć się daiących. Mówiłem ci o tych niezgrabnych żartownisiach, którzy, iakby z obowiązku, przychodzą dla rozśmieszenia spektatora. Obok rozsądnego człowieka, pokazuie się prawie zawsze ieden z tych niesmacznych błaznów. Takim ieſt hrabia *Mulda w dziecku miłości*. *Stierenbock* w *bracie Maurycym*, *Schmidt* w *Indyanach*. Mniemana wesołość tych śmiesznych iſtot, częſtokroć ieſt tak płaſka, że przechodzi granice brukowego ſtylu, i zniża się do oſtatniey podłości. Zawsze ci płascy trefnisie przybywaią, kiedy się ich naymniey spodziewamy... Ale nie: znaiąc sposob P. *Kotzebue*, niechybnie się pokażą, bo zawsze po tkliwey scenie, naſtępuie arlekinada. Powiedziałby kto, że autor chcąc przywrócić równowagę, zepsutą przez siebie, cierpi, iż w nas bolesne wzniecił uczucie, i zaraz ociera łzy, które wycisnął.

Przyznaie, że posiada sztukę wzruszenia czasem spektatora: ale uczucia, które daie swoim osobom, sąż zawsze głębokie? a ięzyk ich ieſtże zawsze ięzykiem prawdy? Znayduież się wiele w jego dziełach tych wyrazów, które sama daie natura, i które rozdzieraią serce w oſtatnich iego zakątach? Chcąc bydź ślachetnym, nie wpadaż prawie zawsze w ton deklamacyi? w przesadę? w uniesienia dzikie? Mogę na to wszyſtko przytoczyć dowody: ale się dłużey rozciągać nie chcę: i te uwagi iedynie uczyniłem dla WP. przyiaźni.

List Horacego do Mecenasa. Mówi poeta, że zaniechawszy lekkich zabaw, cały się udał do nauki cnoty. Nie masz człowieka, któregoby ona nie ukształciła. Przygania tym, którzy bogactwa i honory nad cnotę przenoszą. Nareście śmieie się z niestateczności żądz ludzkich.

Prima dicte mihi, summa dicende camoena.

Ty pierwszy, ty ostatni, Muzy moiey celu,
Zaco wysłużonego, zacny przyiacielu,
Wciągasz, by się zawodem dawnym biedz nie lenił?
Już się z wiekiem i sposób myślenia odmienił.
Nie występuie Weian w zapaśniczey zbroi:
Lecz ią do Herkulesa przybiwszy podwoi,
Nad oklask miasta, wieyskie przenosi ukrycie,
By w cyrku więcey ludu nie prosił o życie.
I mnie często coś w uchu taiemnie ostrzega,
Wyprząż wcześnie starego konia, niech nie biega:
Zadyszały, wyda się na szyderskie śmiechy.
Wyrzekam się więc rytmów, porzucam uciechy:
A w tém, co iest przystoyne, co prawdziwe szpéram,
Składam, chowam, skąd potém w potrzebie wybieram.

Pytasz, gdzie i pod iakim znakiem się zaprzągłem?
Na żadnego ia mistrza słowa nie przysiągłem.
Gdzie czas niesie, tam goszczę. Już czynny i śmiały,
Nurzam się w niebezpieczne spraw publicznych wały:
Stroż cnoty, żadnym zachwiać nie dam się wypadkiem.
Znowu do Arystyppa zbliżam się ukradkiem,
I nie mnie rzeczom, ale mnie rzeczy poddaię.
Jak, gdy skłamie dziewczyna, długa noc się zdaie;
Jak dzień dla naiemników; iak miesiąc iest rokiem,
Dla sierot. pod surowém twardych macoch okiem;
Tak dla mnie ten czas bardzo przykrym biegiem płynie,
Kiedy nad tém nie myślę, gdy tego nie czynię,
Na czém szczęście ubogich i możnych zależy,
Bez czego źle starości, równie iak młodzieży.

Temi pragnę zdaniami kroki moie krzepić.
Że nie widzę, iak Lincey, daniże się oślepić?
Że moie nie tak silne, iak Glikona, ramie,
Mam cierpieć, że mi członki chiragra połamie?
Gdy nie można wszystkiego, dobrze schwycić trochę.
Trapi cię chciwość, dręczą serce żądze płoche;
Są słowa, są wyrazy, są pewne sposoby,
Które ból zmnieyszą, uymą część twoiey choroby.
Wzdyma cię żądza chwały? i na to lek będzie,
Weź trzykroć xiążkę, w dumnym ostygniesz zapędzie.
Gniewliwy, gnuśny, piiak, rospustny, zazdrośny,
Słowem, człowiek uparty, dziki i nieznośny,
Złagodzi się, innego weźmie w siebie ducha,
Skoro mądrości głosu cierpliwie posłucha.

Cnota iest, wad uniknąć, a głupstwa pozbycie,
Pierwszy krok do mądrości. Ludzie! iak błądzicie!
U was w honorze upaść, małe mieć dochody,
Naywiększém iest nieszczęściem. Daleyże na wody,
Na ogień i śmierć lećcie, by zebrać pieniądze.
Mędrzecby wam powiedział: głupie wasze żądze,
Nie warte, byście tyle dla nich pracowali.
Któryż się z zapaśników wieyskich nie zapali
Wziąć palmę olimpiyską, ieśli ma nadzieie,
Że bez znoiu chwalebnym wieńcem zaiaśnieie?

Lichsze srebro od złota, od cnót lichsze złoto.
Lecz u nas także mówią? O! hańbo! sromoto!
Ziomki! ziomki! naypierwey wypakuycie trzosy;
Potem myślcie o cnocie. Takie w rynku głosy,
To powtarzaią młodzi, tego uczą starzy:
Z worków, z tabliczek, widzisz przebiegłych lichwiarzy.
Bądź w rozum, w obyczaie, w wymowę bogaty,
Jeżeli stotysięcy nie liczysz intraty,
Gmin iesteś: zdrowsze dzieci igraiących zdanie,
Bo u nich, kto iest lepszym, ten królem zostanie.
To iest mur dla człowieka, z twardey miedzi kuty,
Znać się czystym, na żadne nie blednieć wyrzuty.

Rozsądnieyszeż ci prawo Ottona się zdaie,
Czy dzieci pieśń, co berło dla lepszych przyznaie?
Tak myśleli Kamille i Kuryuszowie.
Któż ci rozumniey radzi? czy ten, który powie,

Rob maiątek uczciwie; a ieśli nie można,
Rób go zawsze, o sposób delikatność próżna?
Czy ten, co choć fortuna obróci swe koło,
Mężnie stać każe, zawsze iednakie mieć czoło?

A ieśli mi lud rzymski zrobi zapytanie,
Pod temiż dachy żyiesz, a różne masz zdanie?
Nie to u ciebie dobre, co my dobrem zowiem,
Nie to złe? iak choremu lwu liszka, odpowiem:
Zdaie mi się to mieysce bardzo niebezpieczne,
Wszystkie ślady są na przód, żadne nie są wsteczne.
Wielogłownyś iest potwór: z kim poydę? którędy?
Ten myśli, iak się dorwać publiczney arędy:
Ci chytremi łakotki stare łapią matki,
Ci niedołężnych starców sadzaią do klatki,
Owi ukrycie brzydkiém lichwiarstwem zaięci.
Wreście niech każdy czyni podług swoiey chęci:
Ale czy w jednym guście dzień ieden zostaie?
Niech tylko bogacz powie: nie masz nic nad Baie,
Cały zaraz do Baiów dom rusza się skoro,
Czuie morze gust pana, czuie go iezioro.
Nowa chuć przyydzie, nowe głupstwo mu się marzy:
Jutro mi do Teanu zgromadzić mularzy.
Który w domu u siebie małżeńskie ma łoże,
Woła; nic się z bezżeństwem porównać nie może!
Jeśli nie; sami, rzecze, szczęśliwi żonaci!
Jak uchwycić Proteia w tak zmienney postaci?

Cóż ubogi? rozśmiey się: odmienia szynkownie,
Łóżka, łaźnie, balwierzów; i nudzi się równie
Małą łódką, iak bogacz we trzy rzędy statkiem.
Jeżeli źle strzyżony zaydę ci przypadkiem;
Smieiesz się: gdy przy zwierzchniey chędogiey odzieży,
Spodnia szata iest brudna, płaszcz nie dobrze leży;
Smieiesz się: A nad głowy ustawnym zawrotem,
Gdy com pominął, szukam; com wzgardził, chcę potém,
Stawiam, zwalam, nic w mózgu moim nie iest ciągłem,
Co było czworogranne, to robię okrągłem;
Nie śmieiesz się? bo wszystkim tak szaleć się zdarza:
Nie daiesz opiekuna, nie zsyłasz lekarza,
Ty, co o przyiacielu, zawisłym od ciebie,
Takeś troskliwy, w jego naymnieyszey potrzebie!

Wreście nad mędrca Jowisz tylko; on swobodny,
On sam piękny, bogaty, on ieden czci godny:
On królow król, ustąpić iemu każdy musi,
On sam zdrowy; ieżeli flegma go nie dusi.

F. Dmochowski.

H I M N

do Piękności.

O któraś z wód pienistych twą istotę wzięła!
Która z bogów uśmiechu niegdyś się zaięła,
Ród masz z nieba, przedwieczne w światach panowanie,
O! po dobroci, pierwsze człowieka kochanie.
Piękności! ciebie wielbię; ach! za coż twe dzieła,
Ciemna mi słabych oczu chmura zasłoniła?
Wiosna w miłą zieloność brzegi wód okrywa,
Strumień się z zimnych pętów rozkrzepły dobywa:
Gay rozkwita, w promieniach nowych zorza wschodzi;
Dla mnie tylko iednego, nic się nie odrodzi.
Swiat przedemną zaćmiony: iak przez mglistą chmurę,
Na stroyną w nowe szaty poglądam naturę.

Mniey, niż ia, widział Milton, ale był szczęśliwy,
Umiał dowcipnym pęzlem malować iey dziwy;
Gdy mu się córek głosy zgodne słyszeć dały,
Tlejący płomień ducha wieszczego wzniecały:
Ozdob twoich i cudów przypomnienia wierne,
Tłumem się w jego myśli cisnęły niezmierne.
Spiewał: a które w oczach iego się zaćmiły,
Dary twe, w nieśmiertelnych pieśniach ożywiły.
Podobnie cię uwielbić nie moiey iest siły;
Lubię iednak twóy obraz przypominać miły.

W tobie roskosz, przyiemność, powab, zaczerpały
Potróyne przyrodzenia ziemskiego rozdziały.
W głąb ziemi masz ustronne od oczu warstaty:
Tam prosty kamień w rubin przerabiasz bogaty,
Iskrzy się niewidziany; kruszce kolor stały,
Diament ogień, przeyrzystość swą biorą kryształy.

Twa moc, w oycowskich lochach, kroplami wyciska,
Wiszące podziemnego ozdoby sklepiska.
Gmach ów, w łonie ciemności zamyka głębokiem,
Co ma iaśnieć swym blaskiem, przed słoneczném okiem;
Ty maluiąc kamienie, i zioła i kwiaty,
Maczasz twe pęzle w złoto, w lazury, w szarłaty.

Widok cudny! tyś drzewka, tyś w przyiemne wzory,
I miłe oczom lipy, i smutne iawory,
Sama zarysowała, pod któremi cienie,
I chłod przyiemny mieszka, i głuche milczenie.
Ktoż twoich darow nie zna, kto na świecie żyie?
Robaczek barwą pyszny w śmiecisku się kryie.
Gwiaździstém piórem dumny paw, iest dzieło twoie,
Lekkich motylów, dmuchem twym wydaiesz roie;
Od ciebie straszny tygrys, a lew wziął zuchwały,
Skład srogością, i krokiem posępnym wspaniały,
Jeleń giętkość i kibić; ow zawodnik lotny,
Ulałaś go w urodę: śmiały, a załotny,
Karkiem wyniosłym, biegiem wyciągłym w gonitwy,
Leci, szuka kochanki, zakładów i bitwy.
Ty orła, ty i muchę przystoynie ubrałaś;
Lecz króla stworzeń postać królewską mieć chciałaś:
Ma on coś w swoiey twarzy, co znaczy powagę,
W oczach czułość roskoszną, ślachetną odwagę;
Tkliwą w uśmiechu, równie i w płaczu wymowę;
Ale w spólniczą iego rodzaiu połowę
Wlałaś, coś naymilszego w twoich skarbach miała,
Boś wstydem i przystoyną skromnością odziała.
Powabny wdzięk urody, i łagodność duszy,
Z nich wypływa, co serca zapala i kruszy.
Sam człek patrzył na nieba, które mu świeciły,
Spoyrzał na nię; poczuł ią; nieba się zaćmiły.
Piękności! sama swoie dzieło ukochałaś,
Inne dla oczu naszych, to dla serca dałaś.

J. C.

RZUT OKA

Na ſtan teraźnieyszy niektórych kraiów europeyskich.

Nie masz dotychczas żadney wiadomości o ſkutku toczących się negocyacyy w *Amiens.* Nieprzytomność na kongresie pełnomocnika dworu madryckiego, oſtateczne ich ukończenie spoźniać się zdawała; teraz, gdy tenże dwór do przedugodnych warunków tego pokoiu przyſtąpił, i kawaler *Azarra*, pełnomocnik iego, przybywszy do *Amiens* porozumiewać się z francuzkim, angielſkim i batawſkim zaczął; wątpić nie trzeba, iż o doprawadzoném dziele pokoiu do pomyślnego końca, wkrótce odbierzemy wiadomość. Jakoż w ten moment zapewniaią, iż rzecz cała ukończona, i na powrot tylko pierwszego konsula z *Lugdunu* oczekuią, ażeby wróciwszy do *Paryża* oſtateczny pokóy podpisał; co tém większą wiarę zdaie się zyſkiwać, iż dwór Lorda *Cornwallis*, czyni przygotowania do wyiazdu. Po zawarciu oſtatecznego pokoiu między Francyą i Anglią, powszechny kongres naſtąpi, na którym Lord *Whitworth* ze ſtrony angielſkiey ma bydź pełnomocnikiem.

Czynności konsulty cysalpińſkiey z nadzwyczaynym poszły pośpiechem. Za przybyciem pierwszego konsula do *Lugdunu*, podzieliła się kon-

sulta na pięć wydziałów w celu przyśpieszenia nowey konstytucyi. Po dokładnych nad nią rozwagach, i poczynionych przez samego Bonapartego odmianach, iakie mu iego doświadczęnie i interesów kraiu cysalpińskiego znaiomość doradzała, wyznaczono kommissyą z 30. członków złożoną, dla podania na mocy teyże konstytucyi naypierwszego urzędnika Rzeczypospolitey, iako też podwóynego reiestru osób, nowe w niey urzędy obiąć maiących. Ukończywszy kommissya powierzoną robotę, podała raport czynności swoich zebraney na wielkie posiedzenie konsulcie; wtém wystawiwszy, iak wiele zależy na dobraniu takiego męża, któryby przewagą imienia i władzy postawił Rzeczpospolitą na stopniu przyzwoitym iey wielkości, uznała konieczną potrzebą, ażeby pierwsza w kraiu władza Jenerałowi *Bonapartemu* powierzona była, widząc iego tylko iednego w stanie ustalenia nowo stworzonego przez niego narodu, i przywiedzenia wszystkich mocarstw Europy do uznania bytu iego politycznego. Zdanie kommissyi iednomyślnie konsulta przyięła, i *Bonapartego* pierwszym urzędnikiem swoim wykrzyknęła. Czytano potém konstytucyą, która podobnież od wszystkich przyięta była, z tą tylko na żądanie konsulty odmianą, aby się Rzeczpospolita nie cysalpińską, lecz *włoską* nazywała.

Ze w tłumaczeniu konstytucyi z włoskiego ięzyka niektóre pomyłki pozachodziły, przeto wypisanie iey bezbłędne do następuiącego Numeru od-

kładamy; teraz powiemy tylko, iż rząd ſkładać się będzie z iednego prezydenta, którym ieſt *Bonaparte*; z jednego vice prezydenta, a tym Ob. *Melzi d'Erile* przez pierwszego konsula mianowany; z jedney konsulty ſtanu, z miniſtrów i rady prawodawczéy. Prezydent z pensyą roczną 500,000. liwrów medyolańſkich przez lat 10. na urzędzie zoſtawać będzie; a vice-prezydent raz mianowany, nie może bydź zmieniony za prezydencyi tego, który go mianował, i 100,000. takichże liwrów ze ſkarbu brać będzie *i t. d.*

Tak więc Rzeczpospolita Włoſka wytrzymawszy wszelkiego rodzaiu nieszczęścia, przeszedłszy przez różne polityczne odmiany, i otrzymawszy przez traktaty lunewilſki i tolentyńſki byt polityczny, zyſkała nareście ſtałą i iednoſtayną konſtytucyą rządową, w nadziei kosztowania spokoyności, iaka z dobrego rządu naturalnie wynikać powinna.

Kray *Lukki* ſkładać także będzie oddzielną Rpltą we Włoszech. Kommissarz francuzki Ob. *Salicetti* zatwierdził już nowy iey rząd dnia 30 Grudnia roku zeszłego uroczyście ogłoszony, a maiący się ſkładać z wielkiey rady, władzy wykonawczey i rady adminiſtracyiney. W wielkiey radzie 300. obywatelów, to ieſt, 200. z maiętnieyszych, 100. z pomiędzy uczonych, artyſtów i kupców wybranych, zasiadać będzie. Władza wykonawcza z 12. ſtarszych złożona, co dwa miesiące nowego prezydenta pod tytułem, iak

dawniey, *Gonfaloniera* ma wybierać, i ten wyobrażać będzie rząd *Lukki*, w wszelkich względach z zagranicznemi mocarſtwami.

W Helwecyi wszyſtko było w zawieszeniu, aż do ukończenia negocyacyi Ob. *Reding*, który udał się był do Paryża, z powodu rozdwoienia umysłów, względem kształtu rządu. Senat maiąc sobie dany przez niego raport, wydał wyrok ſtanowiący, iż liczba członków senatu, sześcią ieszcze osobami pomnożona zoſtanie. Po dopełnieniu senatu, deputowani w małey radzie urzędowanie swoie zakończą, a zaraz nowi wybrani będą. Mała rada ſkładać się ma z jedenaſtu osób, pierwsze dwa mieysca zaymą dway *Landamannowie* co rok obierani; a drugie dwa *Statthalterowie*. Siedm innych członków senatu do małey rady należeć maią; czterem z nich powierzaią się wydziały interesów wewnętrznych, sprawiedliwości i policyi, ſkarbu i woyny; trzey inni w przypadku potrzeby, przydani będą do tych wydziałów. Po takowey uſtawie przyſtąpił zaraz senat do wybrania sześciu nowych senatorów; ci gdy się zebrali, naſtąpił wybor Landamannów, Statthalterów i członków małey rady.

Wyyście woysk francuzkich z Helwecyi, ieszcze odwleczone, gdyż bytność iego uznana ieſt za potrzebną do zabezpieczenia spokoyności, zwłaszcza w tym czasie, kiedy nowa konſtytucya ma bydź ogłoszona. Część kraiu *Wallis* na lewym brzegu *Rodanu* do Rplitey francuzkiey na-

leżeć będzie, a kanton *Leman* na zawsze od berneńskiego oddzielony zostanie.

Wprowadzony rząd na wyspie *Korfu*, będzie podobno zasadą rządu dla całey Rplitey siedmiu wysp zjednoczonych. Głównieysze iey artykuły są następuiące: Samowładność zostawać będzie w radzie *arystokratyczney* z 240. członków złożoney, to iest, 140. z miasteczek i wiosek, a 100. z miasta stołecznego. Między wybranemi z miasta 40. ma bydź ze ślachty, a 40. z właścicieli lub artystów, 14. z kupców, a sześciu z rzemieślników. Członki tey rady zwane *Aristi*, dożywotnie ten urząd posiadać będą; gdy ieden umrze, inny zaraz, ale z tey samey, co zmarły, klassy wybierany będzie. Każdy *Aristo* przekonany o występek publiczny, przedawanie lub zakupowanie kresek w obradach, godność swoię utraci. Trybunał *Cenzury*, dawać ma baczność na czynności *Aristów*. Dawne prawa w swey mocy pozostaną, dopóki rada nowey xięgi praw nie ułoży. Ta wybierze z pośród siebie trzech senatorów, którzy się z innych wysp senatorami, względem użycia śródków ku ulepszeniu i ustaleniu dobra publicznego, porozumieią. Rada arystokratyczna uczyni wybór osób do rządu, magistratur i trybunałów, na rok ieden, mogąc ich każdego czasu od nich oddalić. Większość głosów w radzie, wszystko stanowić będzie, i taż siłę zbroyną urządzi. Religia, zwyczaie i własność każdego szanowane będą, wyiąwszy dobra duchowne, które urządzeniom, do potrzeb kraiu stosownym pod-

padną. Nareście w mocy ieſt rady czynić w konſtytucyi odmiany, ale bez naruszenia zasad powyższych.

Kiedy tym sposobem wszyſtkie kraie Europy, z uſtanowieniem rządu, spokoyność wprowadzić usiłuią, osady niektóre francuzkie w Jndyach zachodnich, właśnie iakby ią sobie sprzykrzyły, poſtrach woienny na łonie swoiem wzniecuły. Wyspa *St Domingo* zagrożona zoſtała od zbuntowanych Murzynów, którzy uderzyć na miaſto *Cap-françois*, i wyrznąć tak białych, iak czarnych przychylnych rządowi, poſtanowili. Gdzie tylko przechodzą, wszędzie ślady zabóyſtwa i łupieſtwa zoſtawuią. Wyruszyły wprawdzie woyſka przeciw nim, i lubo wielu buntowników, a między niemi herszta samego nazwiſkiem *Flaril* schwytały, i iuż do 1500. burzycielów, częścią zabito lub utopiono, niebezpieczeńſtwo atoli ieszcze nie minęło. Ogromna potęga ienerała *Touſsaint - Louverture* ieſt wprawdzie w ſtanie przywrócenia naruszoney spokoyności, ale za przybyciem wyprawy francuzkiey do tey wyspy, rownego, a ieszcze ſtrasznieyszego zaburzenia lękać się potrzeba, gdyż ten prawodawca, wyspy *St Domingo* dowiedziawszy się o wysłaniu znaczney siły z Europy przeciw sobie, nie dopuszczać wylądowania Francuzom umyślił.

Podobnież na wyspie *Guadeloupy* zaburzenie panuie. Murzyni nie mogąc otrzymać żądaney przez siebie wolności, wzięli się do broni, i w

liczbie 11.000. ienerała Mulatów *Pelage* zamordować, tudzież wszyſtkich białych i mulatów w *Port au Petre* spalić poſtanowili. Byliby zamiaru swoiego dopięli, gdyby murzynka iedna, przyiaciołką będąc białego, spiſku nie wydała. A lubo czterech hersztów przytrzymano, obawa przecież zemſty Murzynów nie uſtała. Jeneralny kapitan Ob. *Lacroſse* wygnany od buntowników szukać musiał schronienia na wyspie angielſkiey *Dominica*, gdzie na odebranie od rządu swoiego posiłków oczekuie.

UWIADOMIENIE.

Wyszedł z druku Tom I. dzieł Poetyckich *Ignacego Krasickiego*, w którym zamykaią się naſtępuiące Poemata: 1. *Myszeis*. 2. *Monachomachia*. 3. *Antimonachomachia*. 4. *Woyna Chocimſka*. 5. *Pieśni Oſsyana*. Tom II. wyydzie w Maiu i zamykać będzie: 1. *Bayki i Przypowieści*. 2. *Bayki nowe*, które ieszcze dotąd nie były drukowane. 3. *Satyry*. 4. *Liſty Wierszopiſkie*. 5. *Wiersze* różne, iako też różne pisma wierszem i prozą przeplatane. Dzieło to na przednim papierze berlińſkim, kosztuie Złł. 24. JJPP Prenumeratorowie, za okazaniem biletów, odbiorą swoie exemplarze. Prenumerować można w Warszawie u JX. *Bielſkiego* Prefekta drukarni Piiarſkiéy, w Poznaniu u JP. *Krysztofowicza*, we Lwowie u JP. *Pfaffa*, w Krakowie u JP. *Greblowy*.
